

GŁOS NAUCZYZIELA



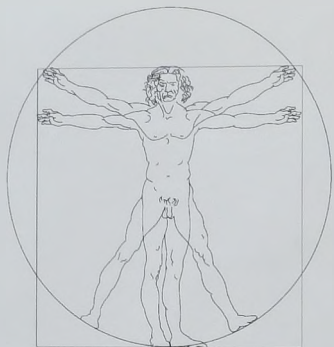
ROK XVII/NR 4

ISSN 1042 3747

JESIEŃ 2002



Uczestnicy nauczycielskiej pielgrzymki z Chicago na cmentarzu na Monte Cassino.



KLINIKA MEDYCZNA SOMA

*„W każdym z nas istnieje naturalnie uzdrawiająca moc,
która jest najpotężniejszą w utrzymaniu dobrego zdrowia“*
Hipokrates

Lekarze w klinice SOMA próbują pobudzić te naturalne uzdrawiające siły istniejące w każdym z nas, poprzez używanie masażu, fizykoterapii, akupunktury, ziołolecznictwa i homeopatii. Celem naszym jest nauczanie pacjentów, że oni sami mogą być narzędziem w procesie leczenia. Utrzymanie równowagi zdrowotnej pomiędzy ciałem a duszą powinno być przedmiotem naszej codziennej troski. Jednym z objawów wskazujących na utratę tej równowagi jest ból.

Lekarze kliniki SOMA wierzą w różnorodne metody leczenia ostrego i przewlekłego bólu. Od przeszło 10 lat jesteśmy jedyną w swoim rodzaju kliniką, łączącą najnowocześniejsze metody leczenia z medycyną niekonwencjonalną. Oferujemy naszym pacjentom akupunkturę, fizykoterapię, masaż, naprapatię, homeopatię i Reiki. Wieloletnie doświadczenie pozwala nam w dobieraniu najodpowiedniejszej metody leczenia w poszczególnych przypadkach.

Dr Marek Sobór – Board Certified American Academy of Family Practice, członek American Academy of Medical Acupuncture, były przewodniczący Działu Medycyny Rodzinnej w szpitalu Our Lady of Resurrection i naczelnny lekarz kliniki; wyznaje teorię badania kompleksowego pacjenta a nie tylko wyselekcjonowanej choroby.

5647 NORTH MILWAUKEE AVE, CHICAGO, ILLINOIS 60647
TEL. 773.631.9420

GODZINY OTWARCIA: Poniedziałek 10:00 – 7:00, Wtorek 2:00 – 7:00, Środa 10:00 – 7:00,
Czwartek 10:00 – 7:00, Piątek 2:00 – 7:00, Sobota 9:00 – 2:00



GŁOS NAUCZYCIELA KWARTALNIK

WYDAWCA:

Komisja Oświatowa
Kongresu Polonii Amerykańskiej

ADRES REDAKCJI:

5631 West Waveland Ave.
Chicago, Illinois 60634
Tel. (773) 545-6522

REDAKCJA:

Helena Ziółkowska
Danuta Schneider

PRENUMERATA:

\$20.00 – osoby indywidualne
\$25.00 – organizacje, instytucje, szkoły
Czeki należy wystawiać na:
PAC Commission of Education
Cena za egzemplarz pojedynczy – \$5.00

UWAGA!

Prenumeraty i materiały ze stanów
wschodnich prosimy wysłać
do p. Jana Woźniaka, prezesa Centrali.

Redakcja zastrzega sobie prawo
wykorzystania nadesłanych materiałów
według własnego uznania.

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD:

Katarzyna Biela i Robert Nowak
EUROGRAF DESIGN
tel. (312) 664-0202

W NUMERZE:

Refleksje Redakcyjne – H. Ziółkowska	2
Listy do Redakcji	3
Westerplatte w XXI wieku – E. Osysko	4
Harcerz do końca – B. Chałko	7
IV Forum Oświaty Polonijnej w Krakowie – D. Schneider	9
Nie runął, bo na skale był utwierdzony – M. Szajnert	18
Why do I want my children to speak Polish? – Ch. Fiedler	23
Konkurs literacki i plastyczny w szkołach chicagowskich – (ef)	25
VII Olimpiada wiedzy o Polsce – H. Kapica	26
Jeszcze jedna szkoła – R. Rudnicki	28
Thanksgiving czyli Dzień Dziękczynienia – R. Rudnicki	34
Córka polskich imigrantów w Phillips Academy w Andover – A. Otap	41
Sukces uczniów z Polskiej Szkoły – T. Osadnik	42
Spotkanie pedagogiczne w Bostonie – E. Osysko	46
W szkole polskiej im. Jana Pawła II w Calgary – K. Konwisorz	47
WIADOMOŚCI WYDAWNICZE	
Wielka Historia Polski – W. Wierzewski	49
NAUCZYCIELSKA PIELGRZYMKA	
Nauczycielska pielgrzymka – H. Ziółkowska	50
Wielkie przeżycie – Z. Dziura	57
Spełnione marzenie – E. Koch	58
Wrażenia z pielgrzymki – D. Jabłońska-Pozdol	59
Asyż – M. Serafin	60
Moje oczarowanie Asyżem – A. Dynak	62
Modlitwa Św. Franciszka	63
San Giovanni Rotondo – E. Belicka	64
Wrażenia z Pompei – M. Serafin	66
Przy grobie patrona Polskiej Szkoły gen. Wł. Andersa – M. Serafin	67
Młodzież polskich szkół w Chicago na zajęciach Letniego Uniwersytetu Kultury Polskiej w Rzymie – M. Serafin	68
Wspomnienia z Letniego Uniwersytetu Kultury Polskiej w Rzymie – A. Skrzyniarz	70
Cennik Zrzeszenia	73

*Czytelnikom, Sponsorem i Sympatykom
życzenia spokojnych, rodzinnych,
błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia
oraz pomyślnego, zdrowego Roku 2003*

składa Redakcja Głosu Nauczyciela



Obecny numer GŁOSU NAUCZYCIELA zamyka 17 lat naszej pracy wydawniczej, prowadzonej dzięki pomocy i współpracy wielu ludzi: osób które nadsyłają materiały do druku; sponsorów, którzy umieszczają płatne ogłoszenia; czytelników, którzy przy okazji nadsyłania prenumeraty wpisują większą sumę na czeku z zaznaczeniem, że to na fundusz wydawniczy; kierowników szkół i prezesów komitetów rodzicielskich, którzy z góry opłacają prenumeratę dla całego grona nauczycielskiego.

Specjalne podziękowania składamy Stowarzyszeniu "Wspólnota Polska", które od czterech lat finansuje druk i wysyłkę jednego numeru GŁOSU NAUCZYCIELA.

Dziękujemy również za wszystkie listy i kartki z życzeniami, podziękowaniami i słowami zachęty do dalszej pracy, za wzruszające listy od czytelników z Argentyny, Brazylii, Południowej Afryki, Rosji i Ukrainy. Nie zawsze możemy odpisać lub udzielić pomocy finansowej, ale zawsze wysyłamy nowym szkołom paczkę GŁOSÓW na dobry początek.

Przy okazji nadmieniam, że Redakcja GŁOSU pracuje społecznie, za nadesłane artykuły nie płacimy, a wpływy z prenumerat i ogłoszeń przeznaczone są na koszt druku i wysyłki.

W ciągu 17 lat GŁOS poruszał najróżniejsze tematy związane głównie z życiem i działalnością polskich szkół w Stanach Zjednoczonych, udostępniał trudne do zdobycia materiały metodyczne nauczycielom i młodzieży szkolnej, umieszczał na swoich łamach artykuły dyskusyjne, wypracowania i wiersze młodzieży, drukował listy od czytelników z różnych stanów i krajów, stał się łącznikiem pomiędzy wieloma środowiskami oświatowymi.

Każdy numer GŁOSU jest pewnego rodzaju niespodzianką nawet dla Redakcji. Jego zawartość i treść zależy od wielu czynników: od zapotrzebowania zgłaszanych do nas przez nauczycieli; od otrzymywanych ciekawych materiałów z życia szkół; od ważnych wydarzeń w dziedzinie oświaty polonijnej. Dlatego niektóre numery są monograficzne, czyli poświęcone w większości jednej osobie lub jednemu tematowi, a inne, jak ten obecny, są składanką.

W tym numerze prezentujemy ogólne sprawozdanie z IV Forum Oświaty Polonijnej, które odbyło się w Krakowie, od 4 do 8 września 2002 roku. Po raz pierwszy w tym międzynarodowym Forum wzięła udział współredaktorka GŁOSU, mgr Danuta Schneider, która dzieli się z nami swoimi wrażeniami. Tematycznie z IV Forum spleta się artykuł mgra Mariusza Szajnerta omawiającego problemy, z jakimi borykają się nauczyciele i uczniowie szkół polonijnych.

O powstaniu nowej szkoły im. Juliusza Słowackiego w Wheeling, Illinois dowiadujemy się od jej dyrektorki, Renaty Rudnickiej. Witamy nową szkołę i życzymy wielu sukcesów! Z przyjemnością prezentujemy pierwsze artystyczne osiągnięcia najmłodszych uczniów tej szkoły.

Gratulujemy Kierownicze Polskiej Szkoły im. Mikołaja Kopernika w Mahwah, New Jersey, Teresie Osadnik i jej uczniom udziału w konkursie wiedzy o Krakowie! Serce rośnie, gdy się czyta takie sprawozdania!

Po raz pierwszy prezentujemy dwa artykuły z kanadyjskiego biuletynu dla nauczycieli MYŚL: o życiu Polskiej Szkoły im. Jana Pawła II w Calgary oraz ciekawą wypowiedź synowej znanego polskiego pisarza, Arkadego Fiedlera. Warto przeczytać!

Druga część obecnego numeru GŁOSU poświęcona jest pielgrzymce nauczycieli z metropolii chicagowskiej do Rzymu w dniach od 7 do 17 marca 2002 roku. W tym dziale zamieszczamy również wspomnienia dwóch uczestniczek Uniwersytetu Letniego w Rzymie, absolwentek polskich szkół sobotnich, Moniki Serafin i Aleksandry Skrzyniarz. Dziękujemy wszystkim, którzy nadesłali swoje wspomnienia i zdjęcia z pielgrzymki.

Z OSTATNIEJ CHWILI. Nowy Zarząd Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce. W niedzielę, 6 grudnia 2002, w Domu Harcerskim im. Jerzego Bazylewskiego w Chicago, odbyło się walne zebranie wyborcze Zrzeszenia, na którym wybrano nowe władze tej organizacji w składzie: prezes — Janusz Boksa; kapelan — o. Stefan Filipowicz; wiceprezesi: Betty Uzarowicz, Magdalena Kobiela, Alicja Nawara; skarbnik — Halina Kubsik; sekretarki protokołowe: Anna Dynak i Anna Witowska; sekretarz korespondencyjny — Maria Słezak; członkowie: Zofia Boblak, Jadwiga Kiljańska, Ewa Koch, Helena Ziółkowska. Do Komisji Rewizyjnej weszli: przewodnicząca — Elżbieta Poremba; członkowie: Apolonia Śmigiełska, Włodzimierz Florek, Ewa Koch i Lucyna Olszewska. Delegatami do Kongresu Polonii Amerykańskiej na stan Illinois zostali: Mieczysław Pazdro, Janusz Boksa,

Betty Uzarowicz, Magdalena Kobiela i Alicja Nawara. Jadwiga Włodarska pozostała na stanowisku kolportera.

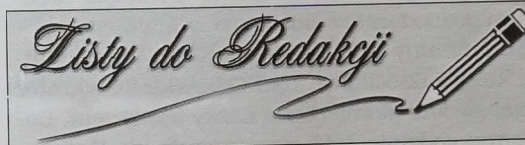
Ważnym punktem zebrania było odczytanie, przedyskutowanie i zatwierdzenie nowego statutu Zrzeszenia.

Nowemu Zarządowi Zrzeszenia Redakcja GŁOSU składa serdeczne gratulacje, życząc wielu osiągnięć w pracy dla dobra nauczycieli i młodzieży szkolnej.

Przypominamy opieszalym o uregulowaniu opłaty za prenumeratę GŁOSU: osoby indywidualne — \$20.00 rocznie; instytucje — \$25.00 rocznie. Cena pojedynczego egzemplarza — \$5.00. Egzemplarze okazowe wysyłamy za darmo.

Wszystkim Czytelnikom życzymy zdrowego i pomyślnego roku 2003 oraz serdecznie pozdrawiamy.

Helena Ziółkowska
22 grudnia 2002



Drogie Panie Redaktorki!

Bardzo dziękuję za przysłane egzemplarze GŁOSU NAUCZYCIELA. Jeszcze nie przeczytałam wszystkich, ale wierzę, że niebawem skończę. Są one doskonałą lekturą i ogromnie żałuję, że tak późno do nich dotarłam. Zgodnie z przysłowiem "lepiej późno niż wcale" pocieszam się, że już teraz będę Waszą stałą czytelniczką. Dzięki naszym osobistym kontaktom wiem w jakich warunkach działa wydawnictwo i dlatego jestem pełna podziwu i uznania dla Waszej pracy, zaradności i umiejętności.

Gratuluję!!!

Odpisuję z miesięcznym opóźnieniem i dlatego czuję się zobowiązana, by przekazać swoje przeprosiny.

Po powrocie z Las Vegas miałam trochę dodatkowych zajęć związanych z końcem roku szkolnego, wydrukowaniem świadectw, zakupem nagród, organizacją dwóch wycieczek

szkolnych w dniach 1 i 22 czerwca i zamknięciem bilansów.

Tegoroczny Zjazd był pierwszym, w którym uczestniczyłam i nie mogę się powstrzymać, by nie napisać, jak wielkim był dla mnie przeżyciem. Spotkanie tylu wspaniałych Polaków było i jest powodem mojej dumy, a jednocześnie motorem do dalszej pracy i rozwoju.

Drogie Panie, życzę Wam wszystkiego najlepszego, a przede wszystkim zdrowia, tak wspaniałej kondycji i poczucia humoru jak obecnie oraz spełnienia marzeń.

Dołączam również czek, będący roczną prenumeratą GŁOSU NAUCZYCIELA na rok 2002. Niewielką nadwyżkę proszę potraktować jako nasze małe wsparcie, a nie pomyłkę. Kwiatki białe-czerwone, które dołączam, zerwałam w moim ogródku i ususzyłam specjalnie dla wspaniałych Polek, jakimi Panie jesteście.

Z wyrazami szacunku

Ewa Wiśniewska
Staten Island, New York, 17 lipca 2002

OD REDAKCJI:

Dziękujemy za miłe słowa, kwiatuszki i czek. Życzymy wielu osiągnięć w pracy i serdecznie pozdrawiamy.

WESTERPLATTE W XXI WIEKU

W 63. rocznicę wybuchu II wojny światowej

Dla Polski i Europy Westerplatte wciąż jest podstawowym hasłem wywoławczym w kalendarzu II wojny światowej, podobnie jak dla Ameryki jest Pearl Harbor. Mimo dwuletniej różnicy w czasie obu wydarzeń oraz tysięcy mil odległości — oba wydarzenia otwierają ważny, jeśli nie decydujący rozdział w historii XX wieku.

Równocześnie, w dużym stopniu oba wydarzenia są anonimowe dla kolejnych pokoleń na obu kontynentach. W Ameryce Westerplatte obecnie znaczy tyle samo, ile w Europie Pearl Harbor — tzn. jest odnośnikiem do regionalnej historii. Oba miejsca są atrakcją przede wszystkim dla turystów.

Gdy 1 września 1939 r. o godzinie 4:45 salwy artyleryjskie z pancernika "Schleswig-Holstein" poderwały nagle na nogi grupę żołnierzy polskich na Westerplatte — oznajmiły one początek nowej ery na kontynencie europejskim — i w dalszej konsekwencji na mapie całego

globu. Wprawdzie od kilku dni obserwowali oni z brzegu wielkie działa niemieckiego pancernika, skierowane w ich stronę, lecz nie przypuszczali, iż pewnego ranka obudzą one ich ze snu, a świat z iluzji.

Pociski padały gęsto, łamiąc drzewa i ogrodzenia. Kruszyły ściany wartowni i koszar. Ich huk nie pozwalał na refleksje. Wymagał kontrataku — jakiego oczekiwano od żołnierza polskiego. Ów kontratak trwał przez siedem dni i siedem nocy. W świat szedł sygnał "Westerplatte się broni".

Te trzy proste słowa streszczały heroizm całego narodu polskiego w 1939 roku, ową walkę o symboliczny skrawek ziemi, wielkości średniego gospodarstwa polskiego w Małopolsce.

Ów fatalny poranek na polskim Westerplatcie, który zakłócił świt nad Gdańskiem, wkrótce objął swoimi płomieniami każdy kontynent. Bo w 1939 roku o godzinie 4:45 rano zaczęła się II wojna światowa, ponad pięcioletnia tragedia, która



Dwa krzyże na cmentarzu Westerplatte – krzyż na grobie i krzyż Virtuti Militari.

pochłonięła 54 miliony mieszkańców naszego globu. Wśród nich większość nigdy nie słyszała o małym skrawku polskiej ziemi, wciśniętym w wody Bałtyku.

Półwysep Westerplatte, leżący u wylotu Martwej Wisły, pojawił się w kronikach tego regionu już w XVI wieku. Geografia uczyniła z tego miejsca doskonały punkt strategiczny. Przez kilka wieków znajdowała się tam silna twierdza, pilnująca dostępu do portu gdańskiego. Walczyli o nią m. in. Francuzi, Rosjanie, Niemcy, Prusacy i Polacy.

Gdy echa dawnych wojen ucichły, Półwysep Westerplatte przekształcono w tzw. kurort dla mieszczan gdańskich, czyli miejsce wypoczynku w okresie letnim. Piaszczyste, szerokie i piękne plaże stały się atrakcją dla bogatych kupców gdańskich, którzy wybudowali na Westerplatte sporo letnich domów dla swych rodzin. Wybudowano także dom zdrojowy dla okolicznych mieszkańców o skromniejszych zasobach finansowych.

Ponieważ Polska nie miała własnego portu morskiego, w 1925 roku Liga Narodów przyznała Polsce prawo do zagospodarowania półwyspu

Westerplatte dla własnych potrzeb ekonomicznych i militarnych. Dotychczasowe zabudowania rekreacyjne zastąpiono budynkami na użytek wojskowy. Pomimo iż Gdańsk oficjalnie miał status "Wolnego Miasta" i przedstawiciel Ligi Narodów w Genewie stanowił najwyższą władzę polityczną, w istocie administracja miasta podlegała ludności niemieckiej. Jej agresywny stosunek do Polski i Polaków zapowiadał możliwość konfliktu wojskowego. Westerplatte było pretekstem.

Od chwili dojścia Hitlera do władzy "Wolne Miasto Gdańsk" przekształcono w poligon wojskowy dla licznych organizacji hitlerowskich o paramilitarnym charakterze. Przedstawiciel Ligi Narodów spełniał coraz bardziej marginesową rolę, natomiast opinia międzynarodowa była manipulowana przez propagandę hitlerowską. Jej celem była izolacja Polski i demonizacja grupy żołnierzy polskich na terenie Westerplatte.

Latem 1939 roku nasiliły się bezpośrednie prowokacje niemieckie, zarówno wobec Polski, jak i Westerplatte. Żołnierze polscy nie mieli złudzeń: pytanie było kiedy? W pośpiechu więc pogłębiano okopy.



Dr Edmund Osysko na cmentarzu żołnierzy poległych na Westerplatte.



Halina Osysko przed napisem WESTERPLATTE.

Pierwszym i ważnym sygnałem było pojawienie się na kanale, tuż przy brzegach Westerplatte, pancernika niemieckiego "Schleswig-Holstein". W swej wersji oficjalnej była to wizyta "gościnnie", w istocie ciężkie działa artyleryjskie skierowane były bezpośrednio na polskie budynki na Westerplatte. Była to podwójna strategia: zastraszenia polskiej załogi oraz obserwacji terenu.

Żołnierze spoglądali na wyloty dział pancernika. Ich serca zaczęły przyspieszać rytm bicia. Nagle zrozumieli, iż to każdy z nich staje się częścią większej historii, której na imię Westerplatte.

Polski mundur wymagał jednak odwagi. Przez siedem dni i siedem nocy odpierali ogniste ataki z luf pancernika, ataki z ziemi, wreszcie ukrywali się przed gradem bomb z samolotów. Każde drzewo stało się ofiarą tych siedmiu dni. Każdy skrawek ziemi nosił ślady walki.

W ciągu tych siedmiu dni wyczerpano zapasy wody, jedzenia — i co najważniejsze dla żołnierza — wyczerpano także amunicję. Broń stała się bezużyteczna.

Po kolejnym ataku niemieckim z miotaczami ognia, dowództwo policzyło dotychczasowe ofia-

ry: 15 zabitych i 35 rannych — i podjęło decyzję poddania się. W oryginalnym planie wojskowym wyznaczono Westerplatte tylko 6 godzin na obronę.

Biała flaga, którą niósł major Henryk Sucharski, dowódca Westerplatte, miała jeszcze ślady krwi po rannych żołnierzach.

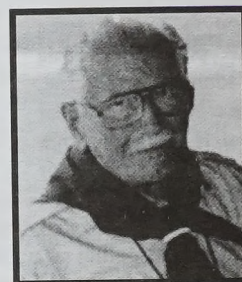
Podczas ceremonii kapitulacji, w uznaniu bohaterskiej postawy, generał niemiecki zwrócił szablę majorowi Sucharskiemu. Był to gest, który posiadał swą kontrowersyjną interpretację z obu stron.

63 lata później i w nowym wieku — Westerplatte wciąż jest hasłem emocjonalnym nie tylko dla Polaków i Polonii, lecz także dla sporej części Europy, a zwłaszcza tych jej mieszkańców, którzy stanęli wkrótce po stronie garstki polskich obrońców. W XXI wieku skromny skrawek ziemi nad Bałtykiem wciąż jest żywym symbolem poświęcenia i odwagi małej grupy ludzi przeciwko przeważającemu siłom dobrze uzbrojonej armii. Jest to dziedzictwo, które wiąże już kilka pokoleń.

Edmund Osysko
DZIENNIK ZWIĄZKOWY
30 sierpnia — 2 września 2002

KRONIKA ŻAŁOBNA

HARCERZ DO KOŃCA



Śp. Harcmistrz Jan Kanty Miska

11-X-1907 – 8-IX-2002

8 września 2002 r. odszedł na wieczną wartę jeden z wybitnych instruktorów harcerskich związanych ze środowiskiem harcerskim w Chicago. Mam zaszczyt i szczęście, że znałam druha Jana Kantego Miskę.

Pamiętam druha Janka od pierwszych moich lat w harcerstwie — ostatni raz rozmawialiśmy długo podczas jego pobytu na Złocie w 1998 roku — byłam dorosła, ale on mnie jeszcze mógł wiele nauczyć i pouczyć. Był jedną z tych niezapomnianych osób, które miały wielki wpływ na moje życie harcerskie, pozostanie o nim pamięć jego wybitnej harcerskiej postawy, jego humoru i pogody życia.

Harcmistrz Jan Kanty Miska był zapalonym harcerzem od najmłodszych lat, gdy jako 11-letni chłopak z drużyną harcerską "broniał" groty Łokietka pod Ojcowem. Wychowywał się w czasach, gdy Polska walczyła o odzyskanie niepodległości, był świadkiem wymarszu Pierwszej Kompanii Kadro-

wej, przeżywał Cud nad Wisłą, choć był jeszcze za młody do wojska. Jego 15-letni zastępowy wrócił z wojny bolszewickiej z Krzyżem Walecznych, ukochany drużynowy nie wrócił — zginął w bitwie pod Radzyminem. Młody Janek przyrzeczenie harcerskie złożył na Wawelu 29 listopada 1922 roku. W 1927 ukończył Seminarium Nauczycielskie w Krakowie. Po krótkim pobycie na Kresach Wschodnich powrócił w okolice Krakowa, gdzie objął kierownictwo szkoły w Słomnikach. Tam też poznał młodą nauczycielkę Jadwigę, która została jego żoną. Przyłączyła się do ruchu harcerskiego i została na całe życie wspianą instruktorką harcerską. Przeżyli razem ponad 60 lat.

Druh Miska brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku i w pierwszych dniach października został wzięty do niewoli niemieckiej, w której przetrwał do maja 1945. Po zwolnieniu z obozu jenieckiego, powrócił do służby harcerskiej i oświatowej, pełniąc funkcje Kierownika I. Okręgu Szkolnego (strefy angielskiej) w Niemczech i Komendanta Kresowej Chorągwi Harcerskiej z siedzibą pod Hamburgiem. Tu dołączyła do niego żona, która w czasie drugiej wojny światowej była żołnierzem Armii Krajowej. W 1945 roku, aby przedostać się z Polski do Niemiec, gdzie po wojnie przebywał jej mąż, "podróżowała" przez dwa miesiące, zaliczając po drodze kilka aresztowań. Podczas pobytu w Niemczech w latach 1945 — 1949 organizowała pracę harcerską: a w latach 1946 — 1948 pełniła funkcję Komendantki Harcererek Kresowej Chorągwi.

Druhostwo Miskowie jako jedni z pierwszych przybyli do Ameryki, a druha Miska został mianowany pierwszym delegatem Naczelnictwa ZHP poza granicami Kraju na Stany Zjednoczone. Zamieszkali w Chicago, gdzie druha Miska założył w listopadzie 1949 roku pierwszą jednostkę harcerską — zastęp harcerzy "Wędrownych Żurawi", z którego

powstała Pierwsza Drużyna Harcerzy — i zaraz potem 21. Krag Starszoharcerski "Orły Kresowe" im. Stanisława Sedlaczka. Druhu Jadzia pomogła zorganizować pierwszą drużynę harcerów "Młody Las". Przez kilka lat druh Miska zabiegał o wizy dla instruktorów z Niemiec, dzięki niemu trafiło do Chicago spore grono harcerskie, między innymi druhostwo Jerzy i Pelagia Bazylewscy.

Druh Jan Kanty Miska był organizatorem i komendantem zlotu 5-lecia ZHP w Stanach Zjednoczonych w 1955 roku, a w 1960 roku zlotu 50-lecia Harcerstwa. Był niestrudzonym wychowawcą młodzieży, prowadził kursy szkoleniowe, przyjmował każdą powierzoną mu pracę. Miał wybitne zdolności muzyczne, miał piękny głos i lubił śpiewać, jeszcze w Niemczech wydał śpiewnik "Leć głosie", który służy do dziś jako podręcznik dla młodzieży harcerskiej. Umieścił w nim bogaty zbiór tradycyjnych obrzędowych pieśni harcerskich śpiewanych w Polsce przed drugą wojną światową. W roku 1997 wydał wspomnienia ze swej młodości w II Rzeczypospolitej p. t. "Od Beliny do Sława", które poświęcił "ukochanej młodzieży polskiej". Jeszcze w roku 1998, w wieku 90 lat sam przejechał samochodem z Waszyngtonu do Ohio na zlot 50-lecia ZHP w Stanach Zjednoczonych i przy ognisku uczył młodzież nowych piosenek.

Harcistrz Jan Kanty Miska zmarł w dniu, gdy w Chicago rodzina harcerska zebrała się na Mszy Świętej na rozpoczęcie roku harcerskiego. Na tę ostatnią jego drogę towarzyszyły mu więc nasze modlitwy. Żegnamy prawego człowieka i gorliwego katolika, wielkiego polskiego patriotę, oddanego całym sercem młodzieży wychowawcę, wybitnego instruktora i długoletniego zasłużonego działacza Polonii Amerykańskiej, składając mu uznanie i podziękowanie za cały trud jego życia.

Druh Jan Kanty Miska został pochowany koło swojej żony, druhny Jadwigi, na cmentarzu przy polskim kościele Matki Boskiej Królowej Polski (Our Lady Queen of Poland) w Silver Spring, Maryland.

Jan Kanty Miska był nie tylko wspaniałym harcerzem, był również nauczycielem, pierwszym prezesem Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce (od 14. X. 1962 do 6. XI. 1966), współautorem dwóch podręczników **Polska Mowa**, wydanych przez Zrzeszenie na początku lat 1960-tych, uczestnikiem zjazdów nauczycielskich i wiernym prenumeratorem GŁOSU NAUCZYCIELA do końca życia.

Cześć Jego Pamięci!

hm. Barbara Chałko

Przewodnicząca Zarządu Obwodu ZHP Chicago
KRONIKA HARCERSKA, nr 132, Listopad 2002

PAMIĘTAMY...

W pierwszą rocznicę śmierci Janiny Igielskiej, byłej dyrektorki szkoły im. Adama Mickiewicza w Passaic, N.J. oraz współredaktorki "Głosu Nauczyciela", przewodniczący Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej, dr Edmund Osysko, złożył kwiaty na grobie w Amerykańskiej Częstochowie, w Doylestown, PA.



IV FORUM OŚWIATY POLONIJNEJ W KRAKOWIE

W Krakowie, w dniach od 4 do 8 września 2002 roku odbyło się IV Forum Oświaty Polonijnej poświęcone polskiej oświacie poza granicami kraju. Było to trzecie tego typu spotkanie. Poprzednie odbyły się w Pułtusku (1995), Wilnie (1997) i Paryżu (1999).

Spotkanie w Krakowie zgromadziło ponad 130 osób: nauczycieli i działaczy oświatowych z ponad 20 krajów, z Europy, Ameryki Północnej, Azji i Australii. Organizatorem IV Forum był Zarząd Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". Czytelnikom nie znającym dostatecznie działalności tej organizacji należy się parę słów wyjaśnienia.

Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" powstało w roku 1989 po zmianach ustroju politycznego w Polsce i Związku Radzieckim. Głównymi zadaniami "Wspólnoty" było: utrzymanie kontaktów ze środowiskami polskimi bez względu na poglądy polityczne i niesienie im pomocy w razie potrzeby; obrona praw Polaków i Polonii w razie ich zagrożenia; realizacja zasady jedności kultury polskiej bez względu na miejsce jej powstawania; realizacja jedności edukacji; wspieranie akcji repatriacyjnej Polaków, którzy byli ofiarami deportacji stalinowskich (dotyczy to przede wszystkim Polaków w Kazachstanie i na Syberii); poparcie inicjatywy stworzenia "Karty Polaka", aby osoba pochodzenia polskiego nie była traktowana w Polsce jak cudzoziemiec. Ponad dziesięcioletnia działalność Stowarzyszenia przyniosła niewątpliwie pozytywne rezultaty. Poczynione kontakty ułatwiły rozpoznanie różnych środowisk polonijnych na Wschodzie, gdzie wojna i wydarzenia polityczne poczyniły olbrzymie spustoszenia w życiu Polaków, a dostęp do tych krajów czy środowisk był przez długie lata po drugiej wojnie światowej prawie niemożliwy. Dalsza praca to budowanie więzi narodowej, kulturowej i historycznej oraz

wspomaganie rozwoju oświaty polonijnej przez kształcenie młodego pokolenia. Obecnie Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" posiada 21 oddziałów działających aktywnie na terenie Polski i krajów całego świata. Wydaje Biuletyn "Wspólnota Polska".

Tematem IV Forum było **Nauczanie języka i kultury polskiej w świecie jako wyzwanie XXI wieku. Język polski, wiedza o Polsce współczesnej, historia — programy i metody.**

W Radzie Programowej IV Forum Oświaty znajdują się profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego — Instytutu Studiów Polonijnych i Etnicznych, przedstawiciele Centrum Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu (MENiS), dyrektorzy Polonijnego Centrum Nauczycielskiego w Lublinie, kierownik zespołu ds. Polonii Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie, prezeska Macierzy Szkolnej w Londynie, wiceprezes Stowarzyszenia Polska Macierz Szkolna w Grodnie, członek Komisji Programowej Rady Krajowej Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" i profesor Instytutu Polonistyki UJ.

Inauguracja Forum odbyła się w historycznej Auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zebranych powitał prof. Zygmunt Kolenda, prezes Oddziału "Wspólnoty". Wystąpienia gości oficjalnych rozpoczęli: Jolanta Danielak — wicemarszałek Senatu, Tadeusz Sławecki — podsekretarz Stanu w MENiS, Andrzej Sasula — wicemarszałek województwa małopolskiego, Teresa Starmach — wiceprezydent Krakowa.

Serię referatów rozpoczął prof. Andrzej Stelmachowski — "Koncepcja działalności Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" w dziedzinie oświaty". Prof. Władysław Miodunka w referacie "Nauczanie języka polskiego w szkołach, a mię-

dzynarodowe dyplomy znajomości języka polskiego" podkreślił, że Polska od roku 2000 jest członkiem Association of Language Testers in Europe (ALTE). Oznacza to, iż testy używane do sprawdzania znajomości polszczyzny odpowiadają standardom europejskim. Ministerstwo Edukacji Narodowej w Warszawie jest gotowe do wprowadzenia międzynarodowych certyfikatów, potwierdzających znajomość języka polskiego na trzech poziomach: progowym, średnim ogólnym i zaawansowanym. Jeśli Polska wejdzie do Unii Europejskiej, język polski może się stać jednym z języków nauczanych zgodnie z wymogami europejskimi.

Kolejne referaty wygłosili: prof. Jan Mazur — "Język polski jako narzędzie komunikacji we współczesnym świecie"; Magdalena Mazińska — "Sytuacja oświaty polskiej poza krajem w kontekście przystąpienia Polski do Unii Europejskiej"; prof. Grzegorz Janusz — "Gwarancje prawne dla oświaty mniejszości narodowych";



Dom "Wspólnoty" w Krakowie.

dr Ewa Lipińska — "Dwujęzyczność dzieci emigrantów. Jak ją osiągnąć?"; prof. Zbigniew Woźniak — "Język ojczysty w życiu młodego pokolenia". We wszystkich referatach przewijał się problem zagrożeń i szans dla języka polskiego po wejściu Polski do Unii.

Tego samego dnia po obiedzie rozpoczęły się warsztaty języka polskiego w Domu Polonii. Dr Ewa Lipińska przedstawiła kilka przykładów, jak można na wesoło uczyć języka polskiego, a dr Anna Seretny zaznajomiła z metodami nauki słownictwa polskiego. Obie panie wniosły wiele humoru. Przedstawione metody nauczania, dość popularne w Stanach Zjednoczonych, na pewno ucieszą przyszłych uczniów.

Wieczór spędziliśmy w Zamku Królewskim w Niepołomicach. Po spożyciu staropolskich potraw na dziedzińcu zamkowym pod niebem usianym gwiazdami, wzięliśmy udział w spektaklu "Kręciołek staropolski". Podziwialiśmy wspaniałe historyczne kostiumy aktorów. Następnie gospodarze podzielili nas na dwie grupy. Braliśmy udział w przygotowanych mini-konkursach, śpiewaliśmy piosenki, a na zakończenie zatańczyliśmy poloneza. Po przeszło godzinnej podróży autobusem, popisując się śpiewaniem piosenek, kto zna więcej, wróciliśmy do naszych krakowskich domów.

W następnym dniu kontynuowano prezentację podręczników, ćwiczeń i pomocy dydaktycznych do nauczania języka polskiego, historii, geografii, literatury i kultury polskiej używanych obecnie w polskich i polonijnych szkołach w różnych krajach lub przygotowywanych do użytku w najbliższej przyszłości. Autorami podręczników są pedagodzy mieszkający w Polsce lub poza Polską. Ilość wydawnictw była duża, zwłaszcza dla klas starszych, szata graficzna i metody nauczania zróżnicowane. Zbyt mało było czasu, by zapoznać się ze wszystkimi publikacjami. Ciekawie opracowano podręcznik do historii dla klas gimnazjum w Anglii. Interesująco przedstawiono podręcznik komputerowy EduRom do nauczania języka polskiego, historii i geografii Polski opracowany przez zespół w Lublinie. Dużym zainteresowaniem cieszyły się podręczniki do geografii dla klas VI, VII i VIII

oraz podręczniki i ćwiczenia do języka polskiego dla klas II i III szkoły podstawowej opracowane w Chicago i wydane przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce. Na uwagę zasługuje wydany w Polsce podręcznik i ćwiczenia "Nauczanie języka poprzez zabawę, piosenkę i muzykę". Każdy podręcznik omawiano dokładnie podczas demonstracji dwóch różnych scenariuszy lekcji. Sporo uwagi poświęcono tematyce znaczenia komputera jako łącznika między szkołą a domem oraz komputera i internetu w pracy nauczyciela polonijnego. Omawiano również rolę czasopism przedmiotowo-metodycznych w procesie szkolenia zawodowego we współczesnym systemie edukacji, między innymi GŁOS NAUCZYCIELA z USA.

W kolejnym dniu Forum odbyły się dwie równoległe sesje: JĘZYK POLSKI NA RYNKU EDUKACYJNYM PAŃSTW ZACHODNICH i NAUCZANIE JĘZYKA POLSKIEGO NA WSCHODZIE. W sesji krajów zachodnich wystąpili nauczyciele lub działacze oświatowi z następujących krajów: Belgia, Australia (2 osoby), Niemcy (2 osoby), Szwecja (2 osoby), Hiszpania, Wielka Brytania (2 osoby), Francja (2 osoby), Holandia, Stany Zjednoczone (3 osoby). W sesji krajów wschodnich wystąpili przedstawiciele Rosji (4 osoby), Ukrainy (4 osoby), Białorusi (2 osoby), Łotwy (2 osoby), Czech, Litwy i Mołdawii. Na tematy związane z krajami wschodnimi mówili również uczeni polscy zajmujący się problemami tych krajów.

Z referatów wynika, że wszystkie szkoły potrzebują pomocy. Jednakże Polonia w krajach Europy Zachodniej, w Ameryce Północnej i Australii miała korzystniejsze warunki organizacyjne i finansowe dla rozwoju szkolnictwa polonijnego. Większość ludności polskiej emigrowała do krajów zachodnich "za chlebem", szukając lepszych warunków do życia niż w kraju zamieszkania.

Polacy żyjący na Wschodzie stanowią mniejszości narodowe (zmiana granic Polski po drugiej wojnie światowej) lub są potomkami zesłańców i nie zawsze mieszkają w przyjaznym otoczeniu. Jak wykazują studia, dziesięcioletnia pomoc różnych instytucji rządowych oraz orga-

nizacji pozarządowych i fundacji przynoszą pozytywne rezultaty, o czym może świadczyć to, że nauczyciele i działacze oświatowi mogli wziąć udział w Forum. Że mogli przyjechać z Irkucka, z Akabanu, z Uralu, ze Lwowa i z Grodna; że mogą mówić otwarcie o swojej działalności oświatowej, o swoich problemach i spodziewać się pomocy.

Na Wschodzie istnieje sieć oświaty polskojęzycznej w różnych formach: znajdują się szkoły z polskim językiem wykładowym; szkoły dwujęzyczne — klasy z polskim językiem wykładowym, szkoły i klasy z językiem polskim jako przedmiotem obowiązkowym; szkoły prowadzące nauczanie języka polskiego na zajęciach fakultatywnych, w kółkach zainteresowań lub na kursach przygotowujących młodzież do studiów wyższych; przedszkola, w których naucza się języka polskiego; domy twórczości dziecięcej, prowadzące naukę języka polskiego w formie kółek zainteresowań; szkoły sobotnio-niedzielne; szkołyki przyparafialne prowadzące obok katechezy nauczanie języka ojczystego. Ważną rolę w procesie odradzania się oświaty polskojęzycznej spełniają polscy nauczyciele, którzy, na zlecenie Ministerstwa Edukacji Narodowej, kierowani są do pracy na Wschodzie przez Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli. W okresie od 1989 do 2002 roku wysłano ponad 550 nauczycieli do pracy w 160 miejscowościach, w dziesięciu krajach na Wschodzie.

Od 1989 roku nauczyciele objęli nauczaniem języka polskiego ponad 40 tysięcy dzieci, młodzieży i dorosłych.

Ważniejsze formy pomocy szkołom na Wschodzie to: utworzenie polskich placówek dyplomatycznych w krajach byłego ZSRR; budowa i remonty szkół oraz ośrodków kultury; wyposażanie szkół i placówek prowadzących nauczanie języka polskiego w podręczniki, pomoce dydaktyczne, czasopisma; kierowanie nauczycieli z Polski; dokształcanie metodyczne nauczycieli ze Wschodu; opracowanie i wydawanie programów oraz podręczników języka polskiego jako języka ojczystego i jako języka obcego w środowiskach rosyjskojęzycznych; przyjmowanie młodzieży polskiego pochodzenia



Pomnik Adama Mickiewicza w Krakowie. W głębi Sukiennice.

na bezpłatne studia w Polsce; fundowanie stypendiów dla młodzieży polskiego pochodzenia; organizowanie kolonii dla dzieci polskiego pochodzenia w Polsce.

W ostatni dzień spotykamy się w Auli Collegium Novum UJ, by wysłuchać końcowych referatów, podsumować Forum, zgłosić wnioski i zastanowić się, co robić dalej. Ostatnie spojrzenie na obraz królowej Jadwigi wiszący w auli. To dzięki jej klejnotom odbudowano Uniwersytet Jagielloński. Ostatnie spojrzenie na wiszącą w hallu metalową tablicę z nazwiskami profesorów aresztowanych podstępnie przez Niemców we wrześniu 1939 roku i wywiezionych do obozów koncentracyjnych. Ileż tu wszędzie historii! W Krakowie wystarczy pobyć parę godzin, by nasycić się historią. Po obiedzie w Domu Polonii wycieczka do Kopalni Soli w Wieliczce — muzealnego obiektu, jedyne tego rodzaju na całym świecie. Powrót na kolację, ostatnie rozmowy, pożegnania, wymiana adresów, po-

dziękowania organizatorom za tak wspaniałe przygotowanie IV Forum w roku 2002. Do zobaczenia na następnym Forum. Ktoś proponuje — a może we Lwowie?

Post scriptum:

Jak wiadomo, konferencje to nie tylko referaty i debaty. Niezmiernie ważne są osobiste kontakty, wymiana doświadczeń, dzielenie się wspomnieniami. Staje się to często źródłem inspiracji do dalszej pracy. Ale pozwala nam również uświadomić sobie, jak silna jest łącząca nas więź kulturowa. Pośród wielu materiałów, jakie przywiozłam z IV Forum, znalazłam skromny Biuletyn Towarzystwa Szkolnego "Oświata" w Berlinie. Nie jestem pewna nazwiska autorki fragmentów wspomnień z wycieczki do Lwowa, ale ponieważ wiąże się one z opowiadaniem nauczycieli o życiu we Lwowie, uważam za stosowne je przytoczyć. Autorka pisze: "W tym roku (2001 lub 2002, przyp. red.), kontynuując akcję rozpoczętą w roku ubiegłym, ruszyliśmy śladami bohaterów "Trylogii" na Ukrainie. Program wycieczki był bardzo bogaty, nader urozmaicony i nie pozbawiony atrakcji...

...Lwów był, jest i zapewne będzie nadal miastem niezwykłym, o którym nie sposób mówić i pisać bez emocji. Miastem pogranicza i wzajemnego przenikania się wielu kultur, wielu religii i wielu narodowości, którego architektoniczne i kulturowe oblicze, a przede wszystkim szczególną atmosferę wzajemnej życzliwości, tolerancji i współpracy przez blisko osiem stuleci kształtowali Polacy, Ukraińcy, Niemcy, Żydzi, Grecy, Ormianie, Mołdawianie, Włosi, Szkoci, Węgrzy, Austriacy, Czesi, nawet Serbowie, a w ostatnim czasie w szczególny sposób także Rosjanie.

Aby zwiedzić to piękne miasto, potrzeba wielu dni. My mieliśmy zaledwie kilkanaście godzin i tylko dzięki doskonałej polskiej przewodniczkce udało się nam zerknąć na najważniejsze zabytki — lwowskie Stare Miasto, rynek z urokliwymi kamieniczkami, aptekę-muzeum. Stare uliczki, cerkwie, targi pamiątek, przepiękna Katedra Wniebowzięcia pamiętająca śluby Jana Kazimierza (1656), kiedy to przed cudownym obrazem Matki Boskiej Łaskawej, w obecności

nuncjusza apostolskiego, senatorów i przedstawicieli wszystkich stanów, król mówił "... ciebie za patronkę i za królową państw moich dzisiaj obieram...", to wszystko składa się na niepowtarzalną atmosferę Lwowa.

Wielkie wrażenie wywarł na nas Teatr Opery i Baletu. Jego piękna architektura i wspaniałe wnętrza przypominają najlepsze wzorce wiedeńskie, monachijskie i paryskie. Jego historia i inscenizacje przywodzą na pamięć najwybitniejszych reżyserów i autorów polskiego teatru i opery. Do dziś także jest to jedna z najlepszych scen teatralnych i operowych Ukrainy...

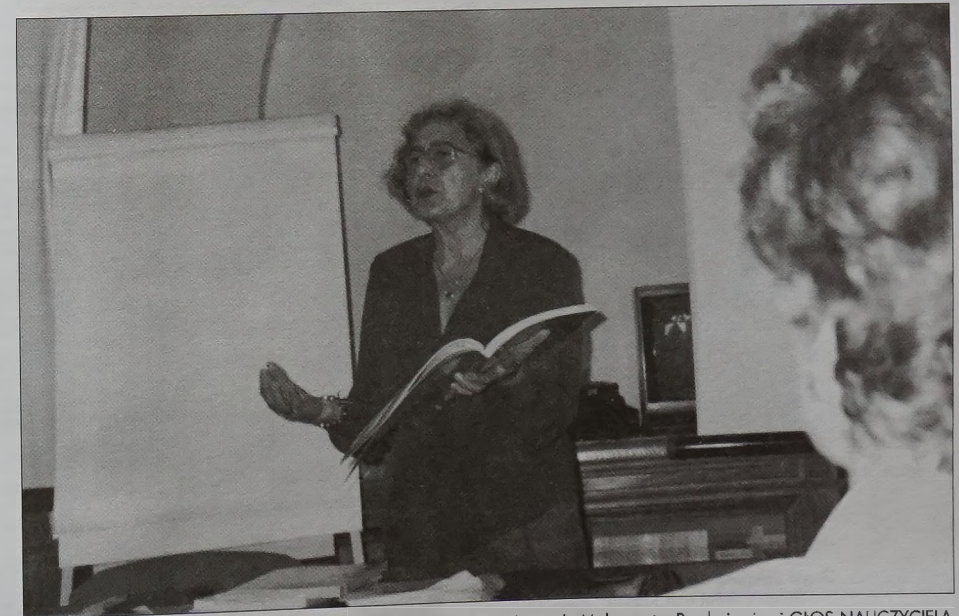
Cmentarz Łyczakowski, miejsca, którego, będąc we Lwowie, nie można pominąć, jak mówią wszystkie przewodniczki, nie udało nam się niestety zwiedzić. Ani nasza przewodniczka, ani pilot nie zostali poinformowani, że akurat tego dnia na cmentarzu będą miały miejsce uroczystości związane z pogrzebem szczątków błogosławionego biskupa Czarneckiego i cmentarz nie będzie dostępny dla turystów.

Zamknięty był także Cmentarz Orłąt, kryjący prochy 2 874 żołnierzy, w dużej części młodych

chłopców poległych w walkach o Lwów (1918), jakie rozgorzały pomiędzy Polakami i Ukraińcami po upadku Austro-Węgier. Po drugiej wojnie światowej cmentarz podzielił los wielu narodowych pamiątek. W sierpniu 1971 roku ówczesne władze nakazały zburzenie cmentarza, a na jego terenie zbudowano zakład kamieniarski. W latach 1989 — 1990 Polacy podjęli działania na rzecz rekonstrukcji cmentarza. Po odzyskaniu niepodległości na podstawie wzajemnego polsko-ukraińskiego porozumienia Cmentarz jest rekonstruowany i mimo pewnych nieporozumień, wszyscy mamy nadzieję, że jesienią tego roku zostanie oficjalnie otwarty...

Spacer po Lwowie, widok z okalających miasto wzgórz na najeżoną wieżami kościołów jego panoramę, wędrowki szerokimi alejami czy wąskimi, brukowanymi, zawsze gwarnymi ulicami śródmieścia, budziły u nas refleksję i zadumę. Co krok napotykał się na znaki historii. Znaki przemijania i trwania. Bez ich zrozumienia nie sposób ogarnąć i pojąć dziejów miasta i zachwycać się licznymi pamiątkami przeszłości".

Tekst i zdjęcia: Danuta Schneider



Mgr Danuta Schneider omawia podręczniki Małgorzaty Pawlusiewicz i GŁOS NAUCZYCIELA

Dr Joanna Wójtowicz prezentuje podręcznik eduRom.



Na sali obrad. Na pierwszym planie z prawej prezes Centrali Polskich Szkół Dekszałcujących w Stanach Zjednoczonych, Jan Woźniak.



Grupa delegatek ze Wschodu. Druga z lewej – dr Joanna Wójtowicz z Lublina.

Pracowniczki Biura Organizacyjnego "Wspólnoty Polskiej" w Krakowie



Urszula Hans i Barbara Dudzik.



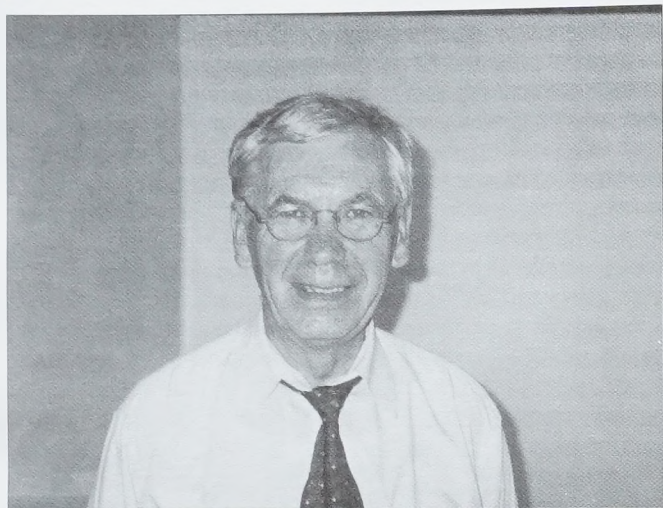
Kamila Dobrzańska i Aneta Barta.



Delegatki z Australii w czasie prezentacji.



Delegaci z Niemiec.



Delegaci z Holandii: Jan Eberle...



...i Ewa Dudek.



Uczestnicy programu TV Polonia w Krakowie. Siedzą od lewej: Krystyna Orłowicz-Sadowska (Francja), mgr Danuta Schneider (USA), dr Joanna Wójtowicz (Polska), Izabela Kmiotowicz (Anglia); Stoją od lewej: prof. Jan Mazur (Polska), Lucja Uszakowa (Ukraina), Antoni Jankowski (Litwa), prof. Władysław Miodunka (Polska).

Prof. Władysław Miodunka w miłym towarzystwie.



"Krećciolek staropolski" – spektakl muzyczny na zamku w Niepołomicach. Aktorzy i uczestnicy IV Forum.



„NIE RUNĄŁ, BO NA SKALE BYŁ UTWIERDZONY”

(Referat wygłoszony na IV Forum Oświaty Polonijnej w Krakowie zorganizowanym przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” we wrześniu 2002 roku. W zmienionej, anglojęzycznej wersji referat został wygłoszony w październiku 2002 roku na konferencji „Quo Vadis Polonia?” w Saint Mary's College of Ave Maria University w Orchard Lake, Michigan)

„Jakże ciasna jest brama i wąska droga,
która prowadzi do życia, a mało jest takich,
którzy ją znajdują!”

(Ewangelia według Świętego Mateusza 7, 14)

STAN ISTNIEJĄCY

Sobotnie szkoły języka polskiego to **wielorakie wyzwanie** dla nauczycieli, uczniów i rodziców. Sobotnie szkoły języka polskiego to również dla nich **wielka szansa**. Każda sobota bowiem to możliwość zetknięcia się z Nowym i Nieznanym.

Dla nauczyciela tym Nowym i Nieznanym jest reakcja jego uczniów na informacje, które choć w czasach jego nauki dla niego samego były czymś nowym, to jednocześnie były też elementem niejako codziennym i funkcjonującym w kulturowej atmosferze dookoła:

- na język, który nauczyciel „wyssał” z mlekiem matki i który nigdy nie był dla niego językiem drugim, obcym, mniej rozumianym;

- na metody, których najczęściej nauczyciela nauczono w zupełnie innym czasie, przestrzeni, warunkach i celu;

- na jego osobowość, która została ukształtowana przez krańcowo odmienne doświadczenia i w diametralnie różnych okolicznościach.

Dla uczniów tym Nowym i Nieznanym jest:

- sposób w jaki nauczyciel będzie przedstawiał zupełnie nowe zjawiska, wydarzenia, postacie realne i literackie;

- treść lekcji i — często przytłaczający — zakres nowych informacji;

- związek między treścią nauczania w polskiej szkole i szkole amerykańskiej;

- język akademicki, który nawet dla uczniów świeżo przybyłych z Polski, może być już za trudny i niezrozumiały.

Dla rodziców tym Nowym i Nieznanym jest:

- osobowość i sposób prowadzenia lekcji przez nauczyciela, jego właściwe podejście (lub w sytuacjach skrajnych — jego brak) do uczniów zmagających się nie tylko z nowymi informacjami, ale i z nowym i skomplikowanym dla nich językiem;

- zachowanie ich dzieci wobec nowego otoczenia, nauczyciela i jego metod pracy;

- reakcja ich dzieci na nowe informacje i ich niewykluczony opór wobec odmiennego od rówieśników spędzania sobotniego przedpołudnia.

Wymieniając wszystkie te zmienne zakładam optymistycznie, że zarówno nauczyciele, uczniowie, jak i rodzice doskonale wiedzą, do czego zmierzają i co chcą osiągnąć oraz wiedzą dlaczego sobotnia szkoła języka polskiego jest trwałym i istotnym elementem ich rozkładu zajęć. Więcej — zakładam też, że wszyscy są przepełnieni dobrą wolą i wierzą w przydatność umiejętności i informacji wynoszonych ze szkoły języka polskiego i historii Polski. Mimo to — po wielu latach praktyki i samorealizacji zawodowej, mając przywilej pracy w szkole imienia Ignacego Paderewskiego w Park Ridge (wcześniej w Niles) w stanie Illinois z grupą znakomitych i rozumiejących potrzeby uczniów nauczycieli, kierowanych przez dyrektorkę Barbarę Kozłowską, która niezmordowanie dążyła do doskonalenia metod nauczania i rozwoju nauczycieli oraz bezbłędnie reagowała na zmieniające się potrzeby uczniów, mając szczęście uczenia młodych ludzi, którzy traktowali szkołę sobotnią jako daną im szansę wzbogacenia intelektualnego i będąc z zawodu nauczycielem języka polskiego jako obcego — dostrzegam, że wciąż istnieją obszary, które wymagają udoskonalania i nowych pomysłów.

Może warto zatem byłoby się zastanowić **jak i co należałoby zmienić, czego nauczyć się**

od „szkoły amerykańskiej” i do kształcenia jakich umiejętności naprawdę przywiązywać wagę. Aby dojść do odpowiednich wniosków należałoby przeanalizować stan istniejący i wyzwania z tym związane:

- W większości szkół polonijnych programy nauczania są w mniejszym lub większym stopniu powieleniem programów nauczania z Polski. Jeśli się uwzględni fakt, że młodzi ludzie żyjący w XXI wieku i poza polszczyzną, są zmuszani przez nauczycieli do czytania niektórych polskich oświeceniowych czy pozytywistycznych utworów, które ani nie zawierają wyjątkowo istotnych treści ani też nie są arcydziełami literackimi, to nie sposób nie zadać sobie pytania o celowość i sensowność takich działań.

- W ostatnim okresie dodatkowo pojawiło się nowe niebezpieczeństwo. Po zdjęciu ideologicznego stygmatu z oświaty krajowej, nauczyciele i szkoły polonijne coraz częściej sięgają po podręczniki przygotowywane i drukowane w Kraju, chociaż z założenia przygotowywane są one dla różniących się pod wieloma względami odbiorców. Najważniejszą różnicą jest stopień znajomości polszczyzny, ale istnieją też różnice w wychowaniu, systemach wartości, dostępności dóbr wszelakich oraz codziennych problemach i troskach. Ponadto w niektórych z tych podręczników komunistyczną ideologię zastąpiono — bardzo powierzchownie pojmowaną — ideologią (czy raczej nachalną propagandą) proeuropejską, czego efektem jest brak tych elementów światopoglądowych, które zawsze były i nadal są potrzebne do patriotycznego wychowania polonijnej młodzieży.

- Nauczyciele szkół polonijnych w większości wypadków są produktem szkół i uniwersytetów polskich, co ma zarówno dobre jak i złe strony.

- Większość nauczycieli po studiach w Polsce jest znakomicie wykształcona i metodycznie wyszkolona, niestety zdarza się, że metody są przestarzałe, a i specjalizacja nauczającego inna niż uczenie języka polskiego jako drugiego języka młodzieży urodzonej albo dorastającej poza Polską i polszczyzną.

- Studia w Polsce i pokutujący wciąż stosunek do nauczania jako konieczności „przerobienia materiału” i „zrealizowania programu naucza-

nia” oprócz rzetelności w podejściu do samej idei uczenia zrodził zwyczaj przedkładania ilości ponad jakość, nerwowość nauczyciela powiązana z odpowiedzialnością za fakt niezrealizowania programu i niewykonania zadań (rozumianych omalże jako produkcyjne normy). Często wiąże się to po prostu z nudziarstwem i brakiem atrakcyjności samego nauczyciela oraz nieprzywiązaniem wagi do sposobu prezentacji materiału czy utworu.

- W wielu wypadkach nauczyciele szkół polonijnych studiowali w okresie komunistycznej doktryny i drenażu mózgów, spod których niejednokrotnie trudno im się wciąż wyzwolić. Z najróżniejszych powodów wielu nauczycieli poza ogólnikowymi stwierdzeniami nie miało czasu lub możliwości rzetelnie rozprawić się z diabelskim dziedzictwem komunizmu i lewicowości w ogóle, a co gorsze nie pogłębiło wiedzy historycznej niezbędnej w nauce w szkole polonijnej. Tak więc nauczyciele często są bezbronni i bezradni wobec informacji (ich braku lub czystej dezinformacji), które ich uczniowie zdobywają w szkole amerykańskiej, w której w podręcznikach do nauki historii powszechnej — zgodnie z wszechobecnymi i niepodważalnymi dogmatami poprawności politycznej więcej miejsca poświęca się kwestiom związanym z innymi kontynentami niż z Europą czy Ameryką Północną. Wśród wielu istotnych a pomijanych problemów historycznych i kulturalnych informacje o Polsce stanowią tylko niewielki wycinek „przemijającej kultury białego człowieka”, ale dla nauczyciela polonijnego są one przecież pierwszorzędne. Nie wspomina się więc np. jedyne w historii skutecznego zdobycia Moskwy i zajęcia jej na ponad rok w 1610 przez wojsko króla Zygmunta III Wazy, odsieczy wiedeńskiej króla Jana III Sobieskiego w roku 1683, uchwalenia polskiej Konstytucji Majowej w 1791 czy powstrzymania nawałnicy bolszewickiej w 1920 na przedpolach Warszawy przez wojsko Marszałka Józefa Piłsudskiego (co zostało uznane za dziewiętnastą najważniejszą bitwę w historii świata). Milczą też autorzy podręczników o wielkich Polakach (wyjątkiem czasami bywa Jan Paweł II i Lech Wałęsa), powstanie warszawskie (sierpień 1944) jest nagminnie mylone przez nich z powstaniem

w getcie warszawskim (kwiecień 1943), ludobójstwo w czasie II wojny światowej dotknęło wyłącznie Żydów; a o roli Polaków w historii Ameryki na ogół się milczy; (wyjątkiem Kazimierz Pułaski, którego nazwisko stosunkowo łatwo wymówić, ale już ciężiej z Tadeuszem Kościuszką). Z drugiej strony nauczyciele często nie wiedzą (bo to była wiedza zakazana a obecnie źle świadczy o polskiej rzekomej „zaściankowości i ksenofobii”) niczego o dziedzictwie prawdziwie narodowym, żeby wymienić tu Romana Dmowskiego, narodową, prawicową czy konserwatywną myśl polityczną i społeczną, Narodowe Siły Zbrojne czy Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”.

- Następna trudność z jaką borykają się nauczyciele polonijni spowodowana jest odejściem od zawodu na emigracji, brakiem codziennych kontaktów z nowymi metodami i treściami nauczania języka polskiego w Polsce oraz niezręcznością metod nauczania języka angielskiego w szkołach amerykańskich.

- Wielu spośród nauczycieli szkół polonijnych nie jest polonistami z wykształcenia, ale nawet wśród polonistów rzadko spotkać można nauczycieli przygotowanych metodycznie do nauczania języka polskiego jako języka obcego.

- Rodzice, a nawet ci spośród nauczycieli, którzy wychowują dwujęzycznie swoje dzieci w krajach osiedlenia — nie zawsze rozumieją inność polszczyzny jaką posługują się ich własne dzieci i ich różny dostęp do języka polskiego w stosunku do regularnych kontaktów z językiem ich rówieśników w Polsce.

- Bardzo rzadko również — zarówno przez nauczycieli jak i rodziców — dostrzegane i rozumiane jest zjawisko dwuaspektowości znajomości i posługiwania się językiem (zarówno pierwszym jak i drugim) w jego aspekcie mówionym i pisanym, nie wspominając o odmianach i stylach językowych.

- Zjawiskiem nagminnym i trudnym do uniknięcia jest językowe i środowiskowe zróżnicowanie uczniów szkół polonijnych, w o wiele większym stopniu niż w Polsce. Obok dzieci urodzonych w Stanach Zjednoczonych, których znajomość polszczyzny jest różna, zależnie od wysiłku ich rodziców i własnego zainteresowania i wkładu, w klasach znajdują się dzieci, które opuściły Polskę w różnych okresach swojego społecznego

i językowego dojrzewania i które bardzo rozmaicie przechodziły proces wrastania w nową glebę. Młodzi imigranci przechodzą przez proces zmiany kraju zamieszkania i później — asymilacji niejednokrotnie o wiele trudniej niż ich rodzicom się wydaje i ten psychologiczny aspekt wpływa również na stosunek tych uczniów do polszczyzny jako elementu identyfikacji etnicznej lub negacji grupowej, a zatem i językowej przynależności.

REFLEKSJA OSOBISTA

Mimo, a może z powodu tych trudności, uczenie w szkole sobotniej było dla mnie przyjemnością i możliwością samorealizacji, jakiej nie dawała mi regularna szkoła amerykańska. Podczas ponad 10-letniej pracy w szkole publicznej w Chicago, sobotnie przedpołudnia były omalże jedynymi, kiedy czułem się jak prawdziwy nauczyciel, który próbuje pokazać „ciasną bramę i wąską drogę, która prowadzi do życia”. Ponieważ pobyt w szkole był dla mnie przyjemnością doszedłem do wniosku, że muszę przyczynić się do tego, aby szkoła sobotnia nie była dopustem bożym dla moich uczniów i żeby oprócz zadowolenia z pobytu również chcieli oni się czegoś nauczyć.

Jak tego dokonać, kiedy z dziećmi, które często nie rozumieją współczesnego języka literackiego, należy czytać i analizować np. **Bogurodzicę** czy **Treny** Jana Kochanowskiego? A później w starszych klasach, z mniej wartościowych utworów — **Janka Muzykanta**, **Antka**, **Chłopów** czy inne produkty nurtu lewicowego w literaturze? Jak tego dokonać, kiedy z dziećmi, które często nie potrafią napisać listu do Babci w Polsce, należy pisać wypracowania o **Lalce** Bolesława Prusa? Jak tego dokonać kiedy z dziećmi, które często nie umieją skonstruować poprawnie prostej wypowiedzi, należy ustnie analizować poezję?

CO ROBIĆ?

Kilka uwag niekoniecznie pozytywnych

Czy w istniejących warunkach, o których wspominałem wcześniej i przy istniejących pro-

gramach w ogóle można cokolwiek zmienić? W jakim kierunku zmiany powinny zmierzać?

Wydaje mi się, że należałoby **zacząć od rzeczy podstawowej czyli selekcji**. I w tym celu trzeba przywołać pewne oczywiste pytania: Kogo uczymy? Gdzie uczymy? Dlaczego uczymy? W jakim celu uczymy? Z czego i czego uczymy?

Odpowiedź krótka i jednoznaczna brzmi następująco: **pragniemy ukazać piękno języka i literatury polskiej dzieciom, dla których język polski jest językiem obcym lub stającym się drugim językiem; uczymy poza polszczyzną żywą; celem jest zachęcanie, nie zaś zniechęcanie; pomagamy dzieciom znaleźć „bramę” i dążymy do tego, aby chciały jej szukać; przybliżamy to, co najlepsze i najpiękniejsze językowo i artystycznie**.

Należy więc zacząć od eliminacji większości utworów, które nawet dla polskiego ucznia w Kraju są trudne lub nieatrakcyjne językowo czy artystycznie.

Należy zrezygnować z dogmatu chronologicznego ukazywania literatury jako panaceum na brak poczucia procesu historycznego wśród młodych. Przeciwnie — idealną pomocą w nauczaniu jest swobodne poruszanie się po tematach i zagadnieniach, ponieważ pozwala dostrzec podobieństwo ludzkich rozterek i dylematów, a w konsekwencji czyni literaturę bardziej atrakcyjną dla młodych ludzi.

Należy zrezygnować z marksistowskiego podejścia do literatury jako obrazu przemian społecznych.

Należy radykalnie zmienić kanon literatury dla szkół polonijnych i unowocześnić ten zestaw o utwory, które powstały w XX wieku, szczególnie w jego drugiej połowie (teksty Gustawa Herlinga Grudzińskiego, Włodzimierza Odziejewskiego, Witolda Gombrowicza, Sławomira Mrożka, poezja Bolesława Leśmiana, Zbigniewa Herberta, Adama Zagajewskiego, Urszuli Koziół i Haliny Poświatowskiej).

Należy szczególnie nacisk położyć na obcowanie z poezją z kilku powodów: rozmiar utworu (istotne przy wymiarze 3 godzin tygodniowo), kondensacja myśli, uczenie samodzielności analizy i myślenia oraz interpretacji językowej (również wzbogacanie słownictwa).

Należy wykorzystywać adaptacje filmowe powieściowej klasyki polskiej zawsze z napisami angielskimi.

Należy wprowadzić ćwiczenia w tłumaczeniu np. poezji w obie strony. To nie tylko wyrabia w uczniach wrażliwość artystyczną, ale uczyła ich bezpośrednio na rolę słownictwa i dążeń do precyzji w obu językach.

CO ROBIĆ?

Kilka pozytywnych uwag praktycznych

Ponieważ jednak jestem przeciwnikiem zupełnego przejścia od nauczania literatury polskiej w kierunku uczenia tylko polszczyzny jako języka obcego w szkołach polonijnych, chciałbym podzielić się kilkoma sugestiami zmierzającymi w kierunku zmian pozytywnych. Skoncentruję się na literaturze staropolskiej, ponieważ językowo i światopoglądowo mogłaby się ona wydawać najtrudniejsza i najodleglejsza od umysłowości młodego człowieka — Amerykanina polskiego pochodzenia uczącego się języka swoich przodków jako języka drugiego w warunkach „obcego” kulturowo i językowo otoczenia.

Wprowadzenie do średniowiecza (ale i do innych epok literackich) i jego ogólna charakterystyka oparte powinny być na wiedzy uczniów ze szkoły amerykańskiej, co dodatkowo pokazuje związek tego, co polskie z tym, co ogólne. Takie podejście działa w obie strony, także na lekcjach w szkole amerykańskiej. Wiedza historyczna kilku uczniów (czy nawet tylko jednego w klasie) może być pomocna i stanowić swojego rodzaju motor napędowy dla reszty klasy. To także pomaga językowemu uaktywnieniu klasy oraz zachęca do udziału w lekcji, co jest szczególnie istotne jeśli się zważy, że kontakt z literacką polszczyzną mają oni 3-4 godziny na tydzień.

Bogurodzica — zaczynałem od ogólnych pytań dotyczących moich uczniów: sposobu, celu i częstotliwości ich modlitw. Prosiłem, żeby się zastanowili nad ewentualnymi różnicami między swoimi modlitwami a modlitwami ludzi żyjących w innych czasach bądź kulturach. Było to zadanie domowe z dwiema prośbami — aby przed na-

pisaniem zastanowili się, czy będą chcieli czytać głośno swoje prace, mówić o nich w klasie oraz aby nie prosili nikogo ani o pomoc w pisaniu ani nawet o sprawdzanie gotowych już tekstów. Ten zabieg służy nauczycielowi do analizy błędów i potrzeb uczniów, przy czym nie zaszkodzi wyjaśnienie, że uczniowie są oceniani nie za stopień znajomości i poprawności języka polskiego, tylko za chęć i energię w jego uczeniu się.

Następnym etapem było czytanie uproszczonego, uwspółcześnionego tekstu **Bogurodzicy** i porównywanie go z modlitwami uczniów pod każdym możliwym względem — językowym, adresata, celu i funkcji. Na zakończenie czytaliśmy oryginalny tekst, przy czym z góry uspokoiłem moich uczniów, że — na studiach zabrało mi wiele czasu i wysiłku zanim zrozumiałem w pełni ten utwór. Dodatkowo odwołaliśmy się do tych utworów literackich, które uczniowie znali z nabożeństw, np. **Boże coś Polskę...** albo które w jakimkolwiek stopniu nawiązywały do formy modlitewnej. Idealnym rozwiązaniem byłoby oczywiście porzucenie dogmatu szkoły polskiej o konieczności chronologicznego uczenia literatury i dorzucenie utworów innych poetów polskich, choćby Leśmiana, poetów Międzywojnia czy późnego Herberta.

Początkowo miałem wiele różnorakich wątpliwości czy takie upraszczanie Bogurodzicy nie jest profanacją i okaleczaniem utworu czy wprost zarzuceniem kontaktów z tradycyjną kulturą. Kiedy jednak zetknąłem się z przeznaczoną dla amerykańskich szkół średnich serią dramatów Szekspira wydanych w „dwujęzycznej” wersji: oryginalnej i współczesnej amerykańskiej angielszczyźnie, zrozumiałem, że zmierzam we właściwym kierunku.

Jeżeli się uwzględni, że przy okazji — takiej jak powyższa — analizy **Bogurodzicy**, można dodatkowo jeszcze wprowadzić i ćwiczyć z uczniami **tryb warunkowy** oraz zdania podrzędne celowe (... **żeby...**, **aby...**) to właściwie osiągniętych może zostać kilka celów przy pracy nad jednym — pozornie trudnym i nieatrakcyjnym dla regularnych uczniów — utworem.

Podsumowując — przy okazji lektury **Bogurodzicy** można w jednym trzygodzinnym bloku za-

wrzeć ćwiczenia w mówieniu, pisaniu i czytaniu, można ponadto — oprócz porównania umysłowości człowieka średniowiecznego ze sposobami myślenia ludzi innych epok — ukazać pewne niezmiennie wartości człowiecze i boskie, a co najważniejsze można **nie zniechęcić do poznawania dawnej literatury polskiej**. Jeśli nawet nauczyciel przeoczy jakiś element, którego w tradycyjnym podejściu nie pominąłby, to osiągnięty zysk w budowaniu solidnych podstaw owej wspomnianej przez mnie w tytule „skały” jest daleko większy i pewniejszy.

Wydało mi się, że można mnożyć przykłady, jak uczynić lekcję literatury polskiej w szkole polonijnej atrakcyjną, ale aby zacząć wprowadzać w życie to zamierzenie, niezbędna jest dość poważna zmiana w mentalności nauczycieli. Mnie w dużym stopniu pomogły obserwacje nauczycieli języka angielskiego w szkole chicagowskiej, gdzie wbrew pozorom język angielski coraz częściej jest językiem obcym dla wielu uczniów z uwagi na ogromną imigrację do Stanów Zjednoczonych oraz nieznaną standardowej angielszczyzny wśród uczniów murzyńskich (obie te grupy stanowią większość w wielkomiejskich szkołach amerykańskich). Wieloletnie obserwacje moich kolegów oraz dodatkowe lektury i kursy na uniwersytecie doprowadziły mnie do wniosków, które później wprowadzałem zarówno w szkole sobotniej, jak i na lekcjach języka polskiego w regularnej szkole dla dzieci polskich imigrantów.

Nauczyciel jest tylko i wyłącznie pośrednikiem i nie jest w stanie zmusić nikogo do nauki. Nauczyciel nie może stawiać sobie maksymalnych celów, ponieważ uczenie to nie jest zadanie produkcyjne, tylko ukazywanie wartości i przybliżanie do nich. Nauczyciel jest rozliczany w perspektywie długości życia swoich uczniów i nigdy nie jest w stanie przewidzieć w jaką głębokość, jakie ziarno zostanie posiane, kiedy jest czas siania i kiedy naprawdę następuje czas zbierania.

Mariusz Szajnert
Saint Mary's College of Ave Maria University
Orchard Lake, Michigan
MariuszSzajnert28@hotmail.com

WHY DO I WANT MY CHILDREN TO SPEAK POLISH?

Autorka poniższego artykułu jest żoną dra Macieja Fiedlera, syna znanego podróżnika i pisarza Arkadego, oraz matką dzieci, które uczęszczają do polskiej szkoły. Z wykształcenia pielęgniarka dyplomowana, prowadzi kursy dla młodzieży na temat zdrowia.

My husband recently asked me, “Why do you want our children to learn Polish?” I felt a rush of emotion sweep over me as I burst out a resounding: “WHY NOT!?!?” I guess for some people this would seem to be a natural question, because after all, I am the non-Polish partner in our relationship. It has been my experience over the last eight years as a mother, that if I establish clearly outlined, reasonable, and challenging behavioral, spiritual and academic expectations, a mystical thing happens: My children rise to the level of my expectation. And as a mother, my greatest hope for them is that they realize their highest potential. Learning to speak a second language is a huge stride towards reaching that potential.

Indeed, the potential benefits of speaking a second language are enormous. According to the National Standards for Foreign Language Learning (1993), to study another language and culture gives one the powerful key to successful communication: knowing how, when, and why to say what to whom. All the linguistic and social knowledge required for effective human-to-human interaction is encompassed in those ten words.

Children who speak more than one language improve overall school performance and problem solving skills. They can enhance our economic competitiveness abroad, and they develop a deeper awareness of their own and other cultures. The added bonus of foreign language acquisition, is the relative ease with which children pick up a new language.

Children have incredible ability to learn a new language. Shumann (1978) attributes this ability to their openness to new situations

and experiences. They are not inhibited, and do not have the anxiety adults have learning a new language (Rodriguez, 1995). What's more, a person only needs to learn to read and write once. Literacy skills and thinking strategies transfer to a second language unconsciously (Shumann, 1978). The ability to transfer skills acquired when learning a new language increases the overall scholastic performance of multilingual children.

Studies have shown that multilingual children have superior problem solving and analytical skills than monolingual children (Wong, 1997). Rodriguez (1995) claims that multilingual children are more creative, because they have learned that there are different ways of expressing oneself, describing an event or labeling an item. Students of foreign languages score statistically higher on standardized tests conducted in English (The College Entrance Examination Board 1996).

The 1996 American College Entrance Examination Board reported that students who averaged four or more years of foreign language study scored higher on the verbal section of the Scholastic Aptitude Test (SAT) than those who had studied four or more years in any other subject area. Furthermore, the average mathematics score for individuals who had taken for or more years of foreign language study was identical to the average score of those who has studied four years of mathematics. These results were consistent with College Board profiles for previous year.

Exposure to another language actually stimulates brain cells (Pinker, 1994; Libben 1996). This claim is supported by the evidence

from clinical neurology that language production and comprehension can be selectively impaired as a result of damaging distinct areas of the brain (Caplan, 1994; Goodlass, 1993). In addition to these educational reasons, there are also many social advantages to learning another language. The advantage of developing a lifelong ability to communicate with members of another language group, and of being able to appreciate and take part in another culture can build tolerance, understanding and mutual respect. This tolerance and appreciation of others can only help our nation in an increasingly global economy.

Another major benefit of our children learning Polish, is the ability to connect with their own heritage. As Libben and Linder (1993) succinctly phrased it, "Language processing is something that you do, whereas culture is in many ways who you are (Libben Linder, 1993). While surfing the net a couple of nights ago, I casually punched in our children's Dziadek's (grandfather) name. I was astonished to find 1250 links to the renowned Polish explorer and author, Arkady Fiedler. Many of those links were in Polish, French, German, English and Spanish. Well, if I did not feel any pressure to raise our children with a distinctive Polish influence before punching in these two words, I certainly feel it now!

Our children's ability to communicate in Polish has also enriched their relationship with their Babcia (grandmother).

Babcia has been living with us since our children were babies. She speaks and understands only Polish. Our children go to Babcia's room freely, several times a day to engage in casual conversation, to sing Polish songs, to listen to her speak about her life back in Poland, to sit down and watch "Polski" programmes on TV with her, and last, but definitely not least, to share her delectable Polish treats she gets couriered to her by her sister who lives in Roncesvalles in Toronto. Our children often translate when Babcia and I, or other English speaking visitors, do not understand each other. Babcia

takes great pride in the fact that her grandchildren can communicate with her.

The emotional benefits for our children speaking Polish have also been apparent. Our two older daughters take pride in their ability to communicate with Polish friends and relatives. Our children look forward to visiting their Dziadek's museum in Poznań, Poland. They even take pride in identifying products, composers, authors, and other artists of Polish origin.

I truly feel that our children are better adjusted because of their positive connections with their extended family, and their diverse cultures. Our children's ability to learn Polish has increased their self-esteem, and consequently they are motivated to learn and succeed in other aspects of their lives.

Our children enjoy going to Polish School in Peterborough. There they learn to speak, read and write in Polish. The Polish School also provides a myriad of cultural activities which give the students an opportunity to use their Polish in a meaningful, extended fashion to fulfill a wide range of purposes including personal, school-based, community, and recreational. These activities include the Christmas play (Jasełka), the Feast of Three Kings, a Valentine's Party, a Halloween Party, The Polish Poetry Recitation Competition, a winter activity day (Kulig), a Mother's Day Event, and the end of the year excursion.

If we look at the big picture, our students are our future doctors, teachers, astronauts, and prime ministers — their potential is the potential of Canada. Let us rise to the challenge of nurturing that potential to complete fruition.

Why do I want my children to learn Polish?

The answer was always clear to me: It is a gift with life-long benefits that we can give our children — the ability to cherish where they have come from and the knowledge and creativity to fulfill their own unique potential.

Cherie Fiedler

MYŚL — Biuletyn Związku
Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie
Nr 142/143

KONKURS LITERACKI I PLASTYCZNY W SZKOŁACH CHICAGOWSKICH

Święto Kazimierza Pułaskiego celebrowane uroczystości 4 marca 2002 r. w Muzeum Polskim w Chicago stało się okazją do spotkania przedstawicieli społeczności polskiej z władzami stanu, kandydatami do stanowych i rządowych urzędów, przedstawicielami Kościoła, związków i organizacji polonijnych, władzami chicagowskich szkół publicznych. Postać Kazimierza Pułaskiego, żołnierza i bohatera dwóch kontynentów zabrzmiała w wypowiedziach gości jakby na nowo, w świetle wydarzeń z 11 września 2001. Pułaski oddał życie za wolność Ameryki, tę samą wolność, która została zagrożona ostatnim atakiem terrorystycznym, który wprowadził Amerykę w stan wojny z terroryzmem. Bohater, emigrant polski z połowy XVIII wieku stał się synonimem obrońcy praw człowieka, wśród których wolność, obok równości i braterstwa zajmuje pierwszoplanowe miejsce. Razem z Pułaskim wymieniono nazwiska Lecha Wałęsy i Karola Wojtyły — papieża Polaka, podkreślając ich wkład w ocalanie najcenniejszych wartości ludzkich.

Jednym z punktów uroczystości było ogłoszenie nazwisk zwycięzców w konkursie na opowiadanie o sławnym Polaku i ilustrację-portret wybranego Polaka. W konkursie organizowanym przez Radę Nauczycieli Polonijnych (The Council of Educators in Polonia) wzięły udział dzieci i młodzież chicagowskich szkół publicznych, katolickich i polskich szkół sobotnich. Uczniowie młodsi, (klasy 4-6) rysowali techniką dowolną postać znanego Polaka; starsi (klasy 7 i 8) pisali opowiadanie w języku polskim lub angielskim. Ogółem napłynęło 80 prac plastycznych i 60 pisemnych. Wszystkie były na dobrym poziomie, cieszyły różnorodnością tematyczną, pomysłowością i znajomością tematu. Dlatego przed komisją oceniającą stanęło niełatwe zadanie. Stąd też wzięły się oprócz nagród wyróżnienia. W komisji oceniającej prace pisemne zasiadli: Donna Czajka, Danuta Schneider, Ewa Soroko, Łucja

Mirowska, Anette Daum. Prace plastyczne oceniali: Angie Bartoszek, Laura Foley, Annette Daum i Hanna Kapica.

Zdobywca I miejsca w kategorii opowiadania pisanego w języku polskim Bartosz Leszczyński z Edwards School przeczytał swoje opowiadanie zebranej publiczności (esej przełożono na język angielski). Po zakończeniu części oficjalnej zdobywca I nagrody zagadnięty dlaczego wybrał postać papieża jako temat do swojego opowiadania odpowiedział: — Wybrałem postać żyjącą, papieża, który jest ciekawy i ma bardzo fajne podejście do młodzieży. — Najwięcej czasu zajęło mu gromadzenie materiałów, samo pisanie nie było trudne, no i najważniejsze: pani w szkole poprawiała mu błędy. W konkursie plastycznym zdobywca II miejsca Marcin Mankiewicz z Locke School namalował postać olimpijczyka Adama Małysza. Marcinowi najbardziej podobają się u sportowca dwie cechy: skromność i ambicja. Pomysł, żeby namalować olimpijczyka na tle polskiej flagi przyszedł Marcinowi do głowy w czasie rysowania. Chociaż sam nie jeździ na nartach, śledzi pilnie karierę sportowca. Nagrodzona III nagrodą Magdalena Bielska z Hitch School namalowała postać Fryderyka Chopina. Dlaczego? — Namalowałam Chopina — powiedziała — bo lubię muzykę, a o Chopinie dużo uczyłam się w poprzedniej szkole w klasie dwujęzycznej, dużo o nim wiedziałam i miałam kilka jego ilustracji. Patrząc na nie namalowałam postać wielkiego pianisty, Polaka.

Uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom i osobom wyróżnionym w konkursie miało miejsce na bankiecie z okazji dnia św. Józefa w The Lone Tree Manor w Niles 15 marca 2002. Organizatorom konkursu, wszystkim uczestnikom i zwycięzcom gratulujemy i życzymy, aby promowanie polskości było zawsze jednym z najważniejszych celów jakie wszyscy sobie stawiamy.

Nagrody otrzymali:

Esej w języku angielskim:

- I miejsce – Beata Kalata, Pasteur School
II miejsce – Tatiana Sadul, Reilly School

Esej w języku polskim:

- I miejsce – Bartosz Leszczyński,
Edwards School
– Michał Onak, Dirksen School
II miejsce – Anna Jurczyk, Canty School
III miejsce – Katarzyna Szczechowicz,
Edwards School
Wyróżnienie – Mateusz Czubernat,
Edwards School

Konkurs Plastyczny:

- I miejsce – Sabina Barnak, Canty School
II Miejsce – Marcin Markiewicz, Locke School
III miejsce – Magdalena Bielska, Hitch School
Wyróżnienia: – Rafał Macedoński
i Adrianna Gniot, Gray School,
– Damian Budz, Edwards School

(ef)

CHICAGO FORUM, Kwiecień 2002

OD REDAKCJI:

Gratulujemy zwycięzcom i nauczycielom.

VII OLIMPIADA WIEDZY O POLSCE

7 czerwca 2002 roku w Muzeum Polskim w Chicago odbyły się finały konkursu wiedzy o Polsce oraz rozdanie nagród uczniom chicagowskich szkół publicznych, którzy w tegorocznej olimpiadzie wzięli udział. Uczniowie uczestniczyli w konkursie recytatorskim, matematycznym, napisania opowiadania i wiedzy o Polsce. W tegorocznej olimpiadzie uczestniczyły dzieci z kilkunastu szkół publicznych z polskim programem dwujęzycznym.

W kategorii pisania opowiadania w ramach grupy młodszej pierwsze miejsce zdobyła Karolina Mazan ze szkoły Schubert, drugie Katarzyna Bober ze szkoły Reinberg, a trzecie uzyskała Adrianna Gniot ze szkoły Gray. Komisja sędziowska przyznała także honorowe wyróżnienie Katarzynie Orłowskiej ze szkoły Oriole Park.

W grupie starszej (klasy 7-8) pierwsze miejsce zajęła Alina Szmidt ze szkoły Gray, drugą lokatę uzyskała Magdalena Brożyna ze szkoły Prussing, a trzecie miejsce przypadło w udziale Magdalenie Blacha ze szkoły Reinberg. I w tym przypadku komisja sędziowska skorzystała z przysługujących jej praw i honorowe wyróżnienie przyznała Justynie Kryłowskiej ze szkoły Locke.

Komisję sędziowską stanowiły: Ewa Darga, Barbara Musiał i Małgorzata Kot.

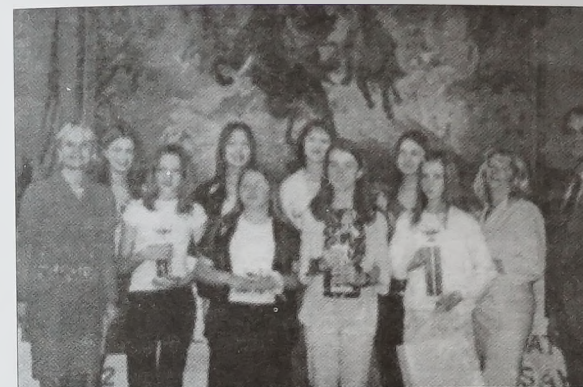
Opisany wyżej konkurs odbył się 20 maja 2002 roku w szkole Prussing pod kierownictwem Elżbiety Prejzner i Marzeny Fabjan.

Konkurs recytatorski odbył się 24 maja 2002 roku w szkole Chicago Academy, a prowadziła go Donna Czajka pełniąc funkcję dyrektora programów dwujęzycznych w tej placówce edukacyjnej. Natomiast w skład komisji sędziowskiej wchodziło: Małgorzata Jagoda, Halina Misterka, Halina Węglarz, Grażyna Skórka i Andrzej Kiesz.

W konkursie tym w ramach grupy młodszej pierwsze miejsce zajęła Joanna Kaczmarek ze szkoły Smyser, natomiast drugą lokatę uzyskał Tomasz Robak ze szkoły Falconer. Trzecie miejsce zajęła Anna Szopińska ze szkoły Schubert.

W grupie starszej zwyciężyła Anna Sopol ze szkoły Locke, drugie miejsce przypadło w udziale Angelice Klis ze szkoły Prussing, a trzecie Marcinowi Grobelnemu ze szkoły Smyser. Honorowe wyróżnienie uzyskała Katarzyna Kiesz ze szkoły Oriole Park.

W dniu 29 maja 2002 roku w szkole Locke odbył się konkurs matematyczny, a jego zwyciężcą w młodszej grupie wiekowej była Martyna Michalak ze szkoły Smyser. Drugie miejsce w tej kategorii zajęła uczennica szkoły Oriole Park



Zwycięzcy konkursu pisania opowiadania. Od lewej: Hanna Kapica. Po prawej konsul Mariusz Brymora i Annette Daum.



Zwycięzcy konkursu wiedzy o Polsce. Druga od lewej, Annette Daum.

Agnes Kalat, a trzecie uzyskał Tomasz Robak ze szkoły Falconer.

W starszej grupie wiekowej wygrał Bogusław Dąbek ze szkoły Reilly, a drugą lokatę uzyskała Alina Szmidt ze szkoły Gray. Trzecie miejsce przypadło w udziale Annie Sopol ze szkoły Locke.

Sędziami w tym konkursie, którym kierował Stanisław Górecki byli: Barbara Dunajska i Grażyna Skórka.

Konkurs wiedzy o Polsce poprzedzony był eliminacjami wstępnymi, które odbyły się 31 maja 2002 roku w szkole Edwards pod kierownictwem Marii Wontarczyk. W eliminacjach wzięło udział 8 szkół: Edwards, Gray, Locke, Northwest Middle, Prussing, Reilly, Reinberg i Smyser. Do finału zakwalifikowali się uczniowie z następujących szkół: Edwards, Locke i Reilly. Komisję sędziow-



Piotr Węglarz.

ską w tej kategorii stanowili: Aniela Bartoszek, Josie Nocula, Elżbieta Putz, Maria Wontarczyk i Andrzej Pietowski. W finale konkursu wiedzy o Polsce zwyciężyła drużyna ze szkoły Reilly w składzie: Marcelina Góra, Danuta Paś i Bogusław Dąbek. Drugie miejsce zajęli uczniowie ze szkoły Edwards: Kasia Szczechowicz, Bartek Leszczyński i David Szlachta. Trzecie miejsce przypadło w udziale uczniom szkoły Locke: Paulinie Ciask, Annie Sopol i Marcelowi Paśka.

Tegoroczna olimpiada była bardzo ciekawym wydarzeniem zarówno z edukacyjnego, jak i kulturalnego punktu widzenia.

Konsul Mariusz Brymora wręczał nagrody zwycięzcom w poszczególnych kategoriach. Obecni byli przedstawiciele chicagowskiej oświaty — dyrektor regionu pierwszego Linda Pierchalski i Manuel Medina dyrektor Wydziału Języków i Kultury. Spotkanie prowadziły organizatorki tegorocznej olimpiady Hanna Kapica i Annette Daum z chicagowskich szkół publicznych. Po odśpiewaniu hymnów narodowych Stanów Zjednoczonych i Polski przez Monikę Kulig i Oliwię Vilarreal utwory fortepianowe wykonał Piotr Węglarz. Tę bardzo udaną imprezę urozmaiciły występy uczniów ze szkoły Reinberga: Moniki Kulig i Michała Worwy, którzy zaśpiewali "Dumkę na dwoje".

Hanna Kapica region I
CHICAGO FORUM, Lipiec 2002

JESZCZE JEDNA SZKOŁA

**Polska Parafialna Szkoła
im. Juliusza Słowackiego
Parafia św. Józefa Robotnika
181 West Dundee Road
Wheeling, IL 60090**

Wydawać by się mogło, że w polonijnym środowisku w którym znajduje się 27 szkół kształcących polską młodzież, zbędne jest otwieranie następnej. A jednak z prawdziwą radością oznajmiamy, iż inauguracja nowopowstałej szkoły im. Juliusza Słowackiego w Wheeling, Illinois miała miejsce 7 września 2002.

Uroczystości inauguracyjne poprzedziła msza św., w której uczestniczyli uczniowie, nauczyciele i ich rodziny oraz zaproszeni goście: prezes Związku Narodowego Polskiego Edward Moskał, sekretarz Kazimierz Musielak oraz przedstawiciel rządu polskiego konsul Mariusz Brymora.

Wśród obecnych wyróżniali się uczniowie klas młodszych w biało-granatowych strojach.

Założycielem szkoły jest ks. Dariusz Garbaciak, którego ambicją było otwarcie polskiej

szkoły. Nie jest łatwo otworzyć szkołę na emigracji dla dzieci, które urodziły się w USA i często w domu nie mówią po polsku, choć rodzice są Polakami.

Księdzu pomagają w tym przedsięwzięciu doświadczeni nauczyciele podchodzący z pasją do zawodu nauczycielskiego, wyznający zasadę, że szkoła powinna być bezpieczna, wesoła, życzliwa ale i wymagająca.

Już podczas pierwszej Rady Pedagogicznej nastąpiło porozumienie i nawiązały się kontakty koleżeńskie — był to sygnał, że zespół dobrano odpowiednio. Atmosfera w pracy jest bardzo ważna. Ważne jest samopoczucie dzieci do niej chodzących, wszystkich razem i każdego z osobna. Aby wytworzyć miłą atmosferę jednocześnie realizując program nauczania, szkoła wprowadza naukę muzyki, mając na uwadze rozśpiewanie szkoły (piosenki, kolędy, pieśni narodowe i kościelne) oraz ożywienie czterogodzinnych zajęć.

Rytmika wprowadzona w klasie "O" oraz w przedszkolu nie tylko przygotowuje tancerzy do zespołu ludowego, ale uczy korelacji ruchu,

wzroku i słuchu, improwizacji, nauki dobrych manier, odbierania komend i realizacji poleceń potrzebnych w całym procesie nauczania i wychowania.

Ponad 200 uczniów naszej szkoły wymaga zatrudnienia piętnastu nauczycieli, trzech katechetów, choreografa tańca oraz plastyka.

Religia włączona jest w nasz program jako przedmiot obowiązkowy. Podana w przystępny sposób, czasami z użyciem gitary, sprawia, że uczniowie lubią ten przedmiot, a tym samym szkołę.

Aby zainteresować uczniów historią i geografią, nauczyciel tego przedmiotu w ciekawy i interesujący sposób przy pomocy map (szkoła posiada 8) wprowadza w polskie krajobrazy. Pięknie ilustrowany **Poczet Królów Polskich** zapoznaje uczniów z historią.

W szkole naszej jest 13 klas od przedszkola do I gimnazjalnej, w tym 3 klasy pierwsze szkoły podstawowej co zapowiada rozwój szkoły.

Duża grupa dzieci bierze udział w zajęciach pozalekcyjnych. Miłośnicy tańca ludowego po raz pierwszy zaprezentują się podczas zbliżających się Jasełek. Zespół taneczny "Gaik" prowadzi choreograf Anna Strojny.

Zajęcia plastyki prowadzi Jerzy Hoga. Nieśmiało organizuje się też harcerstwo.

O tym, że szkoła jest ciekawa i kolorowa świadczą nie tylko dekoracje, ale i podręczniki przeznaczone dla dzieci klas młodszych. W naszej szkole korzystamy z podręczników Małgorzaty Pawlusiewicz, autorki dobrze znających problemy dzieci polonijnych, gdzie stopniowanie trudności i przyswajalność są priorytetowe.

Bogactwo naszej kultury, nasze zwyczaje i tradycje podane w przystępny sposób w prawdziwie bajecznych podręcznikach, zachęcają i zaciekawiają najmłodszych uczniów.

Bardzo trudno jest otworzyć i prowadzić szkołę na emigracji, ale przy pomocy rodziców dla których znajomość języka polskiego i polskich tradycji jest ważna, jest to możliwe. Możliwe jest również utrzymanie porządku i dyscypliny w czasie trwania lekcji, kiedy dyżurni rodzice dbając o bezpieczeństwo współdziałają z nauczycielami i dyrektorką szkoły.

Renata Rudnicki
Dyrektorka Polskiej Parafialnej Szkoły
im. Juliusza Słowackiego w Wheeling, Illinois
30 listopada 2002

OD REDAKCJI: Gratulujemy! Życzymy powodzenia i wspianych osiągnięć w pracy.



Grono nauczycielskie naszej szkoły oraz członkowie Zarządu. Od lewej: dyrektor Renata Rudnicki, Danuta Szymaszek, Aneta Świtła, Barbara Derda, Dorota Pradziad-Hyc, Jerzy Hoga, Agnieszka Sobecka, Magdalena Vickerman, Arkadiusz Stachnik, Anna Zygmunt, Aneta Zborowski, Halina Fotidzis, Katarzyna Konopka, Dorota Viliams, Krystyna Sokółowski.



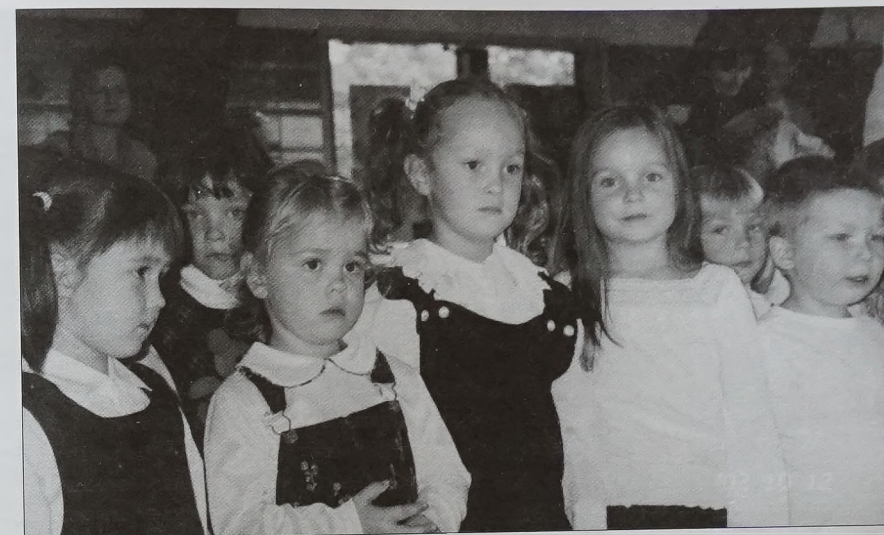
Rok szkolny 2002/2003 w nowopowstałej szkole zainaugurowała msza św. Przy ołtarzu ks. Dariusz Garbaciak.



Ks. Dariusz Garbaciak i wychowawczynie Aneta Świtata oraz uczniowie III klasy.



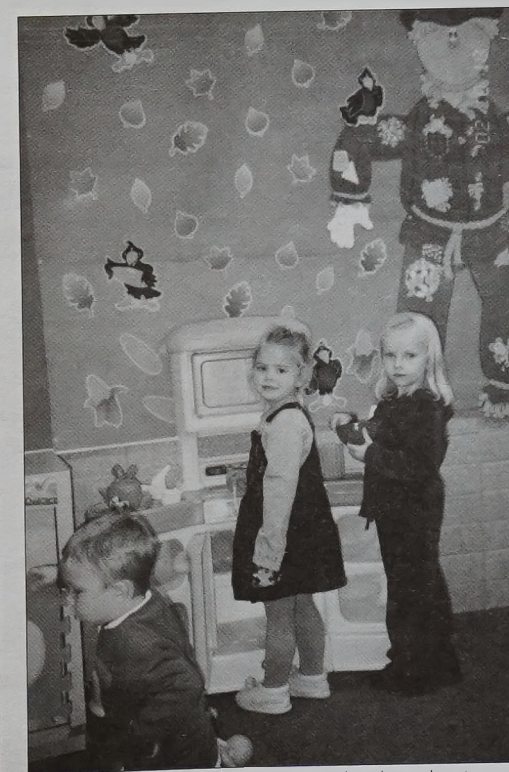
Ks. Dariusz Garbaciak i wychowawczynie Magdalena Vickerman oraz uczniowie klasy "0".



Ćwierkają wróbelki od samego rana, szkolny rok się zaczął więc idę do szkoły...



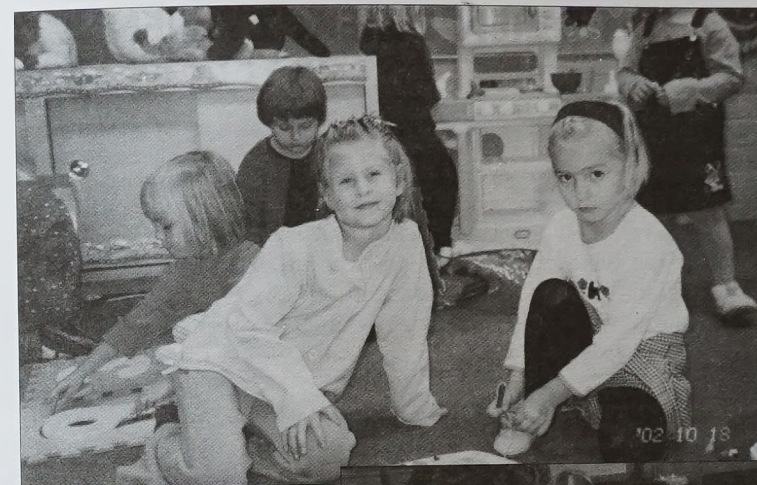
Spotkanie z rodzicami – maluchy w tym czasie wybierają bajki. Poczytaj mi mamo... – proszą najmłodsi uczniowie naszej szkoły.



W przedszkolu mile spędza się czas.



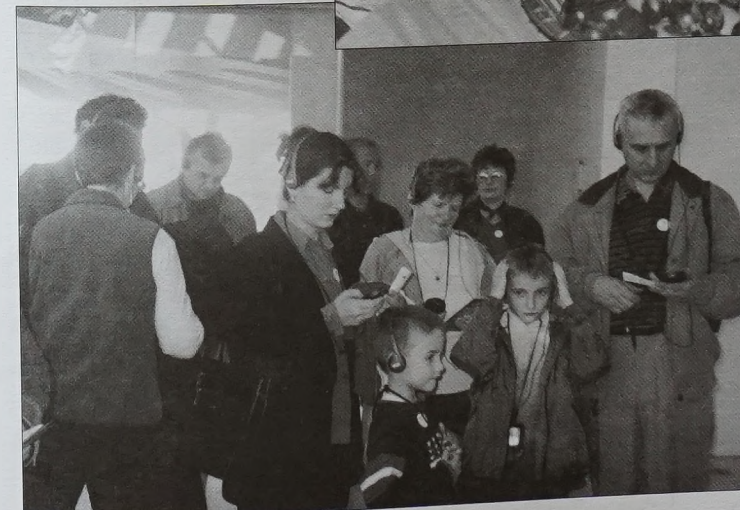
Powiedz Jasiu, powiedz Olu, gdzie tak miło, gdzie tak miło jak w przedszkolu...



Przedszkole.



Przedszkolaki poznają smak owoców.
Wychowawczyni: Halina Fotidzis.



Nauczyciele na wystawie "Leonardo da Vinci i świętość Polski" w Milwaukee.

THANKSGIVING CZYLI DZIEŃ DZIĘKCZYNIENIA

W Stanach Zjednoczonych obchodzi się wiele świąt nieznanych w Polsce i przez to niezrozumiałych dla nowoprzybyłych emigrantów. Polska szkoła sobotnia na emigracji nie tylko uczy języka polskiego, historii i geografii oraz przekazuje dzieciom dawne tradycje polskie, ale pomaga im również zrozumieć znaczenie świąt amerykańskich. Do prawdziwie amerykańskich świąt należy Dzień Dziękczynienia obchodzony w czwarty czwartek listopada. Aby przybliżyć uczniom to święto, Polska Szkoła im. Juliusza Słowackiego w Wheeling, Illinois, urządziła widowisko nawiązujące do pierwszego Dnia Dziękczynienia sprzed 381 lat.

Łatwiej będzie je zrozumieć, gdy sięgniemy do historii.

W 1620 roku późną jesienią pierwsi Pielgrzymi przybyli na nowy kontynent. Byli oni członkami sekty protestanckiej, odłamu kościoła anglikańskiego, którzy na skutek prześladowań w Anglii wyemigrowali do Holandii w poszukiwaniu lepszych warunków dla prowadzenia praktyk religijnych. Po dwóch latach pobytu podjęli próby wyjazdu na nowy kontynent, ale napotkali na przeszkody materialne, jako że wyprawa taka była bardzo kosztowna. Udało się im uzyskać pożyczkę z banku i 15 sierpnia wyruszyli na statku Speedwell. Niestety podróż ich trwała bardzo krótko, gdyż statek nie nadawał się do tak dalekiej podróży. Musieli zatrzymać się w porcie angielskim Plymouth, aby dołączyć do innego statku o nazwie Mayflower, który udawał się w tym samym kierunku.

I tak 16 września 1620 roku wyruszył Mayflower, a na nim 41 Pielgrzymów udających się na nowy kontynent amerykański. Podróż ta trwała do 11 grudnia tegoż roku.

Wylądowali w miasteczku Patuxet w Massachusetts. Osiedlili się w pobliżu tego miasteczka (ludność kilka lat wcześniej wymarła na zarazę) i nową osadę nazwali Plymouth, bo tak nazywał się port w Anglii, z którego wyruszyli i szczęśliwie przetrwali trudy długiej podróży.

Życie Pielgrzymów nie byłoby łatwe, gdyby nie wódz indiański imieniem Squanto znający język angielski i kulturę Europejczyków, który nauczył ich polować na dziką zwierzynę, łowić ryby i uprawiać kukurydzę.

Pierwsza zima zrobiła swoje. Wielu osadników zmarło na skutek zimna i braku pożywienia.

Gdy tylko nadeszła wiosna, na ośmiu akrach ziemi jakimi dysponowali, zasiali kukurydzę, angielskie żyto, jęczmień i groch. Zbiory zapewniały przeżycie następnego roku.

Doczekanie się zbiorów wydawało się dla osadników doskonałą okazją do uczczenia tego sukcesu odpowiednią uroczystością. Zaprosili Indian i wspólnie świętowali. Święto to trwało trzy dni i składało się z wymienionej uczty, na której podano jelenie, ryby, ptactwo, biały i kukurydziany chleb, kompot z suszonych owoców i wino z dzikich winogron. Biesiadnicy urządzili zawody strzelania do celu — Indianie z łuków, a osadnicy z broni palnej. Tak 381 lat temu wyglądał dzień, który przeszedł do historii.

Tradycja ta przetrwała do dziś. Prezydent Abraham Lincoln w 1863 roku proklamował oficjalnie czwarty czwartek listopada Dniem Dziękczynienia jako święto narodowe. Odtąd co roku wszyscy Amerykanie obchodzą ten dzień bardzo uroczystie.

W ostatnią sobotę poprzedzającą Dzień Dziękczynienia Polska Parafialna Szkoła im. J. Słowackiego w Wheeling przedstawiła widowisko, które prezentowało historię i tradycję tego dnia. Udział w tym widowisku wzięły najmłodsze klasy — przedszkole, wychowawczyni Halina Fotidzis i klasa "0", wychowawczyni Magdalena Vickerman. Reżyserem tego przedstawienia była Halina Fotidzis, która w najdrobniejszych szczegółach go opracowała.

Dzieci od kilku tygodni przygotowywały stroje i rekwizyty. Najpierw kamizelki z szarego papieru wycięte przez panią Halinę ozdabiane były przez dzieci indiańskimi motywami. Na na-

stępnych zajęciach robiły kolorowe pióropusze i nawlekały korale z makaronu. Na ostatnich zajęciach wykonano fryzury (wplatanie kolorowych paciorków i wstążeczek) oraz indiańskie makijaże.

Obok, w klasie "0" pod okiem wychowawczyni Magdaleny Vickerman przygotowywano kostiumy, w których dominowała biel i czerni, jako że Pielgrzymi nie uznawali innych kolorów. Białe czepki dla dziewczynek i białe kołnierze wykonane były z papieru. Dla chłopców — kapelusze z czarnego papieru zdobione żółtą klamrą i białą przepaską na wzór obowiązujący w ówczesnych czasach i czarne peleryny wykonane z worków na śmieci. W tym zestawieniu prezentowały się bardzo elegancko. Drewniane krzyże, jakie na piersiach nosili kiedyś Pielgrzymi uzupełniały ten strój.

Do auli, w której odbyło się widowisko, zaproszono uczniów wszystkich klas. Jako że było to widowisko bez słów, narrację prowadziła dyrektorka szkoły, Renata Rudnicki.

Na sali duży indiański wigwam, przed nim grupa Indian wpatrzona w ognisko wraz z wodzem Squanto, który "pali fajkę". To wych. Halina Fotidzis z grupą przedszkolną.

Nagle indiański bęben wprowadza w inny nastrój. Mali tancerze wydają indiańskie okrzyki, wstają i w takt rytmów rozpoczynają taniec. Trwa to kilka minut, zaczyna się improwizacja, której dzieci ulegają i wiernie naśladują panią Halinę, dzisiaj wodza Squanto. Jednocześnie otwierają się duże drzwi auli i niespodziewanie wpływa Mayflower wykonany z szarego kartonu z białym masztem, na którym widnieje nazwa statku i który w tajemnicy był przygotowywany. To Pielgrzymi z wych. Magdaleną Vickerman przybywają na nowy kontynent. Pielgrzymi podnieksytowani, że płyną statkiem, mali Indianie zaskoczeni ich przybyciem. Pielgrzymi schodzą na ląd, Indianie witają ich serdecznie częstując kukurydzą. Wśród Indian jedno dziecko na wózku inwalidzkim — to 5-letni Mariusz Pierzchała pod opieką mamy i "Daru Serca", dzisiaj bierze udział w naszej zabawie. Obie nogi w gipsie nie przeszkadzają mu zupełnie wykrzykiwać i cieszyć się wraz z nami. Tylko pióropusz od



Wódz Squanto — Halina Fotidzis, wychowawczyni przedszkola oraz jej Indianie.

czasu do czasu spada mu na oczy, jako że pozostaje w pozycji leżącej.

W taki to sposób uczniowie polskiej szkoły w Wheeling poznali tradycję tego uroczystego dnia. Przypomnienie historii Dnia Dziękczynienia, przygotowanie i przeżycie w takiej formie wielu z nich pozostanie w pamięci, bo takie było założenie.

Dzisiaj na nasze stoły nie podaje się pieczonych jeleni i uczta nie trwa trzy dni, ale sens i znaczenie tego świętowania są takie same. Wraz z naszymi amerykańskimi przyjaciółmi dziękujemy Bogu za wszystkie dary otrzymane w ciągu roku. I to jest ten amerykański Thanksgiving Day i polski Dzień Dziękczynienia.

Renata Rudnicki



Indianie przy ognisku.



Mariusz Pierzchała – dziecko z Daru Serca.



Indiańskie tańce.



Przedszkolaki nawlekają koraliki do indiańskich strojów.



Mayflower w pełnej gotowości do wypłynięcia.



Pielgrzymi z klasy "0" w pełnej gali pozują do zdjęcia z "kapitanem" Magdaleną Vickerman.



Pielgrzymi z "kapitanem" – wychowawczynią klasy "0" Magdaleną Vickerman.



Konrad Plasota z klasy "0" z wychowawczynią Magdaleną Vickerman.

Pielgrzymi wpływają na salę.



Podróż zakończona.
Wysiadamy.



Indianie i pielgrzymi
ucztują przy ognisku.

Ślubowanie

*Ja, uczeń Polskiej Szkoły
im. Juliusza Słowackiego
Ślubuję uroczyście –
Dbać o dobre imię naszej szkoły i klasy.
Być dobrym uczniem.
Uczyć się języka polskiego,
poznawać kulturę i tradycje Polski.
Kochać swoją ojczyznę.*

Ślubuję.

Tak brzmiały słowa przysięgi złożonej 16 listopada 2002 roku przez 52 uczniów naszej szkoły.

Podczas ślubowania dyrektorka Renata Rudnicki pasowała każdego ucznia, dotykając go kolorowym, ogromnym ołówkiem i tym samym nadając ślubowaniu większą rangę.

Uczniowie najstarszych klas przywitani młodszymi kolegami, życząc im powodzenia i dobrego samopoczucia oraz obiecując koleżeńską pomoc.

Po sesji zdjęciowej, bohaterowie dnia usiedli do stołów pełnych smakołyków przygotowanych przez rodziców.

Życzymy Wam Pierwszaki samych piątek!



Ślubowanie klas pierwszych.
Klasa I a, Danuta Szymaszek –
wychowawczyni i Renata
Rudnicki – dyrektorka szkoły.



Pasowanie w klasie I c. Dyrektorka Renata
Rudnicki i wychowawczyni Katarzyna Konopka.

CÓRKA POLSKICH IMIGRANTÓW W PHILLIPS ACADEMY W ANDOVER

Czternastoletnia Elizabeth Ryznar, córka polskich imigrantów zamieszkałych w Niles (koło Chicago), jest uczennicą 9 klasy jednego z najbardziej elitarnych liceów w Stanach Zjednoczonych — Philips Academy w Andover w stanie Massachusetts. Zostało ono założone w 1778 r. i uchodzi za najstarsze w USA.

Wśród absolwentów tej szkoły jest wielu wybitnych i sławnych ludzi. Aby się do niej dostać, trzeba być albo bardzo bogatym, albo niezwykle zdolnym — powiedziała DZIENNIKOWI ZWIĄZKOWEMU matka Elizabeth, p. Maria Ryznar, nie ukrywając, że jest bardzo dumna z córki.

W Philips Academy w Andover — zwanym też w skrócie Andover — uczą się nie tylko młodzi Amerykanie. Obecnie jest w tej szkole młodzież z 20 krajów, w tym jedna osoba z Polski — poinformowała pani Ryznar.

Sukces córki — a właściwie córek — to sukces matki. Pani Ryznar, z zawodu inżynier budowlany, nie pracowała zawodowo, ale wychowywała córki i prowadziła dom. Jej poświęcenie i wysiłek zaowocowały nadzwyczajnie. Starsza córka, 20-letnia Margaret, podobnie jak młodsza, jest nadzwyczaj zdolna. Studiuję trzy fakultety — ekonomię, język angielski i wstęp do nauk prawnych — za cenę jednego.

Ojciec Margaret i Elizabeth, p. Marian Ryznar, z zawodu technik budowlany, zapewnił córkom odpowiednie warunki materialne, pozwalające na uczęszczanie do prywatnych szkół i rozwijanie talentów.

Państwo Ryznar mieszkają w USA około 20 lat. Ich obydwie córki, choć urodziły się w USA — Margaret w Chicago, a Elizabeth w Evanston, ukończyły polską szkołę sobotnią i znają język polski w mowie i piśmie.

Na pomysł podjęcia starań o dostanie się do Philips Academy wpadła Margaret, która studiując na Uniwersytecie Chicagowskim, poznała kilku absolwentów tej szkoły. Poszukała jej w inter-



Elizabeth Ryznar

necie ([www. Andover. edu](http://www.Andover.edu)), uzyskała informacje odnośnie procedury przyjęć, zachęciła młodszą siostrę... i tak to się zaczęło.

Elizabeth zdała egzamin wstępny z najwyższymi wynikami. Oprócz tego komisja kwalifikacyjna wzięła pod uwagę całokształt osiągnięć kandydatki: talent matematyczny i muzyczny oraz esej wyrażający pragnienie dostania się do szkoły.

Młoda Polka wypadła znakomicie. Dziekan ds. przyjęć, Jane F. Fried dopisała odręcznie na oficjalnym liście gratulacyjnym, że Elizabeth była jedną z najlepszych kandydatek, ubiegających się o miejsce w Philips Academy.

Od około dwóch miesięcy Elizabeth jest uczennicą prestiżowego liceum. Tak jest zaabsorbowana nauką i różnymi zajęciami pozalekcyjnymi (m. in. gra na flecie i piccolo w orkiestrze szkolnej, gra codziennie w tenisa i jest członkiem klubów szkolnych), że nie ma czasu na tęsknotę za domem.

Pani Ryznar powiedziała, że do czesnego muszą z mężem dopłacać około 8 tysięcy dolarów rocznie, a więc tyle, ile kosztowałoby ich prywatne liceum katolickie w Wilmette — Loyola Academy, do którego Elizabeth była przyjęta i do którego miała uczęszczać, gdyby nie dostała się do Andover.

Faktyczny koszt jednego roku nauki wynosi 51 tysięcy dolarów, z czego część pokrywają granty, więc do zapłacenia dla rodziców zostaje 28 tysięcy dolarów rocznie. Elizabeth otrzymała stypendia pokrywające większość tej kwoty. Stypendia są gwarantowane do końca nauki w Andover, pod warunkiem oczywiście, że Elizabeth będzie dobrą uczennicą, ale o to chyba nie ma się co martwić.

Elizabeth zawsze była wzorową uczennicą, ze szczególnym talentem do nauk ścisłych, a zwłaszcza do matematyki. W Philips Academy uczęszcza na zajęcia z tego przedmiotu z uczniami, którzy kończą szkołę.

Matematyce dwukrotnie poświęciła wakacje, uczestnicząc w zajęciach w Loyola Academy i w Loyola University (Mundelein College).

Z wyróżnieniem ukończyła katolicką szkołę podstawową Our Lady of Ransom School w Park Ridge (mającą 6 poziomów — od 0 do 6 klasy), a następnie siódmą i ósmą klasę w szkole Our Lady of Perpetual Help School w Glenview.

Od kilku lat gra na flecie i pianinie. Uczyla się tańca baletowego, uprawiała łyżwiarstwo i grała w koszykówkę w reprezentacji szkoły.

Ukończyła Polską Szkołę im. Mikołaja Kopernika w Niles.

Elizabeth jeszcze nie wie, kim chciałaby być w przyszłości, ale ma nadzieję, że nauka w Andover utoruje jej drogę na takie renomowane uczelnie jak Harvard czy Yale.

Alicja Otap
DZIENNIK ZWIĄZKOWY
18-20 października 2002

SUKCES UCZNIÓW Z POLSKIEJ SZKOŁY IM. MIKOŁAJA KOPERNIKA W MAHWAH, NEW JERSEY

47 ISLAND ROAD MAHWAH NJ 07430

Chciałabym podzielić się z Redakcją GŁOSU NAUCZYCIELA i Czytelnikami sukcesem, który odnieśli uczniowie Polskiej Szkoły im. Mikołaja Kopernika w Mahwah, NJ. Uczniowie brali udział w konkursie "Czy znasz Kraków?" zorganizowanym przez Centrum Młodzieży im. dra Henryka Jordana w Krakowie. Konkurs składał się z dwóch etapów. Pierwszy etap to część eliminacyjna, w której brała udział młodzież polonijna z wielu krajów Europy i Stanów Zjednoczonych.

Celem tej części konkursu było wyłonienie najlepszych drużyn. Ich reprezentanci dopuszczeni zostali do etapu finałowego, który odbywał się w Polsce w dniach od 30 maja do 7 czerwca 2002.

Wśród tych najlepszych, którzy wykazali się bardzo dużą wiedzą na temat historii miasta Krakowa, jego dziejów, zabytków aż po czasy współczesne była właśnie trójka uczniów z Polskiej Szkoły im. Mikołaja Kopernika w Mahwah, NJ.

Byli to: Patrycja Manoś, Maciej Nowakowski oraz David Brzenia. Na podkreślenie zasługuje

fakt, iż była to jedyna reprezentacja wyłoniona spośród innych szkół polonijnych w Ameryce biorących udział w tym konkursie.

Część eliminacyjna nie była łatwa. Zawierała 42 pytania, na które młodzież biorąca udział w konkursie musiała udzielić prawidłowych i wyczerpujących odpowiedzi.

Dla przykładu przytoczę pięć pytań:

1. Gdzie i kiedy został podpisany Akt Lokacyjny Krakowa?
2. Który władca wydał Krakowowi przywilej otoczenia miasta murami?
3. Który Piast jako pierwszy mógł się tytułować władcą Krakowa?
4. Kto zaprojektował mauzoleum ostatnich Jagiellonów, Kaplicę Zygmuntowską?
5. Kiedy Jan Paweł II odwiedził Kraków po swym wyborze na stolicę Piotrową?

Jak widać zakres i tematyka zagadnień objętych treścią konkursu wymagała dobrego przygotowania młodzieży, posiadania dużej wiedzy

zarówno z historii, geografii, sztuki, architektury, jak i czasów współczesnych oraz umiejętności prawidłowego rozumienia i wysławiania się w języku polskim.

Nasza szkoła od początku swego istnienia, czyli od 1995 roku, dba o należyte kształcenie tych wszystkich umiejętności, które służą utrwalaniu i kontynuowaniu tradycji polskości wśród młodego pokolenia, jak również pielęgnowaniu języka ojczystego.

Stąd nieprzypadkowo znaleźliśmy się jako jedyni reprezentanci szkół polonijnych ze Stanów Zjednoczonych w rozgrywkach finałowych, odbywających się w Polsce, w Krakowie. Do finału w Krakowie zostało zakwalifikowanych 10 drużyn z dziesięciu krajów, a wśród nich nasza drużyna. Byli przedstawiciele między innymi z Łotwy, Litwy, Finlandii, Czech, Węgier, Ukrainy i Białorusi.

Podczas tygodniowego pobytu w Polsce zwiedziliśmy wraz z przewodnikiem Kraków, poznając jego zabytki i niepowtarzalny urok miasta.

Stanowiło to praktyczne dopełnienie wiedzy o Krakowie, która przydała się i ułatwiła odpowiedzi na pytania finałowe.

Niektóre z tych pytań: zaznaczyć na mapie Krakowa miejsca, w których znajdują się poszczególne zabytki: np. Baszta Ciesielska, Baszta Pasamoników, pomnik Adama Mickiewicza, Muzeum Książąt Czartoryskich, Pomnik Grunwaldzki, Wawel, itd.

Finał konkursu również był wieloetapowy. W pierwszej części finału należało odpowiedzieć na 20 pytań. Oto parę przykładów:

1. Zbigniew Oleśnicki był:

- a. Biskupem krakowskim
- b. Wyznawcą kalwinizmu
- c. Kupcem krakowskim
- d. Burmistrzem Krakowa

2. W 1587 roku Kraków obległy wojska austriackie. Obroną Krakowa dowodził:

- a. Stefan Czarniecki
- b. Jan Zamojski
- c. Zygmunt III Waza
- d. Stanisław Żółkiewski

3. Kraków odzyskał wolność po 123 latach zabiorów w dniu:

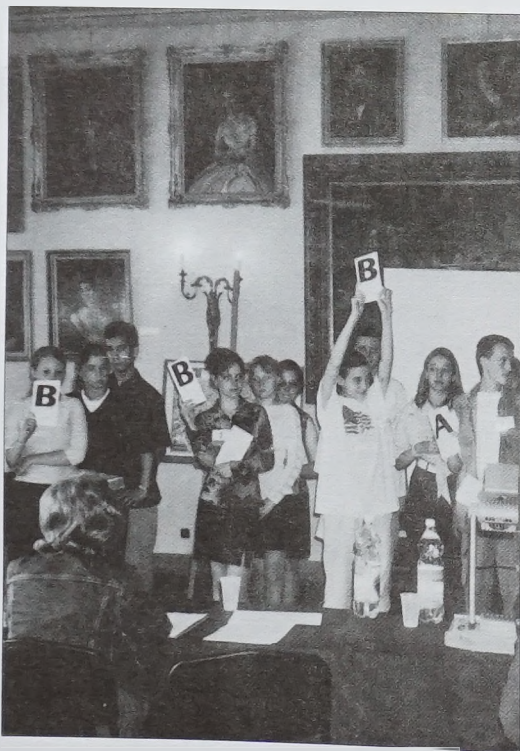
- a. 31 X 1918
- b. 7 XI 1918



Uczestnicy konkursu w skupieniu słuchają odczytywanych pytań. Od lewej stoją drużyny z: Finlandii, Białorusi, USA, Ukrainy i Łotwy.

- c. 11 XI 1918
d. 18 XI 1918
4. Jan Boner był:
- Księciem brandenburskim, kandydatem do korony polskiej
 - Mężem córki Zygmunta Starego
 - rektorem Akademii Krakowskiej
 - Kupcem krakowskim, wielkorządcą krakowskim za czasów Zygmunta Starego

Dla wszystkich drużyn pytania były jednakowe. Drużyny naradzały się parę minut przed udzieleniem odpowiedzi, po czym pokazywały planszę z prawidłową odpowiedzią. Po pierwszym etapie z konkursu odpadły trzy drużyny. Pięć pozostałych drużyn, w tym nasz zespół, przeszło do drugiego etapu. Drugi etap konkursu rozpoczął się od pokazania uczestnikom fragmentów przezroczy ze sławnymi zabytkami. Gdy



Uczestnicy konkursu odpowiadają na pytania. Od lewej stoją drużyny z: Finlandii, Białorusi, USA i Ukrainy.

zespół wiedział od razu co zawiera przezrocze, otrzymywał maksymalną ilość punktów. Gdy odpowiedź była nieprawidłowa, pokazywany był większy fragment i gdy drużyna udzieliła poprawnej odpowiedzi, otrzymywała mniej punktów. Kiedy po drugiej próbie zespół ciągle nie udzielił poprawnej odpowiedzi, pokazywany był cały obraz i wtedy drużyna mogła otrzymać tylko jeden punkt.

Ten etap konkursu był bardzo trudny. Po drugim etapie odpadły z konkursu dwie dalsze drużyny. Trzy pierwsze miejsca zajęły zespoły z Łotwy, Czech i Ukrainy.

Wróciliśmy z Krakowa pełni niezapomnianych wrażeń. Poznaliśmy nowych kolegów z innych krajów. Wymieniliśmy nasze adresy i przyrzekliśmy, że zrobimy wszystko, aby spotkać się znowu w kolejnej edycji konkursu wiedzy o Krakowie.

Przed wyjazdem do Polski w lokalnym dzienniku "The Journal News" ukazał się artykuł o naszym wyjeździe na konkurs do Krakowa i z informacjami o naszej szkole. Również "The Post Eagle" wydawany w Clifton, NJ umieścił krótką informację o szkole i konkursie.

Na zakończenie chciałabym serdecznie podziękować w imieniu własnym oraz moich uczniów wszystkim sponsorom, którzy udzielili nam wsparcia nie tylko finansowego, ale, co najważniejsze utwierdzili nas w przekonaniu, że warto zgłębiać wiedzę o naszym kraju ojczystym poprzez uczestnictwo w sobotnich zajęciach w Polskiej Szkole w Mahwah, NJ.

Szczególnie pragnę podziękować Fundacji Kościuszkowskiej, Seiko Corporation of America, gdzie jestem zatrudniona, Klubowi Polsko-Amerykańskiemu z Mahwah oraz wszystkim przyjaciołom, którzy wspólnie z nami mogą dzielić radość sukcesu.

Z poważaniem

Teresa Osadnik
Kierowniczka Szkoły im. Mikołaja Kopernika
w Mahwah, New Jersey, 18 sierpnia 2002

OD REDAKCJI: Wielkie brawa dla uczestników Konkursu i kierownictwa Szkoły im. Mikołaja Kopernika w Mahwah, New Jersey. Życzymy dalszych sukcesów.



Podczas przerwy w konkursowych zmaganiach pozujemy do zdjęcia. Od lewej: Maciej Nowakowski, Patrycja Manóś, David Brzenia – uczniowie oraz Teresa Osadnik, nauczycielka i opiekunka grupy.



Odbieramy dyplomy za zajęcie IV miejsca w finale konkursu "Czy znasz Kraków?". Od lewej: Patrycja Manóś, David Brzenia, Maciej Nowakowski.



David Brzenia i Maciej Nowakowski odbierają swoje dyplomy.

SPOTKANIE PEDAGOGICZNE W BOSTONIE

Boston jest ośrodkiem oświaty amerykańskiej. Tu znajdują się wyższe uczelnie, które nadają ton innym uniwersytetom i kolegiom amerykańskim. Harvard i Massachusetts Institute of Technology znane są na całym świecie. Przeszło przez nie także wielu członków naszej polskiej grupy.

Boston i jego okolice były i są atrakcją dla grupy polskiej. Stan Massachusetts zawsze posiadał dynamiczną i liczną Polonię. Już w pierwszej połowie XIX wieku osiedliła się tu liczna grupa byłych żołnierzy powstania listopadowego.

Różne statystyki wyznaczają liczebność Polonii w stanie Massachusetts od 6 do 8 % — co stanowi stosunkowo wysoką liczbę w tej części Nowej Anglii.

Statystykę tę potwierdziła w jakiś sposób Pierwsza Konferencja Nauczycieli Polonijnych, która odbyła się 20 kwietnia 2002. Jej organizatorem była Polska Fundacja Kulturalna, a personalnie, jej dyrektor, dr Andrzej Prończuk. Spot-

kanie odbyło się w południowym Bostonie, w Szkole Jana Pawła II, przy parafii Matki Boskiej Częstochowskiej. Gromadząc około 40 nauczycieli z 7 szkół polonijnych z okolic Bostonu i Rhode Island — konferencja dała solidny przegląd szkolnictwa polonijnego w tej części Ameryki.

Polska Fundacja Kulturalna w Bostonie — przy współpracy z dyrektorami szkół — opracowała bardzo konkretny program tego spotkania. Chodziło o ukazanie miejscowego ruchu pedagogicznego w akcji oraz umożliwienie osobistych kontaktów między nauczycielami.

Oba założenia zostały w pełni zrealizowane. Kontakty osobiste między szkołami i nauczycielami pomagają bowiem we wspólnym rozwiązywaniu wielu problemów organizacyjnych i dydaktycznych.

Wśród zaproszonych gości byli obecni: konsul generalny z Nowego Jorku — Agnieszka Magdziak-Miszewska; przewodniczący Komisji

Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej, dr Edmund Osysko; mgr Jolanta Szulc — dyrektor wykonawczy Komisji Oświatowej oraz Halina Osysko — wizytator Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Nowym Jorku.

Konferencję zapoczątkowano kilkoma lekcjami pokazowymi w różnych klasach, co wprowadziło obecnych w sedno pracy dydaktycznej szkoły. Na przykład klasa VIII, pod kierownictwem nauczycielki Haliny Kozak, przeprowadziła bardzo atrakcyjną analizę dramatu Juliusza Słowackiego "Balladyna". W innych klasach nauczycielki wykazały także dużo innowacji w metodyce nauczania. Obecni z uznaniem wyrażali się o lekcjach.

Bardzo praktycznym i potrzebnym punktem programu konferencji była prezentacja szkół i środowisk polonijnych przez poszczególnych dyrektorów. Odtworzyli oni żywą mapę Polonii

w swym regionie oraz potencjał jej społecznego wzrostu w przyszłości.

Tytuł Pierwszej Konferencji brzmiał: "Rozwój polskich szkół doksztalających w Bostonie i okolicy". Temat ten został w pełni zrealizowany — ukazano kształt szkolnictwa polonijnego z perspektywy doświadczeń.

Przy współpracy z Polską Fundacją Kulturalną oświata polonijna w tym ważnym regionie Ameryki może liczyć na dalszy rozwój. Posiada bowiem dobrych organizatorów, utalentowanych nauczycieli i liczne grono uczniów.

W sumie Pierwsza Konferencja Nauczycieli w Bostonie — owym centrum oświaty amerykańskiej — wykazała, iż nauczyciele polonijni w Massachusetts znają doskonale społeczną rolę oświaty polonijnej w Ameryce.

Następne pokolenie Polonii Nowej Anglii jest w dobrych rękach.

Edmund Osysko

W SZKOLE POLSKIEJ IM. JANA PAWŁA II W CALGARY W KANADZIE

HEJNAŁ UCZNIOWSKI i PIEROŻKI — to w zasadzie dwie gazetki w jednej, wydawane przez uczniów Szkoły Polskiej im. Jana Pawła II w Calgary, w Kanadzie. Czy słyszeliście o nas? Chyba nie. Zaczniemy więc... od początku.

Pierwszy numer HEJNAŁU ukazał się w grudniu roku dwutysięcznego. Było to bardzo skromne, pionierskie wydanie pisemka. Liczyło zaledwie cztery strony. Tak zaczęła się dziennikarska przygoda grupy uczniów naszej szkoły.

W maju bieżącego roku wydaliśmy już dziiesiąty numer HEJNAŁU i piąty PIEROŻKÓW, liczące razem całe dziewięć stron.

PIEROŻKI — lżejsza, rozrywkowa część pisemka — zaczęły ukazywać się w październiku 2001 r. a swoją nazwę zawdzięczają uczniom, którzy w przeważającej większości głosowali za takim właśnie tytułem tej części gazetki. Wydajemy je biegunowo (do góry nogami) w stosunku do poważniejszego w treści HEJNAŁU.

O czym piszemy w naszej gazetce?

O szkole, naszym polonijnym środowisku i wydarzeniach kulturalnych. Zamieszczamy także korespondencje zaprzyjaźnionych z nami kolegów z Polski i Litwy. HEJNAŁ podjął w tym roku szkolnym cykl wspomnieniowy "Bohaterowie są wśród nas". W ramach tego cyklu publikujemy, napisane specjalnie dla nas, wspomnienia kombatantów, uczestników II wojny światowej. Ten cykl zyskał zainteresowanie Polskiej Agencji Prasowej i jako przedruk z naszej gazetki, ukazywał się na łamach witryny internetowej PAP "Polonia dla Polonii". Ta sama witryna opublikowała również i inne nasze teksty, jak np. artykuł o polonijnych drużynach piłkarskich z Calgary "Białe Orły", czy też recenzję z przedstawienia jasełkowego przygotowanego przez nasze siostry dominikanki. W każdym numerze PIEROŻKÓW zamieszczamy quizy, konkursy lub krzyżówki. Uczeń, który jako pierwszy przysłał nam prawidłowe rozwiązanie, otrzymuje słodką nagrodę. W tej części pisemka publikujemy także felietony



Spotkanie pedagogiczne w Bostonie. Wystawa podręczników szkolnych wzbudziła duże zainteresowanie. Trzeci z prawej — dr Edmund Osysko, pierwszy z prawej — Jolanta Szulc.

Obserwatora szkolnego, który wypowiada się na szkolne tematy próbując wzbudzić dyskusję wśród koleżanek i kolegów oraz recenzje z polskich filmów docierających tu do nas do Calgary. W ostatnim w tym roku szkolnym wydaniu gazetki rzuciliśmy wyzwanie uczniom klas starszych (10 — 12). Opublikowaliśmy cztery, wybrane z różnych województw tematy wypracowań maturalnych w Polsce i zachęciliśmy uczniów naszej szkoły do napisania wypracowania na jeden z nich. Na autora najlepszego wypracowania czeka, po wakacjach, specjalna nagroda książkowa.

Przez dwa lata funkcję redaktora naczelnego HEJNAŁU i PIEROŻKÓW pełniła uczennica Jagoda Walny. Jagoda włożyła wiele czasu i pracy w rozwój naszego pisemka. Spod jej pióra wyszły też najciekawsze wywiady HEJNAŁU. Jagoda zdała już maturę w polskiej szkole, i to z wynikiem stuprocentowym, a od września będzie studiowała na uniwersytecie. Ukończyła ona rok szkolny z wieloma wyróżnieniami i nagrodami. Otrzymała jednorazowe stypendium przyznane przez szkołę, bon towarowy do zrealizowania w księgarni uniwersyteckiej (nagroda HEJNAŁU), kilka nagród książkowych i dyplomów. Gratulujemy i dziękujemy Jagodzie za jej wspaniałą pracę i wzorową postawę uczniowską.

Od września funkcję redaktora naczelnego naszego pisemka przejmie Michał Pepliński — jeden z wyróżniających się uczniów naszej szkoły. Oczywiście gazetka nie jest jedynym przejawem zaangażowania i działania uczniów.

Od dwóch lat działa u nas **SEJMIK SZKOLNY**. Tworzą go, wybrani przez uczniów, przedstawiciele wszystkich klas gimnazjalnych (7-9) i licealnych (10-12). Zadania i uprawnienia **SEJMIKU** obejmują działania w zakresie porządkowo-dyscyplinarnym i organizacji imprez. Już po raz drugi **SEJMIK** przygotował szkolną majówkę, w której łączymy obchody Święta Trzeciego Maja z tradycją majowego pikniku. Nasza majówka składa się z kilku części. Najpierw odbywa się nabożeństwo majowe, po którym udajemy się wszyscy na salę parafialną, gdzie rozgrywa się konkurs wiedzy klas o wydarzeniach związanych z historią uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja. Oprócz punktów za odpowiedzi na pytania konkursowe uczniowie mogą podwyższyć punktację swojej klasy przez udział w konkursach na najpiękniejsze przeczytanie okolicznościowych

wierszy czy w konkursie tańca. W ubiegłym roku szkolnym najlepszą okazała się klasa maturalna, a w tym roku najmłodsza gimnazjalna. W piknikowej części majówki, jeśli pogoda dopisze, w ogródku księdza Proboszcza smażymy kiełbaski na rożnie i rozgrywamy gry i zabawy sportowe. W tym roku pogoda niestety nie sprzyjała naszym planom. Piknik odbył się więc w sali parafialnej. Po kiełbaski i smakołyki ustawiała się długa kolejka uczniów i rodziców. Wiele śmiechu i radości wywołał konkurs karmienia koleżanki lub kolegi bitą śmietaną, przy czym zawodnicy mieli przewiązane oczy specjalnymi opaskami, tak by nic nie widzieli.

Nie lada emocje wzbudziły także zawody przeciągania liny. I tu, co chyba zrozumiałe, wygrali tegoroczni maturzyści.

Z pewnością kolejna majówka zorganizowana przez **SEJMIK** w przyszłym roku szkolnym będzie równie udana.

Nasze młodsze klasy (0-6), zamiast w majówce, uczestniczą w różnych konkursach, zawodach i grach sportowych w czasie **Dnia Sportu**. Już po raz drugi w Domu Polskim odbył się także pokaz młodych talentów organizowany przez naszą szkołę.

Po majówkowych igrcach przyszedł czas na egzaminy końcowe i na maturę. Wszyscy uczniowie spisali się znakomicie. Wśród naszych maturzystów znalazły się aż cztery osoby, które napisały egzamin na całe sto procent.

Miła i wzruszająca była uroczystość zakończenia roku szkolnego. Uczniowie klasy dwunastej, po uroczystej Mszy św., przekazali pod opiekę sztandar szkolny swoim młodszym koleżankom i kolegom. Rozdano nagrody, dyplomy i wyróżnienia. Uczniowie klasy dwunastej, już absolwenci szkoły, popisali się swoimi talentami aktorskimi i muzycznymi. Były kwiaty, łzy i poczęstunek.

I aż wierzyć się nie chce, że zakończyliśmy kolejną, siódmy rok pracy Szkoły Polskiej w Calgary. Spotkamy się znowu we wrześniu, by z zapałem realizować hasło przewodnie (motto) naszej szkoły, którym są słowa Jana Pawła II:

Wierność korzeniom jest zawsze twórcza.

Krystyna Konwisorz
Calgary, 17 czerwca 2002 r.
MYŚL — Biuletyn Związku
Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie,
Nr 142/143; Lato — Jesień 2002



WIADOMOŚCI WYDAWNICZE

WIELKA HISTORIA POLSKI W DRODZE DO POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Przed czterema laty, z myślą o uczczeniu nadchodzącego 600-lecia krakowskiej Alma Mater, Uniwersytetu Jagiellońskiego, zespół historyków, skupionych wokół tej zasłużonej uczelni, przystąpił do bezprecedensowego projektu — zamknięcia dziejów Polski od czasów prehistorycznych po czasy najnowsze w 10 tomach publikacji pod tytułem **Wielka Historia Polski**. W zamyśle miała to być próba zaoferowania panoramicznego obrazu minionych epok z punktu widzenia kolejnego pokolenia naukowców wolnej Polski, piszących bez politycznych restrykcji, ograniczeń i zahamowań, w sposób atrakcyjny i popularny.

Do współpracy pozyskano wybitnych znawców różnych epok, zadbano o to, aby każdy tom nosił własne, autorskie piętno stylu przygotowującego go badacza. Tak więc autorami są: prof. Janusz Krzysztof Kozłowski i dr hab. Piotr Kaczanowski, prof. Krzysztof Baczkowski, prof. Stanisław Grzybowski, prof. Józef Gierowski, prof. Stanisław Grodziski, prof. Marian Zgórniak,

prof. Józef Buszko, dr hab. Czesław Brzoza i dr Andrzej Sowa. Wydawnictwo "Fogra" z Krakowa zapewniło wysokiej klasy papier kredowy, barwne ilustracje, mapy i "kapsuły" czyniące lekturę każdej części pasjonującą — zarówno dla młodego czytelnika, jak i osób starszych.

Licząca ponad 3 000 stron całość daje fascynujący wgląd w perypetie i przemiany społeczeństwa mieszkającego nad Wisłą na przestrzeni ponad dziesięciu stuleci, przysłowiowe go tysiąca lat.

Dziesięciotomowa **Wielka Historia Polski** zakończyła swój cykl edycyjny w tym sezonie i stała się dostępna w całości dla polskiego czytelnika. Kierując się potrzebami polonijnego szkolnictwa i troską o rodziny polskie mieszkające w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, wydawnictwo "Fogra" z Krakowa podejmuje obecnie wysiłki, aby wprowadzić na tamtejsze rynki komplet **Wielkiej Historii Polski** na specjalnych warunkach finansowych i umożliwić wszystkim zainteresowanym rodakom za Oceanem wejście w posiadanie kompletu, który powinien się znaleźć na czołowym miejscu w każdym polskim domu, w każdej polskiej rodzinie.

Wojciech Wierzewski
DZIENNIK ZWIĄZKOWY
29 listopada – 1 grudnia 2002

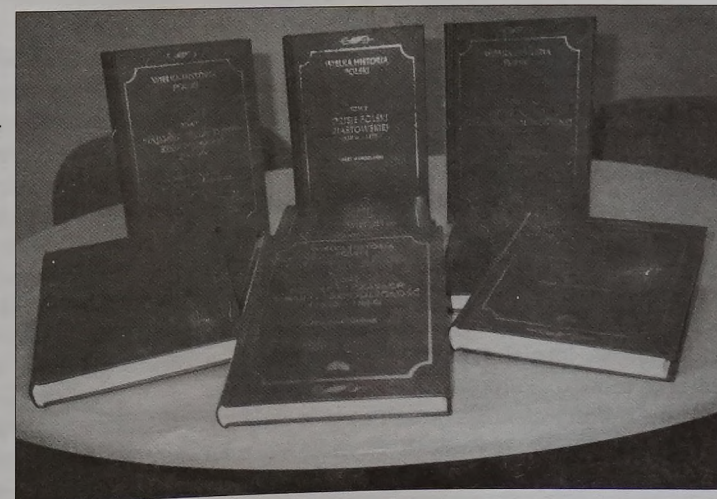


Foto: Wojciech Wierzewski

NAUCZYCIELSKA PIELGRZYMKA

CHICAGO – RZYM: 7 – 17 MARCA 2002

Do podsumowania naszej pierwszej nauczycielskiej pielgrzymki do Rzymu zabierałam się od chwili powrotu do Chicago. Biegły tygodnie i miesiące i zawsze coś stawalo temu na przeszkodzie. Ale wyrzuty sumienia z powodu danej sobie obietnicy nie ustępowały. I dlatego w tym jesiennym numerze GŁOSU NAUCZYCIELA pogawędzimy sobie o tej pielgrzymce zorganizowanej przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce z siedzibą w Chicago.

W komitecie organizacyjnym pracowali: Janusz Boksa, prezes Zrzeszenia; Betty Uzariwicz, wiceprezeska Zrzeszenia, o. Stefan Filipowicz, kapelan Zrzeszenia, Magdalena Kobieła, wiceprezeska Zrzeszenia oraz Halina Kubsik, skarbniczka Zrzeszenia. Wyjazd, pierwotnie planowany na listopad 2001, został przełożony na marzec 2002 z powodu terrorystycznego napadu na Stany Zjednoczone 11 września 2001.

Nie będę opisywała zabytków, kościołów i miejsc historycznych, których zwiedziliśmy mnóstwo w ciągu kilku dni. Nasze panie przewodniczki były wspaniale przygotowane, oprócz faktów historycznych ubarwiały swoje opowiadania ciekawymi anegdotami. Ale to wszystko jest w przewodnikach turystycznych, na widokówkach i fotografiach. Ja skupię się na tym, co przetrwało w mojej pamięci po upływie niemal pół roku.

Wyjazd nastąpił w czwartkowe popołudnie, 7 marca 2002. z lotniska O'Hare w Chicago. W pielgrzymce wzięły udział 64 osoby: nauczyciele z rodzinami oraz osoby związane z oświatą polonijną. Byli wśród nas dorośli, młodzież i dzieci. Na lotnisku w Rzymie oczekiwał na pielgrzymów o. Filipowicz. Autobusy zawiozły nas do Domu Polskiego Jana Pawła II przy Via Cassia 1200, na obrzeżach Rzymu. To miał być nasz DOM przez kilka następnych dni.

Atmosfera Domu Jana Pawła II jest niezwykła: życzliwość i gościnność personelu – siostr, księży i osób świeckich widoczna jest na każdym kroku. W naszej pamięci na długo pozostaną wspomnienia rannych i wieczornych nabożeństw w kaplicy, rozmów z siostrami w sklepiku, ostatni pożegnalny wieczór tak pięknie przygotowany przez kuchenny personel. Nie sposób też nie wspomnieć o przeżyciach bardziej przyjemnej natury, mianowicie kulinarnych: te chrupiące, „dziurawe” bułeczki na śniadanie, domowe zupy, pysznie przyprawione sałatki, wino do każdej kolacji. W jadalni spotykali się wszyscy rano i wieczorem, były tu ogłaszane plany na następny dzień pielgrzymki. Tutaj 13 marca świętowaliśmy imieniny dwóch Krystyn – Suchockiej i Wróblewskiej. Zgodnie stwierdziły, że to były najmilsze imieniny w ich życiu, bo w tym dniu były blisko Papieża.

Przy okazji kulinarnych wspomnień serdecznie dziękujemy Kuchennemu Personelowi Domu Jana Pawła II za smaczne posiłki i miłą atmosferę w jadalni.

Spotkania z papieżem

Jadąc do Rzymu mieliśmy nadzieję, że zobaczymy naszego Papieża, usłyszymy Jego głos. Ale w najśmielszych marzeniach nikt nie przypuszczał, że będziemy mieli szczęście zobaczyć i usłyszeć Go trzy razy. **W sobotę, 9 marca**, na drugi dzień po naszym przyjeździe uczestniczyliśmy w niecodziennym wydarzeniu, swego rodzaju Polskim Dniu w Watykanie. Z okazji 10-lecia ustanowienia 13 nowych polskich diecezji na spotkanie z Papieżem przybyli do Rzymu polscy biskupi. Spotkanie odbyło się w auli Pawła VI. Na sali oprócz biskupów znajdowało się wiele grup pielgrzymkowych z Polski i nasza – z Chicago.

Po części oficjalnej Ojciec Święty po kolei witał i pozdrawiał wszystkie grupy, a na końcu udzielił papieskiego błogosławieństwa.

Po południu, już bez Papieża, przeżywaliśmy uroczystą mszę świętą w bazylice św. Piotra. W nabożeństwie, odprawianym po polsku, uczestniczyło 34 biskupów i 100 księży. Głównym celebransem był prymas Polski, Józef Glemp. Mieliśmy znakomite miejsca, tuż przed ołtarzem. Nasz prezes, Janusz Boksa, dostał wielkiego wyróżnienia – odczytał jedną z intencji podczas modlitwy wiernych.

Ta pierwsza sobota w Rzymie była dla nas ogromnym duchowym przeżyciem. Mimo kapiego leniwe deszczu wszyscy byli uśmiechnięci i szczęśliwi.

Niedziela, 10 marca. Jest piękna, słoneczna pogoda. Zbliża się południe. Na Placu św. Piotra gromadzi się wielojęzyczny tłum. Gwar rośnie z minuty na minutę. Pielgrzymi umilają sobie czas śpiewami, ćwiczą okrzyki powitalne. Wszystkie oczy wpatrzone w okno, z którego Papież będzie prowadził modlitwę. Nareszcie ktoś spuszcza dywanik z okna. Za chwilę w oknie ukazuje się biała plamka – tak z Placu św. Piotra wygląda twarz Papieża. Na Placu wybuch entuzjazmu. A potem – cisza. Odmawiamy Anioł Pański wspólnie z Papieżem. To nic, że po włosku, ważne, że słyszymy Jego głos, modlimy się z Nim.

Środa, 13 marca, dzień audiencji generalnej w auli Pawła VI. Dzięki staraniom organizatorów pielgrzymki otrzymujemy bilety i dowiadujemy się, że może będzie szansa na osobiste spotkanie z Papieżem. I takie spotkanie nastąpiło. Weszliśmy na podium, gdzie w fotelu siedział Ojciec Święty i z bijącymi sercami czekaliśmy na ten jedyny w życiu moment. Naszą grupę podzielono na dwie partie, aby można było łatwiej robić zdjęcia. Nie było mowy, aby każdy mógł chociaż dotknąć Papieża, chociaż niektórzy, jak to widać na zdjęciach, dostąpili tego szczęścia. Trudno opisać uczucia, jakich się doświadcza, czekając na moment spotkania z Papieżem. Jedni płaczą ze wzruszenia, inni się modlą, wszyscy są ogromnie skupieni.

Z tego trzeciego spotkania mamy fotografie z Papieżem. I to jest najważniejsza i najmiłsza pamiątka z naszej rzymskiej pielgrzymki.

Wizyty Na Via Delle Botteghe Oscure 15

Pod tym adresem mieści się siedziba arcybiskupa Szczepana Wesołego, duchowego opiekuna polskiej emigracji oraz uroczy kościółek pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, ufundowany przez kardynała Hozjusza w XVI wieku, z pięknym barokowym wnętrzem.

W poniedziałek, 11 marca, zostaliśmy tutaj zaproszeni na spotkanie z kardynałem Zenonem Grocholewskim, przewodniczącym Kongregacji do Spraw Wychowania Katolickiego. Podczas bardzo interesującego wykładu dowiedzieliśmy się o działaniu Kongregacji, obejmującym trzy sektory katolickiego szkolnictwa: uniwersytety katolickie i kościelne, seminaria duchowne i szkoły katolickie. Ks. Kardynał odpowiadał również na pytania zadawane przez obecnych.

W czwartek, 14 marca, byliśmy gośćmi arcybiskupa Wesołego. Najpierw uczestniczyliśmy we mszy św. w kościele św. Stanisława Kostki, celebrowanej przez trzech księży: arcybiskupa Szczepana Wesołego, prałata Stefana Wyleżka i o. Stefana Filipowicza. Nabożeństwo zakończyło się, śpiewaną z całego serca, pieśnią „Boże coś Polskę”.

Po nabożeństwie przysła kolej na wspaniałe poczęstunek przygotowany przez przymiłe zakonnice. Była pyszna lasagna, słodkie przysmaki i owoce. A że gospodarz nie żałował dobrego wina, humory dopisywały. Popłynęły piosenki harcerskie i biesiadne, a nawet miały miejsca pląsy uwiecznione na filmie przez p. Wróblewskiego. Była też okazja do zrobienia pamiątkowych zdjęć z szanownym Gospodarzem.

Monte Cassino

W drodze na Monte Cassino wysłuchaliśmy w autobusie wzruszającego słuchowiska poetycko-muzycznego, wprowadzającego wszyst-

kich w odpowiedni nastrój. Przez okna wspinającego się mozolnie w górę autobusu wpatrywaliśmy się w powoli rosnące kształty opactwa na Monte Cassino, mając w uszach melodię pieśni Refrena „Czerwone maki”. To było piękne przeżycie: na własne oczy zobaczyć odbudowane z gruzów opactwo, wziąć udział we mszy świętej odprawionej przez o. Stefana przy grobach św. Benedykta i św. Scholastyki, obejrzeć panoramę okolicy, a potem odwiedzić cmentarz tyle razy oglądany na fotografiach. Cienistą aleją, w poważnym nastroju dochodzimy do cmentarza. Złożyliśmy kwiaty, odmówiliśmy modlitwę za poległych. Rozpoczyna się poszukiwanie grobów żołnierzy, poległych tutaj krewnych – dziadków, stryków, wujków, kuzynów. Pani Zofia Dziura odnalazła grób swego ojca, którego знаła tylko z fotografii. Wzruszenie łapie za gardło, modlimy się nad grobem, pamiątkowe zdjęcie. Spełniło się marzenie córki, by pomodlić się nad grobem ojca.

I jeszcze wpatrujemy się w napisy: „Za wolność naszą i waszą my żołnierze polscy oddaliśmy ducha Bogu, ziemi włoskiej ciało a serce Polsce” oraz „Przechodniui powiedz Polsce żeśmy polegli wierni jej służbie”.

Pompeja

Po zwiedzeniu opactwa i cmentarza na Monte Cassino pojechaliśmy do Pompei. Spędziliśmy tam kilka godzin zwiedzając ruiny miasta zasypanego przez popiół wulkaniczny dwa tysiące lat temu. Chodziliśmy po zalanych włoskim słońcem uliczkach, słuchając opowiadań przewodniczek o życiu mieszkańców, oglądając resztki domów mieszkalnych i budynków publicznych i kolumny pozostałe po świątyniach.

Asyż

Już piątek, 15 marca. Wczesnym rankiem pobudka, bo czeka nas daleka droga do Asyżu. Pogoda mglista, mży kapuśniaczek. Jak zwykle, rano w autobusie modlimy się i życzymy sobie wzajem dobrego humoru. Potem słuchamy opowieści o życiu świętego Franciszka

i świętej Klary, historii powstania zakonu franciszkanów i klarysek. W miarę zbliżania się do Asyżu zmienia się krajobraz. Miasto Asyż jest pięknie położone na pagórkach. Niestety, wita nas deszczem. Zwiedzamy bazylikę pod wezwaniem św. Franciszka. Na sklepieniach i ścianach widać pęknięcia po trzęsieniu ziemi. W jednej z bocznych kaplic o. Stefan odprawia mszę św. Śpiewamy polskie pieśni. Wszyscy bardzo skupieni. Modlimy się przy grobie św. Franciszka. Oglądamy oryginalne habity noszone przez św. Franciszka i św. Klarę. Są umieszczone za szkłem w małej celi.

W czasie przerwy obiadowej spacerujemy po uliczkach pnących się stromo w górę, zaglądamy do małych sklepików z pamiątkami. Kilka pań znajduje sklep z miejscowymi winami i zaczyna handlowe pertraktacje.

Następnie maszerujemy do małego kościółka św. Damiana, przy którym mieszkała św. Klara z towarzyszkami. Do dziś zachował się oryginalny stół i ławy przez nie używane. Tutaj znajduje się rzeźba Chrystusa na krzyżu, która oglądana z trzech stron ma trzy różne twarze.

Wracając od św. Damiana, porządnie pod górkę, obserwujemy obcinanie gałęzi oliwnych w sadzie. Prawda, przecież to wiosna, wkrótce Niedziela Palmowa, to pewnie gałązki potrzebne do procesji.

W Asyżu właściwie kończy się nasze modlitewne pielgrzymowanie, chociaż chciałoby się tutaj dłużej pozostać i jeszcze raz powrócić.

Wspomnienia kulinarne

W pierwszy dzień pielgrzymki trzy panie wybrały się na poszukiwanie niedrogiego „conico” w czasie południowej przerwy. Wyładowały w małej, przytulnej pizzerii, poleconej przez przewodniczkę. Mili właściciele mówili tylko po włosku, karta (menu) też była po włosku. Zamówiły, w ich pojęciu, trzy kawałki pizzy, a na stół wjechały trzy pachnące, duże pizze. Ogarnął ich pusty śmiech. Z trudem skonsumowały dwie pizze. Zastanawiały się, co dalej robić, gdy nagle usłyszały polski język. Do pizzerii weszła grupa młodzieży z księdzem. Okazało się, że była to pielgrzymka z Gdańska. Młodzi

dzień z apetytem spałaszowała pizzę, z księdzem panie zrobiły sobie zdjęcie i wymienili adresy. Odtąd przy każdym spotkaniu wspominają swój pierwszy posiłek samodzielnie zamówiony w Rzymie.

Najdroższą herbatę w Rzymie pewnego popołudnia wypila nasza kochana Betty U. Jedną filiżankę – cztery i pół dolara! Nie kłamię, byłam tego świadkiem.

Najsłodsze truskawki jadliśmy w małym miasteczku w drodze do Asyżu. Pech chciał, że po kilkudziesięciu kilometrach od Rzymu, coś zaczęło stukać w silniku autobusu. Trzeba było zjechać z autostrady do najbliższego warsztatu naprawczego. Podczas przymusowego postoju towarzystwo rozbiegło się w poszukiwaniu pamiątek i butów. Pamiątek nie było, buty w małych sklepach były bardzo drogie, ale znalazłyśmy sklepik warzywno-owocowy, gdzie ku naszemu zdziwieniu obsługiwała nas polska sprzedawczyni. Tam kupiliśmy owe słodkie, pyszne truskawki, absolutne niebo w gębie! Po dokręceniu jednej śrubki w czeluściach motoru autobus ruszył w dalszą drogę. Po przymusowym postoju pozostało truskawkowe wspomnienie.

Pogoń za pamiątkami i butami

Niektórzy pielgrzymi, oprócz nadziei na duchową odnowę w świętym mieście Rzymie, mieli do załatwienia inne, bardziej ziemskie sprawy. Przywieźli ze sobą listę zakupów, które należało koniecznie przywieźć do Chicago, a więc biżuterię, skórzane torebki, torby i BUTY. Różnie to bywało, niektórym się zakupy udawały, innym nie. Na szczęście sklepik w Domu Jana Pawła II był dobrze zaopatrzony w dewocjonalia, książki, widokówki i koszulki. Siostry, zawsze uśmiechnięte, cierpliwie pomagały w wyborze pamiątek, nawet późnym wieczorem, w godzinach „ciszy nocnej”.

Zegarkowy chochlik

Dlaczego należy pamiętać o wymianie baterii w zegarku przed wyjazdem w szeroki świat, sprawdziła na własnej skórze jedna z uczestniczek naszej pielgrzymki. Otóż w czasie przerwy

obiadowej wybrała się na kopułę bazyliki św. Piotra i nie stawiała się na umówioną godzinę, w miejscu zbiórki, pod fontanną. Po 15 minutach próżnego oczekiwania jej grupa odmaszerowała. Siostra delikwentki przez całe popołudnie zachodziła w głowę, co się mogło stać. Wracamy wieczorem do Domu. „Zguba” odpoczywa w swoim pokoju. Przed kolacją panie sprawdzają zegarki. Okazuje się, że zegarek niefortunnej pani spóźnia się 15 minut, bo bateria się wyładowała. Wszystko na szczęście skończyło się dobrze, bo nasza bohaterka miała przy sobie adres i pieniądze na taksówkę.

Ocena Pielgrzymki

Pielgrzymka była pod każdym względem udana i bardzo dobrze zorganizowana. Najważniejsze były spotkania z naszym ukochanym Papieżem, ale było również wiele innych chwytających za serce momentów, które długo pozostaną w pamięci uczestników. Prawdopodobnie każdy przeżywa pobyt w Wiecznym Mieście na swój własny sposób i zachowuje w pamięci poszczególne miejsca i epizody z pielgrzymki.

Podczas popielgrzymkowego spotkania w kaplicy jezuickiej w Chicago kilkanaście osób obiecało napisać o swoich wrażeniach z pielgrzymki. Słowa dotrzymały panie: Ewa Belicka, Anna Dynak, Zofia Dziura, Ewa Koch, Dorota Jabłońska-Pozdol i Maria Serafin. Serdecznie im za to dziękuję. Dziękuję też tym wszystkim, którzy nadesłali zdjęcia wykorzystane w GŁOSIE NAUCZYCIELA.

Chciałabym jeszcze dodać, że wśród uczestników naszej pielgrzymki była grupa dzieci i młodzieży. Byliśmy zbudowani ich grzecznym zachowaniem. Byli zdyscyplinowani i wniesli do naszego grona dużo młodzieńczej radości.

Wszystkim, którzy pomagali w zorganizowaniu naszej pielgrzymki a zwłaszcza kochanej Trójce z Chicago oraz ich Pomocnikom w Rzymie składamy serdeczne „Bóg zapłać!” za pięknie przygotowaną pielgrzymkę. Czekamy na następną!

Helena Ziółkowska

Nawet podczas pielgrzymki jest czas na pamiątkowe zdjęcia...



Od lewej: Maria Boksa, Zofia Dziura, N.N., Ryszarda Płużyczka, Zbigniew Mazepa, Betty Uzarowicz, Henryka Jabłońska i jej córka Dorota Pozdol.



Plac Św. Piotra w Rzymie. Nasz kapelan, o. Stefan Filipowicz w akcji.

Anna Dynak i Janusz Bokso podziwiają okolice Monte Cassino.



Głodne chicagowianki w pizzerii. Od lewej: Wacława Szatkowska, Anna Dynak i Helena Ziolkowska.

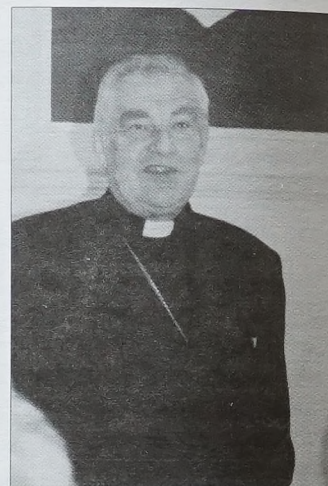


Z naszym "wybawicielem", opiekunem pielgrzymki z Gdańska.

Wizyty na Via Delle Botteghe Oscure 15



Czekamy na przybycie ks. kardynała. Poniedziałek, 11 marca 2002.



Ks. kardynał Zenon Grocholewski podczas wykładu.



Gościnne siostrzyczki przygotowały mnóstwo smakołyków. Czwartek, 14 marca 2002.



Od lewej: Helena Ziółkowska, ks. arcybiskup Szczepan Wesoły, Ireneusz Kubsik i Anna Komosińska.

WIELKIE PRZEŻYCIE

Wyjazd do Włoch z pielgrzymką Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Chicago pod duchowym kierownictwem o. Stefana Filipowicza, był dla mnie wielkim przeżyciem. Jechałam z moimi osobistymi marzeniami: być na audiencji prywatnej u Ojca Świętego i odnaleźć grób mojego ojca na cmentarzu na Monte Cassino. Moje marzenie: przemówić słowo, dotknąć, popatrzeć w oczy Ojcu Świętemu, otrzymać błogosławieństwo papieskie – spełniło się. Ten dotyk i wzrok pozostanie w mojej pamięci do końca życia.

Również bardzo ważne było dla mnie odwiedzenie grobu mojego ojca: złożenie kwiatów, zapalenie znicza i modlitwa za niego. Miałam pół roku, gdy poszedł do wojska. Następne koleje jego życia to niewola, Sybir, ciężkie walki i śmierć na polu chwały – i na koniec miejsce spoczynku na obcej ziemi włoskiej. Mój ojciec był odznaczony wieloma krzyżami, między innymi Krzyżem Virtuti Militari.

Cieszę się bardzo, że wszystko o czym marzyłam, spełniło się. Za wszystko bardzo dziękuję Panu Bogu.

Zofia Dziura



Zofia Dziura przy grobie ojca.



Wspólna modlitwa przy grobie ojca Zofii Dziury.

SPEŁNIONE MARZENIE

Wyjazd do Rzymu doszedł w końcu do skutku. Długie oczekiwanie sprawiło, że jeszcze bardziej go pragnęłam. Marzenie, które nosiłam w sobie od ponad 23 lat, czyli od chwili, gdy na Piotrowej stolicy zasiadł Polak, miało się ziścić. Bałam się, że zbyt wiele po tym wyjeździe oczekuję i być może rzeczywistość nie całkiem pokryje się z moimi wyobrażeniami. Jakże się myliłam. Rzym dał nam chyba znacznie więcej, niż się spodziewaliśmy. Przywitał nas piękną wiosną, tłumem ludzi z każdego zakątka świata i niepowtarzalną atmosferą „starej Europy”. Wszystko czego doświadczyliśmy w czasie tych ośmiu dni było cudownie piękne i strasznie podniosłe. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać jakże cudowne i nie do opowiedzenia są wrażenia z audyencji u Ojca Świętego. To tak jakbyś dostał zaszczytu przebywania w przedsionku do Nieba. Ale to nie tylko to. Jan Paweł II, nasz Papież to nie tylko postać święta za życia, ale przede wszystkim człowiek z krwi i kości, ludzki jak my sami. Nigdy nie zapomnę tej chwili i wracać będę do niej przez resztę mojego życia. Jestem niezmiernie wdzięczna, że mogłam to przeżyć. Wiele było chwil w czasie tej pielgrzymki, kiedy zapierało mi

dech z przejęcia i ogromu wrażeń. Historyczny Rzym, tragedia jednych, radość drugich. Historia dobra, przeplata się z historią zła i nie sposób tego oddzielić. Każdy kamień, każdy kawałek muru ma swoją historię. Nie zdawałam sobie sprawy, że ten „stary Rzym” jest aż tak bardzo „historyczny”.

Wycieczka na Monte Cassino to również przeżycie, którego nie odda żadne słowo. Jakąkolwiek podjęłabym próbę byłaby ona nieudolna. Najlepszą z możliwych znalazłam w słowach wyrytych na marmurowym obelisku na szczycie góry: „Za wolność naszą i waszą my żołnierze polscy oddaliśmy ducha Bogu, ziemi włoskiej ciało, a serca Polsce”. Pompeja to kolejny przystanek naszej wycieczki. Ogromne jak na owe czasy miasto zasypane w ciągu kilku godzin popiołami wulkanu, czekać musiało wieki, by je ponownie „odkryć”.

Następny przystanek to Asyż, miejsce życia i działalności świętego Franciszka. Prześliczna miejscowość, wyrosła na zboczu góry, pełna małych, wąskich, stromo wznoszących się i opadających uliczek. To tak jakby czas się zatrzymał. Pełni mojego szczęścia dopełnił przelot samolotem nad Alpami. Cudowna biel, stromość stoków, ogrom przestrzeni, groza i szacunek wobec przyrody. Dzięki Ci Boże, że mogłam tu być i zobaczyć to wszystko!

Ewa Koch



Od lewej: Helena Ziółkowska, Ewa Koch (autorka) i Wacław Szatkowski. W tle ruiny Pompei.

WRAŻENIA Z PIELGRZYMKI

Planowany na 11 listopada 2001 wyjazd do Rzymu został odłożony ze względu na tragedię nowojorską w dniu 11 września 2001. Długo czekaliśmy na następny termin wyjazdu. Lecz nikt nie tracił nadziei. Ostateczny termin uzgodniono na 7 marca 2002 roku. Zebrała się 64 osobowa grupa. Byli to nauczyciele szkół polonijnych, krewni i znajomi. Po spotkaniu na lotnisku miłe panie zaczęły witać się, poznawać, a ja zostałam przedstawiona przez swoją Mamę jako Dorotka. W miłej rodzinnej atmosferze spędziliśmy 10-godzinną podróż do Rzymu. Na lotnisku oczekiwał nas ksiądz Stefan Filipowicz, organizator naszej pielgrzymki. Zamieszkaliśmy w Domu Polskim Jana Pawła II. Program ramowy podawał nam krótkie informacje o zwiedzaniu Rzymu, Asyżu, Pompei i Monte Cassino. Lecz, być w Rzymie i Ojca Świętego nie widzieć, to nie do uwierzenia. Plan zmienił się i to zaraz w następny dzień, w sobotę. Wczesnym rankiem otrzymaliśmy pozwolenie na audyencję generalną z Ojcem Świętym. Co za radość. Łzy szczęścia płynęły nam z oczu, byliśmy, widzieliśmy, słyszeliśmy, modliliśmy się z naszym kochanym Ojcem Świętym.

Niedziela godzina 12:00 w południe. Anioł Pański z Ojcem Świętym na Placu Świętego Piotra. Ojciec Święty Jan Paweł II ukazuje się w oknie, ta sama postać, buzia zawsze pogodna, słuchająca wiernych. Oddalony od nas, lecz nam wszystkim tak znany, kochany i bliski naszym sercom. Odchodzimy szczęśliwi, bo przecież już drugi raz widzimy i słyszymy naszego rodaka, Najwyższego Pasterza Kościoła Katolickiego.

Historia Rzymu jest mi znana z filmów i książek. Dzieje Wiecznego Miasta sięgają VIII wieku przed Chrystusem. Dzisiaj jest to siedziba papieża, zwierzchnika Kościoła Rzymsko-Katolickiego i głowy państwa watykańskiego. Watykan wpływa na charakter miasta. Przyciąga rzesze wiernych i turystów, a szczególnie teraz, gdy papieżem jest Polak, Jan Paweł II.

W środę udaliśmy się na audyencję z Ojcem Świętym. Dzięki wspaniałym organizatorom w osobach pana Janusza Boksy, księdza Stefana Filipowicza, pani Betty Uzarowicz i wielu innym życzliwym osobom, dostaliśmy pozwolenie na grupowe spotkanie. W mojej myśli było wiele nauklądanych przed przybyciem intencji. Zamarłam, nie byłam zdolna wypowiedzieć nawet jednego słowa, jedynym moim pragnieniem było spojrzeć w twarz i dotknąć szat Ojca Świętego.

Jego zamyślona twarz, czytająca intencje z jakimi przybywają wierni, pozostanie na zawsze w mojej pamięci. Piacz, uściski i trudne do opisanie wzruszenie zakończyły nasze długie oczeki-



Henryka Jabłońska z córką Dorotą Jabłońską-Pozdół na Placu Św. Piotra.

wane spotkanie z Ojcem Świętym. Doczekałam się tego szczęścia, że mogłam zbliżyć się chociaż na chwilę do Ojca Świętego.

Monte Cassino to miejsce, gdzie walczył mój Dziadzia. Dzięki opatrności Boga wrócił szczęśliwie. Miejsce zroszone polską krwią, na której dzisiaj pozostał napis: „Za wolność Waszą i Naszą, my żołnierze polscy oddaliśmy Bogu ducha, ziemi włoskiej ciało a serca Polsce”. To jest ziemia należąca również do Polski, bo o nią walczył mój Dziadzia i ci wszyscy, co leżą pod tymi białymi płytami i nigdy nie wrócili do Polski.

Stare przysłowie mówi, że wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, bo tu zrodziła się przed wiekami cywilizacja Europy. Rzym stał się centrum świata, stolicą chrześcijaństwa i siedzibą następcy Św. Piotra. Dlatego jest tyle historycznych obiektów i arcydzieł, które stanowią największe osiągnięcia artystyczne: Bazylika Świętego Piotra, Muzea Watykańskie, Kaplica Sykstyńska, Biblioteka Watykańska, Forum Romanum, Koloseum, Bazylika Matki Bożej Większej, Bazylika św. Jana, Fontana di Trevi, Schody Hiszpańskie, Panteon, Bazylika Matki Bożej na Zatybrzu i wiele innych.

Dziesięć dni naszej pielgrzymki upłynęło szybko i szczęśliwie. Będę je pamiętać do końca życia.

Dorota Jabłońska-Pozdol
Maj 2002



Matka z córką przy Świętej Bramie w Bazylice Św. Piotra.

ASYŻ

W czasie naszej wycieczki po ziemi włoskiej zawędrowaliśmy do Asyżu – miasta św. Franciszka, który przyszedł tutaj na świat w 1182 roku. W Asyżu urodziła się również św. Klara oraz inni święci i święte, którzy stali się sławni przez swoją wierność ideałom św. Franciszka. Dzięki sanktuariom franciszkańskim, których wiernie strzeże, Asyż jest jednym z najbardziej żywych ośrodków duchowości chrześcijańskiej. Dwupiętrowa bazylika, wraz z całym zespołem architektonicznym, została wzniesiona na zboczu góry Subasio na życzenie papieża Grzegorza IX, a wybudowana według projektu i pod kierunkiem brata Eliasza. Według zamysłu wykonaw-

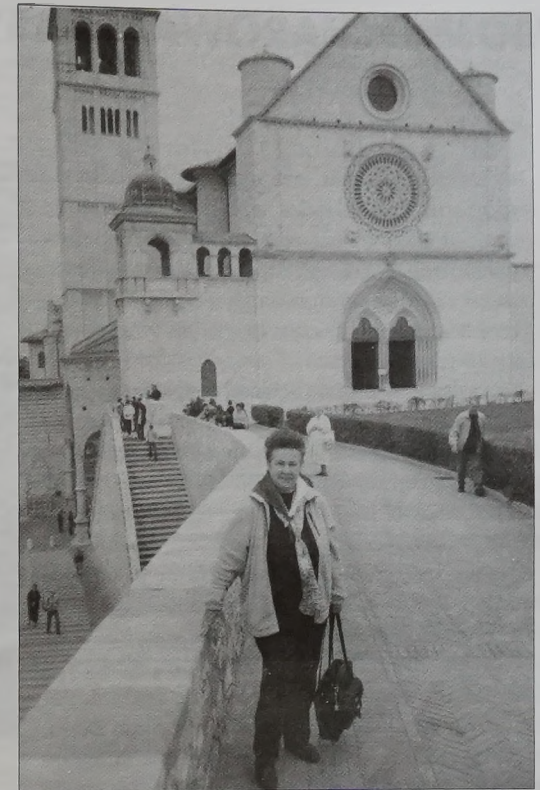
ców wyraża ona pragnienie utrwalenia na zawsze postaci i posłannictwa św. Franciszka. Wstępujący na „szlak franciszkański” turyści i pielgrzymi mają możliwość zapoznania się z najlepszą częścią skarbów bazyliki. Relikwie, autograf św. Franciszka, habit, kaptur i sandały – bezcenne pamiątki po św. Franciszku – są jednocześnie dokumentami historycznymi tego miejsca. Wiele rąk „sposoby przepowiadania” sztuką malarską, ujawnione na półmrocznych ścianach bazyliki, wywodzą się z tzw. alegorii Giotto rozmieszczonych na skrzydłach namiotu nad ołtarzem centralnym i zapraszają do śledzenia Świętego w jego mistycznym trudzie, wspieranym duchowo przez Chrystusa z Betlejem i Golgoty. Cykle malarskie włoskich szkół artystycznych i godne podziwu witraże artystów włoskich, francuskich i niemieckich opowiadają

o przejściu przez życie fundatora „braci mniejszych”. Na fresku Cionabuego przedstawiającym Matkę Bożą na tronie w otoczeniu aniołów znajduje się wizerunek Św. Franciszka pokazujący niepozorność fizyczną świętego i wielką głębię ducha odzwierciedlającą się w jego oczach.

Wysmukłość i czystość linii architektonicznych uwypukla nadzwyczajne bogactwo malowideł. Grób Świętego znajduje się w specjalnie urządzonej krypcie. Ciało jego zostało tam przeniesione 5 V 1230 roku. Po bokach grobu znajdują się szczątki czterech najwierniejszych towarzyszy: brata Leona, Rufina, Anioła i Mateusza. W 1939 roku papież Pius XII ogłosił św. Franciszka patronem Włoch i od tamtego czasu pali się nad grobem Franciszka wotywna lampa, ofiarowana przez miasta włoskie jako wieczyste wezwanie do Świętego, który był „światłem Ojczyzny”. Każdego roku w dniu 4 października z okazji uroczystości krajowych ku czci patrona Włoch jeden z burmistrzów kolejnego regionu tradycyjnie ofiarowuje oliwę do lampy wotywniej.

Przepiękny Asyż zaprasza wszystkich do odwiedzin i zapoznania się z jego historią, wspaniałymi widokami na okolicę i możliwością poznania prawdy głoszonej przez św. Franciszka, uznającej każdego człowieka za swojego brata.

Maria Serafin



Maria Serafin w Asyżu.



Bazylika Św. Franciszka w Asyżu.

MOJE OCZAROWANIE ASYŻEM

W miarę upływu czasu pewne przeżycia i wspomnienia odchodzą w zapomnienie, inne natomiast odżywają i nabierają nowych barw i wyjątkowej wartości, zapuszczają w naszym wnętrzu "korzenie", pomagają nam duchowo dojrzeć i zrozumieć, co w życiu człowieka jest istotne i najcenniejsze.

Po powrocie z przepięknej, wspaniałej Pielgrzymki Nauczycieli Polonijnych do Progów Apostolskich Piotra i Pawła wiele osób pytało mnie o wrażenia. Sprawiało mi to wielką radość, ponieważ tak bardzo chciałam dzielić się moimi przeżyciami, pokazywać pamiątki i zdjęcia, szczególnie te z audjencji u Ojca Świętego — Jana Pawła II. Spotkanie z Papieżem w Rzymie było dla mnie tak silnym i wartościowym przeżyciem, że nie potrafię dobrać słów, które w pełni oddałyby, to co czułam. Pamiętam tylko, jak w duchu dziękowałam Bogu, że pozwolił mi dożyć tej chwili, że mogłam pochylić czoło przed Jego Następcą, a naszym Rodakiem. Serce biło mi mocno i od czasu do czasu musiałam głębiej zaczerpnąć powietrza, aby nie rozplakać się ze szczęścia. Jednocześnie rozpierała mnie duma, że tu — w Wiecznym Mieście — Rzymie, na stolicy Piotrowej, zasiada nasz Rodak, Karol Wojtyła.

Antyczny Rzym z Coloseum, Forum Romanum, Katakumby, Bazylika Watykańska z Placem Św. Piotra, inne bazyliki, kościoły, place, fontanny, dzieła sztuki zachwyciły mnie i oszłomiły, chociaż znane mi były z książek i publikacji.

Potem było Monte Cassino i Pompeje. Na każdym kroku ogrom historii, przeszłości... i teraźniejszość — piękne krajobrazy, zieleni roślin i błękit włoskiego nieba.

I w końcu... Asyż! (Assisi) Asyż mnie absolutnie oczarował! Po pierwsze — piękno krajobrazu i urok otaczającej miasta przyrody. Po drugie — bogactwo sztuki: wspaniałe bazyliki, katedry, kościoły, a w nich dzieła sztuki Giot-



Anna Dynak

ta, P. Lorenzettiego i innych artystów. Po trzecie — najważniejsze — duch tego miejsca! Asyż jest powiernikiem tajemnicy św. Franciszka, jego duch jest tu ciągle obecny.

W 1939 r. Pius XII ogłosił św. Franciszka "Światłem Ojczyzny", Patronem Włoch. Od tamtego czasu pali się przed grobem Franciszka wotywna lampa, ofiarowywana przez miasta włoskie. Każdego roku w dniu 4 października, z okazji uroczystości krajowych ku czci Patrona, jeden z burmistrzów kolejnego regionu tradycyjnie ofiarowuje oliwę do lampy wotywniej.

W 1979 roku Jan Paweł II ogłosił św. Franciszka patronem ekologów. 27 października 1986 roku Asyż, dzięki naszemu Ojcu Świętemu stał się "sercem świata", kiedy to na zaproszenie Jego Świątobliwości zjechali tam przedstawiciele wszystkich religii świata.

I ponownie, 24 stycznia 2002 roku, Papież zaprosił do miasta św. Franciszka na Świato-

wy Dzień Pokoju, przedstawiciele religii, aby wspólnie modlić się o pokój, używając pięknej frazy "to make each of us a channel of his peace" (Dozwól mi, o Panie, stać się narzędziem Twojego pokoju...)

Właśnie teraz w tych niezwykle trudnych czasach, nasz Ojciec Święty Jan Paweł II, Papież podróżnik, jest "prawdziwym narzędziem" pokoju.

A oto fragment z modlitwy Papieża do św. Franciszka:

"Ty, który tak bardzo przybliżyłeś Chrystusa Twojej epoce, pomóż nam przybliżyć Chrystusa naszej epoce, naszym trudnym i krytycznym czasom. Wspieraj nas Święty Franciszku z Asyżu, pomóż nam przybliżyć Chrystusa Kościołowi i dzisiejszemu światu".

Stapałam wraz ze wszystkimi uczestnikami Pielgrzymki po tych miejscach, gdzie osiem wieków wstecz, stąpił św. Franciszek, gdzie dorastał i bawił się, pracował i opiekował się chorymi, biednymi, ptaszkami, zwierzętami, i gdzie odkrył tajemnicę szczęścia.

W czasie mszy św. przy grobie św. Franciszka odprawionej przez ojca Filipowicza, kapelana Zrzeszenia Nauczycieli Polonijnych w Chicago, czułam, że duch św. Franciszka jest z nami i słyszałam to ponadczasowe "Niech Pan obdarzy Cię pokojem" — skierowane do każdego z nas.

Jeden dzień na kontemplację i zwiedzenie Asyżu to zbyt mało i dlatego podjęłam decyzję, że muszę tu powrócić, co najmniej na kilka dni, aby bez pośpiechu nasycić się atmosferą, duchem i pięknem tego jedyne w swoim rodzaju zakątka świata. Marzę o ponownym pobycie na Monte Cassino i w Rzymie.

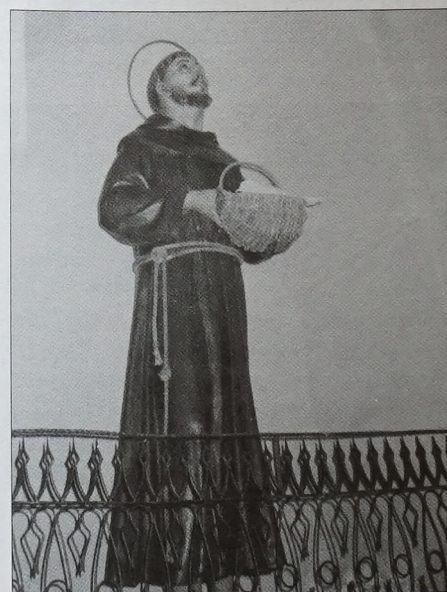
Pragnę przeżyć "To" jeszcze raz. Moim marzeniem jest też, aby moje dorosłe już dzieci, przeżyły kiedyś taką wspaniałą Pielgrzymkę. Zachęcam gorąco tych, którzy będą czytać o moich przeżyciach — aby wkrótce, jeśli nie byli tam, wybrali się!

Z całego serca dziękuję wszystkim organizatorom tej niecodziennej Pielgrzymki.

Anna Dynak

MODLITWA ŚW. FRANCISZKA

*Dozwól mi, o Panie stać się narzędziem
Twojego pokoju, abym niósł:
Miłość tam, gdzie panuje nienawiść,
Przebaczanie tam, gdzie panuje obraza,
Jedność tam, gdzie panuje niezgoda,
Wiarę tam, gdzie panuje zwątpienie,
Prawdę wśród tych, którzy błądzą,
Nadzieję tam, gdzie panuje rozpacz,
Radość tam, gdzie panuje smutek,
Światło tam, gdzie panują ciemności.
Spraw, Nauczycielu, bym umiał
Pocieszać bardziej niż chcieć pocieszenia,
Rozumieć bardziej niż chcieć zrozumienia,
Kochać bardziej niż chcieć miłości.
Albowiem kto daje, sam otrzymuje,
Kto przebacza, jest mu przebaczone,
Kto umiera, rodzi się do Życia Wiecznego.*



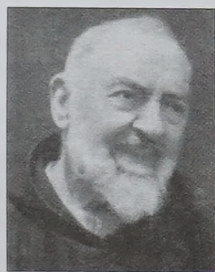
Asyż. Figura Świętego Franciszka.

SAN GIOVANNI ROTONDO

Sobota 16 marca 2002 to ostatni dzień pielgrzymki pod hasłem "Zgubmy się w Wiecznym Mieście". Możemy w tym dniu skorzystać z wycieczki do miasta, w którym duszpasterzował o. Pio, niezwykle zakonnik z Petrelciny, w której to miałam okazję uczestniczyć. Ojciec Pio całe życie spędził w klasztorze kapucyńskim w San Giovanni Rotondo, południowo-wschodnie Włochy. Z Rzymu 5 godzin jazdy autobusem, krajobraz górski niekiedy przecinają wąwozy i parowy, wołało sterczą pojedyncze skały. Tuż przed miasteczkiem ukazują się nam dwa szczyty górskie Monte Nero (1011 m. n. p. m.) i Monte Calvo (1086 m. n. p. m.) krajobraz tutaj bardziej zielony, szczyt góry Gargano pokryty lasem króluje nad miastem. Klasztor o. o. Kapucynów w San Giovanni Rotondo kiedyś znajdował się 2 km. od miasta, miejsce bardzo odludne, przypominało pustynię, przez to nadawało się do życia w ciszy i skupieniu. Mały kościółek przy klasztorze poświęcony Matce Bożej Łaskawej, zbudowany przez zakonników w 1540, nie wyróżnia się niczym. W XVI wieku miasteczko znane było jako

miejsce handlu i targu, co dla tutejszej ludności miało duże znaczenie. W XVII wieku klasztor został gruntownie przebudowany, a w XIX wieku zakonnicy musieli opuścić to miejsce. Władze miejskie zmieniły klasztor na dom starców, który bez należytej opieki popadł w ruinę. W 1916 przybywa ojciec Pio. Życie zakonników zostaje podporządkowane osobie ojca Pio.

Gdy zbliżamy się do San Giovanni Rotondo, z daleka widać jasne mury klasztoru z kościołem. Za nim droga pnąca się w górę aż na szczyt Gargano. Nad fasadą kościoła wita pielgrzymów figura Matki Bożej. W starym i nowym kościele umieszczono obrazy Matki Bożej Łaskawej, patronki sanktuarium. W starym kościółku wszystko jest zachowane tak jak za życia ojca Pio. Po lewej stronie konfesjonał, gdzie ojciec Pio spowiadał, otoczony żelazną kratą, aby pielgrzymi nie rozebrali konfesjonału na relikwie. Wchodzimy na niewielki chór: naprzeciw krzyż z figurą Chrystusa rzeźbionego w cyprysowym drzewie. Ławka, w której klęczał i modlił się o. Pio, gdzie każdy pielgrzym zatrzymuje się z zadumą,



Św. o. Pio.

Autorka, Ewa Belicka
(z lewej) i przewodniczka,
pani Alicja przed Domem
Ulgi w Cierpieniu.



głaszcząc, modląc się, dotyka figury. Naprzeciw wisi jego zakonna szata, którą nosił, gdy otrzymał stygmaty. Potem kierujemy się do krypty, gdzie spoczywa ciało kapucyna, otoczone również żelazną kratą, dużo kwiatów, a na klęczniakach dookoła krat tłum klęczących modlących się pielgrzymów, z powagą, ze łzami w oczach, trzymający się krat. Wielu siedzi na ławkach, piszą listy do błogosławionego o. Pio. My również piszemy swoje intencje. Odnoszę takie wrażenie, jakby ojciec Pio żył i słuchał wszystkich tych rozmodlonych ludzi.

Na jednym z filarów przy grobowcu nasza przewodniczka, pani Alicja, odczytuje nam napis "Spójrzcie na sławę jaka otaczała ojca Pio", i otacza nadal, dokończyłam w myśli. Miejsca, gdzie upłynęło życie niezwykle zakonnika, są teraz dostępne dla wszystkich. Cela, korytarz, zakrystia, sale i przejścia klasztorne można odwiedzać i obejrzeć pozostawione pamiątki. Wszystko to ma charakter relikwii. Na ścianach zdjęcia. Cela, gdzie mieszkał, zamieniona na muzeum. Wszystkie rzeczy, drobiazgi znajdują się na tym miejscu, gdzie zostawił je Zakonnik. Nad łóżkiem wisi krzyż, na komodzie zegarek, dwa budziki, spod poduszki wystaje różaniec i chusteczki. Obok łóżka umywalka z porcelany, klęcznik, wieszak, fotel na którym umarł, trzy wiklinowe krzesła, duży szal z brązowej wełny, buteleczki

z syropem przeciwko kaszlowi. Cela niezbyt duża, wystarczy, że popatrzyłam, mogłam to objąć wzrokiem i zapamiętać. Na środku pokoju pod szkłem jego rozchodzone sandały, które robią niesamowite wrażenie na pielgrzymach, głęboko przeżywających to, co dane im było zobaczyć.

Po opuszczeniu kościoła kierujemy się na drogę, która pnie się w górę aż na szczyt Gargano. Na zboczach góry zbudowano kaplice drogi krzyżowej. Rozpoczyna je figura Matki Bożej Boleśnej, a kończy kaplica Zmartwychwstania. Dłużej nieco zatrzymujemy się przy stacji piątej, gdzie Józef Cyrenejczyk pomaga dźwigać Jezusowi krzyż. Józef Cyrenejczyk ma twarz ojca Pio. Następnie odwiedzamy "Dom Ulgi w Cierpieniu", który powstał z inicjatywy ojca Pio i został przez niego poświęcony 5 maja 1956 r. Obok klasztoru jest w budowie nowy ogromny panoramiczny kościół, który będzie spełniał wymogi dużej ilości pielgrzymów. Kościół ma być ukończony i oddany do użytku na beatyfikację ojca Pio, która odbędzie się 16 czerwca 2002 r. na placu św. Piotra w Rzymie.

Serdecznie dziękuję organizatorom pielgrzymki oraz naszej przewodniczce pani Alicji za umożliwienie tej dodatkowej wycieczki.

Ewa Belicka
Kwiecień 2002



Uczestniczki pielgrzymki do San Giovanni Rotondo przed Kaplicą Zmartwychwstania.

WRAŻENIA Z POMPEI

Po zwiedzeniu Monte Cassino w godzinach popołudniowych 12 marca 2002 przy pięknej słonecznej pogodzie wybraliśmy się do następnego zakątka owianego historią — do Pompei, które mają równie długą historię jak Rzym.

Pompeje, położone na szlaku łączącym północ z południem, wybrzeże z bogatymi dolinami usytuowanymi w głębi lądu, stały się ważnym węzłem komunikacyjnym i ze skromnego osiedla rolniczego przerodziły się z biegiem czasu w ważny ośrodek przemysłu i handlu.

Pierwsza wielka klęska nawiedziła Pompeje w 62 r. n. e., kiedy to silne trzęsienie ziemi zamieniło miasto w kupę gruzów.

Następną katastrofą, która na zawsze uśpiła Pompeje, był wybuch Wezuwiusza dnia 24 VIII w 79 r. n. e. Po trzech dniach silnych eksplozji, buchającego dymu i trujących wyziewów wulkanu nad miastem zapanowała grobowa cisza. Pokrywa popiołów (od 5 do 6 m) zaległa na wieki wspaniałe miasto.

I trzeba było czekać aż 1600 lat, by świat mógł zapoznać się po raz pierwszy z pompejskimi pamiątkami i dodatkowo 150 lat, by można było mówić o wskrzeszeniu umarłego miasta. W roku 1860 rozpoczęły się prace wykopaliskowe: kierownictwo powierzono Giuseppe Fiorellemu, wynalazcy metody sporządzania odlewów ciał ofiar katastrofy poprzez wlewanie płynnego gipsu w puste wydrążenia, jakie pozostały po nich

w twardej lapillowej warstwie. Dzięki tej metodzie odlewów udało się wiernie odtworzyć postacie ludzkie i zwierzęce, a także wiele roślin i przedmiotów. W 1909 roku rozpoczęto bardziej racjonalnie odsłaniać całe domy, od dachów po fundamenty, wydobywając przy tym liczne zabytki. W ten sposób wskrzeszono Pompeje z ich długiego snu, a na uliczkach znów zaczął rozbrzmiewać głos przechodniów, tyle że nie pracowitych pompejczyków a turystów, którzy z całego świata licznie odwiedzają teraz to odkopane miasto. Dzięki nowoczesnym technikom możemy stapać po tym terenie i oglądać dziś domy, ulice, ruiny świątyń wyobrażając sobie, jakie to było piękne i bogate miasto przed kataklizmem.

Czytając opowiadania i książki z historii starożytnej, marzyłam zawsze o tym, aby coś z tych opisów móc zobaczyć na własne oczy. Teraz stało się to rzeczywistością. Obraz oglądanych pamiątek nie mieścił się w głowie. Było tego dużo, a każdy kamień, każdy skrawek ruin związany był z historią jakiejś rodziny.

Widok tych ruin-wykopalisk i wąskich ulic, na których już wtedy ułożone były duże głazy służące za przejścia dla pieszych, pozostanie na zawsze w mej pamięci.

Wracając z grupą wycieczkową, myślałam usilnie o uroku tego miejsca i momentach grozy, jaką musieli przeżyć tej pamiętnej nocy pompejczycy.

Maria Serafin
nauczycielka Polskiej Szkoły
im. Gen. W. Andersa, Chicago



Uliczka w Pompei.
Pozuje Maria Serafin.

PRZY GROBIE PATRONA POLSKIEJ SZKOŁY GEN. WŁ. ANDERSA W CHICAGO

Od wielu lat marzyłam o tym, aby móc odwiedzić „Wieczne Miasto” Rzym, o którym tak wiele uczyłam się poznając starożytną historię, spojrzeć na promieniującą dobrocią twarz Ojca Świętego i stanąć przy grobie naszego patrona szkolnego Gen. Władysława Andersa. Nie mogłam tego uczynić wcześniej, ale w marcu 2002 roku moje marzenia spełniły się. Ja z moim małżonkiem i koleżanką Brygidą Urban oraz jej całą rodziną, mogliśmy stanąć przy grobie patrona naszej Polskiej Szkoły Gen. W. Andersa.

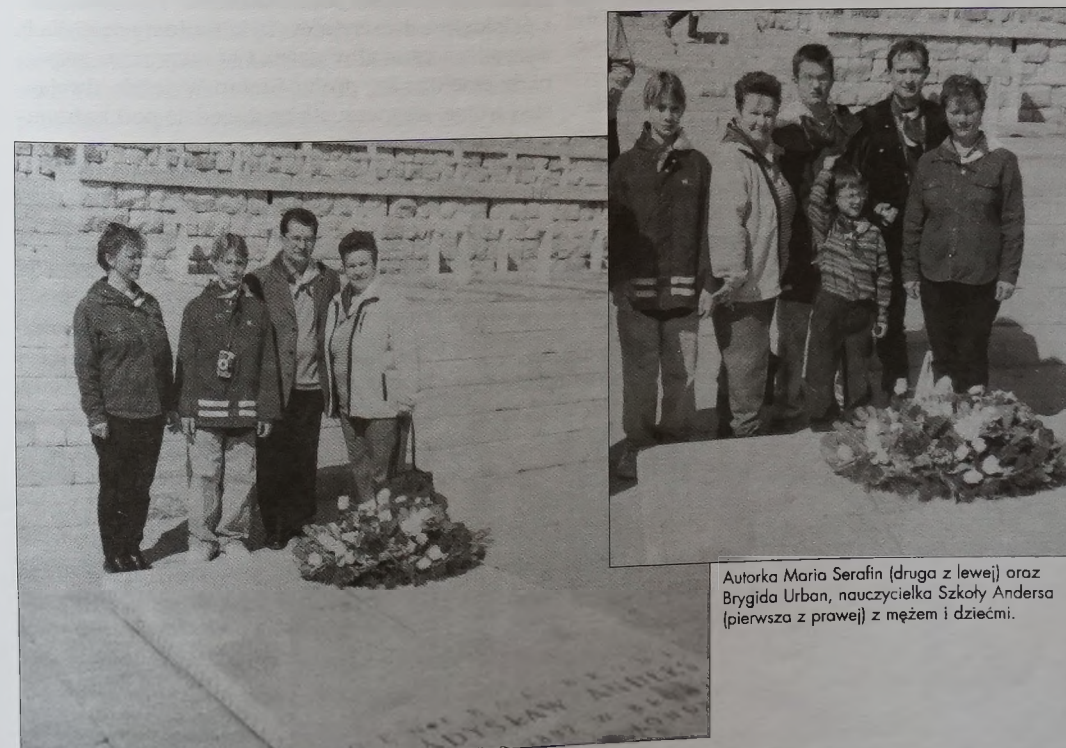
Od 24 lat związana jestem z tą Polską Szkołą, która za patrona obrała sobie właśnie generała Andersa, tego, który tak wiele dobrego zrobił dla Polaków wywiezionych w głąb Rosji, a zwłaszcza

dla młodzieży, która tam się znalazła bez możliwości korzystania ze szkolnictwa.

Wpatrzona w tablicę nagrobkową, gdzie duże wrażenie zrobił na mnie napis „Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy zginęli wierni w jej służbie” schyliłam czoło składając mu hołd i podziękę za jego pracę, wytrwałość, poświęcenie i samozaparcie.

Modlitwy i kwiaty złożone w hołdzie poległym żołnierzom II Korpusu były dowodem naszej pamięci. Monte Cassino, podobnie jak Grunwald i Racławice, stało się symbolem walki o wolność, symbolem miłości Ojczyzny.

Maria Serafin
Nauczycielka Polskiej Szkoły
im. Gen. Wł. Andersa w Chicago



Autorka Maria Serafin (druga z lewej) oraz Brygida Urban, nauczycielka Szkoły Andersa (pierwsza z prawej) z mężem i dziećmi.

Od lewej: Brygida Urban, Piotrus Urban, Janusz Boksa, Maria Serafin.

MŁODZIEŻ POLSKICH SZKÓŁ W CHICAGO NA ZAJĘCIACH LETNIEGO UNIwersYTETU KULTURY POLSKIEJ W RZYMIE W DNIACH OD 17 VI DO 6 VII 2002

Bardzo chętnie zawsze pracowałam w polskich organizacjach, lubiłam tańczyć, podróżować, ale o wakacyjnych zajęciach w szkole nigdy nie myślałam. Wiosną tego roku, gdy moi rodzice wrócili z pielgrzymki do Rzymu zorganizowanej przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Chicago bardzo dużo "naopowiadali" mi o wspaniałym mieście Rzymie, o wycieczkach w jego okolicę, no i przywieźli informacje o Letnim Uniwersytecie Kultury Polskiej w Rzymie organizowanym w Domu Polskim Jana Pawła II przy Via Cassia 1200, a sponsorowanym przez Fundację Jana Pawła II i Katolicki Uniwersytet Lubelski.

W czasie oglądania wspaniałych pamiątek, pocztówek, książek, folderów i filmu video nakręconego przez mojego tatę w czasie pielgrzymki rodziło się we mnie coraz większe zainteresowanie możliwością wyjazdu, aby uczestniczyć w tych zajęciach uniwersyteckich.

My młodzi nie zawsze lubimy słuchać wskazań naszych rodziców, ale często się zdarza, że dopiero w późniejszym okresie naszego życia doceniamy ich szczerą i mądrą myśl.

W maju zdecydowałam na 100 %, że wyjadę na zajęcia Letniego Uniwersytetu a razem ze mną wybierze się moja młodsza siostra Iwona, moja wspaniała koleżanka Karina Wodziński i Przemek Urban ze swoim kolegą Łukaszem Sochą. Cała ta nasza grupka to absolwenci Polskiej Szkoły im. Gen. Władysława Andersa. Pomyślałam też wtedy, że będzie to dla nas wielki zaszczyt i satysfakcja stanąć osobiście przy grobie Gen. Andersa, patrona Polskiej Szkoły w Chicago, w której od jej założenia pracuje moja mama w charakterze nauczycielki, a ja uczęszczałam do niej przez 10 lat. Z każdym dniem moje myśli o wyjeździe do Rzymu bardziej potęgowały się, a tuż przed wyjazdem byłam wprost szczęśliwa, że mogę tam pojechać. Zajęcia uniwersyteckie prowadzone przez wykładowców i profesorów z polskich uniwersytetów były fantastyczne. Nad wszystkim czuwał w dzień i w nocy nasz wspaniały opiekun ks. prałat Stefan Wyleżek, dwojąc się i trojąc, aby wszystkim dogodzić pod każdym względem.

W tym roku tematem zajęć uniwersyteckich był **Wkład polskiej kultury w kulturę światową**.



Absolwenci Polskiej Szkoły im. Gen. Władysława Andersa w Chicago przy grobie Generała na Monte Cassino. Od lewej: Łukasz Socha, Iwona Serafin, Karina Wodzińska, Monica Serafin (autorka artykułu), Przemek Urban.



Uczestnicy Letniego Uniwersytetu, biorący udział w programie artystycznym na Monte Cassino.

Cała nasza grupa liczyła 72 studentów plus 11 wykładowców. Najwięcej osób było ze Stanów Zjednoczonych, ale byli też studenci z Ukrainy, Litwy, Francji, Niemiec, Polski, Argentyny, Kanady i odległej Australii. Wszyscy stanowiliśmy jedną rodzinę. Z przyjemnością słuchaliśmy ciekawych referatów na codziennych zajęciach, niezapomniane były wycieczki organizowane przez naszego opiekuna. Wszystkie wyjazdy do Asyżu, Pompei, Orvieto, na Monte Cassino zaliczam do bardzo udanych, chociaż odbywały się one przy 35 stopniowym upale, w nieochładzanych pomieszczeniach, z butelką wody w plecaku, za którą każdorazowo trzeba było zapłacić około 4 euro. Mimo tych wielkich trudów, zmęczenia i niewygód wspominam mój wakacyjny czas z łezką w oku. To było fantastyczne! Dla naszej "piątki studenckiej" z Chicago wielkim przeżyciem był przygotowany przez nas program artystyczny wykonany na Monte Cassino przy grobie Gen. Andersa. Uwieńczeniem tych wszystkich przeżyć na Letnim Uniwersytecie było osobiste spotkanie z Papieżem Janem Pawłem II w jego prywatnych apartamentach 5 lipca 2002. Ten dzień na zawsze już w pamięci mojej zostanie jako "najwspanialszy", najszczęśliwszy, bo mogłam ucałować papieski pierścień, spojrzeć w jego dobre i spokojne oczy i z bliska ujrzeć twarz "człowieka pokoju", człowieka wielbionego przez cały świat. Moje serce pełne radości mogło też

przekazać Ojcu Świętemu "pozdrowienia od młodzieży z Chicago".

Z radością w sercu i pełna nowych wiadomości o kulturze, literaturze i historii Polski spędziłam kolejne tygodnie w Polsce dokładając sobie nowych wrażeń z wycieczek po Polsce i spotkań z rodziną.

Po powrocie do domu w Chicago złożyłam specjalny ukłon w stronę moich rodziców, dziękując im za te wspaniałe wakacje, które dzięki nim mogłam przeżyć w Rzymie i w Polsce.

Szczęśliwa i dumna ze swego polskiego pochodzenia pragnę zachęcić naszą polonijną młodzież do korzystania z możliwości takiej właśnie formy wypoczynku wakacyjnego, który oprócz przyjemności ubogaca nas w naszą polską kulturę, pozwala poznać nowych ludzi i poszerzyć swoje horyzonty.

Przy tej okazji nasza piątka dziękuje ks. prałatowi Stefanowi Wyleżek za przygotowanie wakacyjnego programu uniwersyteckiego, a Prezesowi Zrzeszenia Nauczycieli panu Januszowi Boksie za słowa zachęty do uczestnictwa w tym wyjeździe.

Niech trzytygodniowy wspólny pobyt uczestników i wykładowców w Wiecznym Mieście tworzy rodzinną oazę polskości i będzie stałym punktem w kalendarzu polonijnych spotkań wakacyjnych.

**Tekst i zdjęcia – Monica Serafin
Uczestniczka zajęć w Rzymie
Chicago, sierpień 2002**

WSPOMNIENIA Z LETNIEGO UNIWERSYTETU KULTURY POLSKIEJ W RZYMIE

W roku szkolnym 2001/2002 byłam uczennicą maturalnej klasy w Polskiej Szkole im. Emilii Plater w Schaumburg, Illinois. Zgodnie z tradycją polskich szkół, w lutym 2002 odbyła się Studniówka dla wszystkich maturzystów z Chicago i przedmieść. Studniówka miała miejsce w Holiday Inn w Rosemont, Illinois. Bawiłam się świetnie, podobnie jak inni uczestnicy, przy doskonałej polskiej muzyce i myślałam, że ten wieczór nie może być bardziej udany. Myliłam się... ponieważ wkrótce cieszyłam się jeszcze bardziej, gdy spośród 42 osób, które były wyznaczone z każdej polskiej szkoły jako wyróżniający się uczniowie, szczęście uśmiechnęło się do mnie i zostałam wylosowana jako zwyciężczyni nagrody ufundowanej przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce z siedzibą w Chicago. Nagrodą był wyjazd na trzy tygodnie do Rzymu i zajęcia na Letnim Uniwersytecie Kultury Polskiej w terminie od 17 czerwca do 6 lipca 2002 roku.

Do Rzymu poleciałam 13 czerwca 2002 roku pełna obaw, ponieważ nie bardzo wiedziałam czego oczekiwać po tym wyjeździe. Cieszyłam się oczywiście na myśl, że spędzę trzy tygodnie w "Wiecznym Mieście", że będę mogła zobaczyć wspaniałe zabytki, Watykan, a być może nawet ujrzę Papieża. Nie wiedziałam natomiast, jak wyglądać będą zajęcia na uniwersytecie, czego będę mogła się nauczyć i jakich ludzi spotkam na swojej drodze.

Do Rzymu przyleciałam w piątek 14 czerwca. Z lotniska odebrał mnie brat Piotr, zakonnik pracujący w Domu Polskim Jana Pawła II, gdzie miałam zamieszkać. Dom ten znajduje się w północno-zachodniej części Rzymu. Mieści się w pięknym parku i może równocześnie pomieścić 200 osób. Służy pielgrzymom z całego świata, a w szczególności Polakom. Tutaj pielgrzym może się zatrzymać i uzyskać infor-

macje związane z Rzymem i jego zabytkami oraz pomoc w ich zwiedzaniu.

Zamieszkałam w dwuosobowym pokoju z koleżanką z polskiej szkoły Anią Bednarczyk, która przyjechała na zajęcia Uniwersytetu Letniego, prywatnie, dzięki swoim rodzicom. Pokój był przytulnie urządzone z przepięknym widokiem z okna. Mogłam podziwiać codziennie panoramę Rzymu, dzięki temu, że Dom Polski położony jest na wzgórzu.

Dowiedziałam się, że zajęcia zaczną się w poniedziałek, więc miałam dwa dni wolne na zwiedzanie. W sobotę poznałam dwie rodziny z Chicago, które przyjechały na tygodniową pielgrzymkę do Rzymu. Zaprzyjaźniłam się z ich córkami Gosią i Lindą i razem z nimi wybrałam się na zwiedzanie miasta. Spacerowaliśmy po Rzymie podziwiając: Koloseum, Schody Hiszpańskie oraz ruiny starego Rzymu. W niedzielę wybraliśmy się ponownie do Rzymu, aby wziąć udział w uroczystej mszy beatyfikacyjnej Ojca Pio. Ojciec Pio to słynny zakonnik stygmatyk, który był w tym dniu wynoszony na ołtarze jako Święty. Msza była oczywiście celebrowana przez Papieża, na Placu Świętego Piotra. Były setki tysięcy ludzi, upał niemiłosierny. Aby zapobiec omdleniom, tłumy te były polewane wodą z węży strażackich i rozdawano butelkowaną wodę do picia dla wszystkich chętnych. Było to dla mnie ogromne religijne przeżycie, szczególnie, gdy na zakończenie uroczystości Papież Jan Paweł II przejechał w papamobile bardzo blisko miejsca, gdzie ja stałam i mogłam go osobiście zobaczyć.

W poniedziałek o 9 rano zaczęłam zajęcia na Letnim Uniwersytecie, którego siedziba mieści się właśnie w Domu Polskim. Tematem ogólnym wszystkich wykładów, których wysłuchałam był: **Wkład polskiej kultury w kulturę światową**. Poszczególne wykłady i seminaria były z następujących przedmiotów: dawna

i najnowsza historia Polski, myśl religijno-moralna Jana Pawła II, społeczno-gospodarcza sytuacja Polski, literatura polska, sztuka polska, polski film i teatr, muzyka polska, polska literatura i sztuka na emigracji, Kościół na emigracji, wkład polskiej emigracji w kulturę światową. Wykłady te prowadzone były w języku polskim i angielskim. Wybrałam język polski.

Zajęcia były prowadzone przez następujących profesorów polskich uniwersytetów, specjalistów w danej dziedzinie: 1. Historia Polski (1966–1939) — Prof. W. Roszkowski; 2. Sztuka polska — Prof. A. Olszewski; 3. Polityka Polski — Z. Nosowski; 4. Film i teatr polski — Prof. M. M. Hendrykowski; 5. Literatura polska — Dr M. Hanusiewicz. Zajęcia były ciekawe i interesujące, wiele się z nich nauczyłam i poszerzyłam swoją dotychczasową wiedzę na temat polskiej kultury i języka. Dzięki tym zajęciom zdobyłam również 5 godzin kredytowych do wykorzystania na studiach w Chicago.

W czasie wolnym od wykładów zwiedzaliśmy Rzym z przewodnikiem polsko- i angielskojęzycznym. Zwiedzaliśmy szczegółowo następujące miejsca: Bazylika Świętej Marii, Bazylika Świętego Piotra, Bazylika Świętego Pawła, Muzea Watykanu, Koloseum i ruiny starego Rzymu. Odbywaliśmy również wycieczki w miejsca bardziej odległe takie jak: Monte Cassino, Asyż, Orvieto i Pompeja.

Zobaczyłam bardzo wiele, dużo się nauczyłam podczas tych trzech tygodni, ale największym przeżyciem, które będę cenić i wspominać do końca życia była prywatna audyencja u Papieża.

Tradycyjnie co roku uczestnicy Letniego Uniwersytetu Kultury Polskiej biorą udział w takim spotkaniu, ja również na to liczyłam. Niestety ze względu na stan zdrowia Papieża w tym roku wydawało się, że do audyencji nie dojdzie. Kolejne terminy były przez Watykan odwoływane. W przedostatni dzień przed końcem kursu dostaliśmy upragniony telefon, że w następny rano możemy spotkać się z Papieżem i tak się stało. Błogosławieństwo Papieża i bezpośredni z nim kontakt były dla wszystkich uczestników najważniejszym prze-



Aleksandra Skrzyniarz przed Domem Polskim Jana Pawła II.

życiem z całego trzytygodniowego pobytu w Rzymie. Także dla mnie osobiście spotkanie z Ojcem Świętym było olbrzymim wzruszeniem. Tak wiele miałam Ojcu Świętemu do powiedzenia, ale kiedy wreszcie stanęłam przed nim, żeby przyjąć z jego rąk błogosławieństwo, ze wzruszenia nie mogłam wydusić słowa. Mam za to cztery zdjęcia z Papieżem zrobione przez jego oficjalnego fotografa. Teraz mogę patrzeć na niego i powiedzieć to, co miałam mu wtedy do powiedzenia.

Na zakończenie chciałabym serdecznie podziękować Zrzeszeniu Nauczycieli Polskich w Ameryce za ufundowanie tej wspaniałej wycieczki, która w szczególny sposób połączyła przeżycia religijne z przeżyciami poznawczymi i poszerzyła w znacznym stopniu moją wiedzę na temat polskiego dziedzictwa i zabytków Rzymu, który jak wiadomo jest kolebką naszej chrześcijańskiej kultury.

Aleksandra Skrzyniarz
Uczestniczka zajęć w Rzymie
Chicago, listopad 2002.



Uczestnicy Uniwersytetu Letniego Kultury Polskiej na tle Bazyliki Św. Piotra w Rzymie.



Aleksandra Skrzyniarz i Anna Bednarczyk w towarzystwie papieskich gwardzistów.

POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.
ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE

6005 W. Irving Park Rd., Chicago, IL 60634

Tel./Fax 773-777-7150

CENNIK PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH I POMOCY NAUKOWYCH

Obowiązuje od 1 sierpnia 2002

Zamówienia kierować na powyższy adres. Zwrotów nie przyjmujemy.

Cena wysyłki: 10% zamówienia, ale nie mniej niż \$4.25

Tel. domowy kolportera: 1-773-772-3168

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
PRZEDSZKOLE			
	A. Bojakowska	Zeszyt trzylatka	3.50
	A. Bojakowska	Zeszyt czterolatka	3.50
	A. Bojakowska	Zeszyt pięciolatka	3.50
	Ł. Grodzicka	ABC sześciolatka	
		Część I – Poznaję litery	4.50
		Część II – Zaczynam czytać	4.50
		Przygotowanie do pisania	4.50
		Przewodnik metodyczny do ABC sześciolatka	6.00
	H. Freń	Zeszyt sześciolatka. Cyferki	3.00
	H. Freń	Zeszyt sześciolatka. Literki	3.00
	Tokarczykowie	Piszę litery od A do Z	3.00
	J. Białobrzaska	Od A do Z. Bawimy się głoskami i literami	9.00
	J. Białobrzaska	Karty pracy	14.00
KLASA I			
	Falski	Elementarz	10.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Nowe ćwiczenia elementarzowe do Elementarza	
		Falskiego: Zeszyt I, Zeszyt II (każdy)	8.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Jak pracować z Elementarzem metodą Falskiego	6.00
	Zrzeszenie	Zeszyt do klasy I, II, III	0.75
		ABC – alfabet ruchomy	1.00
	W. Gawdzik	Piszę i opowiadam. Ćwiczenia uzupełniające	
		i sprawdziany	2.00
		Lokomotywa	3.00
Lektury:	Tuwim		
KLASA II			
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Asy z drugiej klasy. Czytanka	20.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Asy z drugiej klasy. Ćwiczenia	18.00
	Dobrowolska	Moja pierwsza czytanka (brak ćwiczeń)	5.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Pory roku. Polskie tradycje	10.00
Zbiór dodatkowych materiałów do wykorzystania przez nauczycieli i dzieci w szkole oraz rodziców w domu. Interesujące czytanki, wiersze, rebusy, zagadki, krzyżówki dla dzieci w klasach od 0 do V.			

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
KLASA III			
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Z uśmiechem i słońcem – czytanka	16.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Spacerkiem po ścieżkach gramatyki i ortografii (ćwiczenia do Z uśmiechem i słońcem)	12.50
	Podowska (Zrzeszenie)	Porachunki z gramatyką, ortografią, fonetyką	5.50
Lektury:	Konopnicka	Na jagody	2.00
KLASA IV			
	Kowalczevska	Język polski dla kl. IV i V	5.00
	Dobrowolska	Jutro pójde w świat, czytanka dla kl. IV	9.00
	Dobrowolska	Jutro pójde w świat, zeszyt ćwiczeń dla kl. IV	5.50
Lektury:	Duszyńska	Cudaczek wysmiewaczek	4.00
KLASA V			
	Ziółkowska (Zrzeszenie)	Ukochany kraj – Czytanka dla kl. V	6.00
	Dobrowolska	Jutro pójde w świat. Czytanka dla kl. V	9.00
	Dobrowolska	Jutro pójde w świat. Zeszyt ćwiczeń dla kl. V	5.50
	Chlebowska	Przewodnik dla nauczyciela, kl. V	6.00
	Marciniak	Historia Polski dla Piotra (od kl. V-VIII)	15.00
	PWN	Ortograficzny słownik ucznia	11.00
Lektury:	Prus	Katarynka	2.50
KLASA VI			
	Wnorowska (Zrzeszenie)	Czytanka dla kl. VI	10.00
	Jaworski	Język ojczysty dla kl. VI i VII	
		Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne	5.00
	Nagajowa	Słowa i świat – Czytanka	8.00
	Nagajowa	Słowa i świat – Ćwiczenia	5.50
	Zając	Geografia Polski (do użytku w klasach VI – VIII)	7.00
	Nawara (Zrzeszenie)	Ćwiczenia geograficzne dla kl. VI	7.00
Lektury:	Sienkiewicz	Janko muzykant	2.50
KLASA VII			
	Ziółkowska (Zrzeszenie)	Ziemia od innych droższa, czytanka	8.00
	Nagajowa	Świat w słowach i obrazach, czytanka (kl. I gimn.)	8.00
	Nagajowa	Język ojczysty, ćwiczenia do w/w czytanki	5.50
	Nagajowa	Jak uczyć języka polskiego w klasie I gimnazjum (według reformy w Polsce)	6.00
	Nawara (Zrzeszenie)	Ćwiczenia geograficzne dla kl. VII	7.00
Lektury:	Sienkiewicz	Komedia pomyłek	2.50
	Zeromski	Siłaczka	2.50
	Sienkiewicz	Latarnik	2.50

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
KLASA VIII			
	Bobinśki	Świat w słowach i obrazach, czytanka (kl. II gimn.)	8.00
	Orłowa-Synowiec	Język ojczysty, ćwiczenia do w/w czytanki	5.50
	Orłowa-Synowiec	Jak uczyć języka polskiego w klasie II gimnazjum (według reformy w Polsce)	6.00
	Zakrzewska (Zrzeszenie)	PAN TADEUSZ, opracowanie dla nauczycieli	7.00
	Zakrzewska (Zrzeszenie)	PAN TADEUSZ, opracowanie dla uczniów	7.00
Lektury:	Lasocki	Wojtek spod Monte Casino	4.00
GIMNAZJUM			
	Adamczyk	Starożytność – Oświecenie	8.00
	Makowski	Romantyzm	8.00
	Bujnicki	Pozytywizm	8.00
	Weiss	Młoda Polska	8.00
	Matuszewski	Literatura polska lat 1918-1939	8.00
	Wroczyński	Literatura polska po 1939 roku	8.00
	W. Mandecka	Literatura polska, klasa I, II, III (każda)	19.00
Lektury szkoły średniej			
	– opracowania:	Od Starożytności do Oświecenia, Romantyzm, Pozytywizm, Młoda Polska, 20-lecie międzywojenne, Literatura współczesna (każdy)	6.00
	– scenariusze	Scenariusz lekcji języka polskiego dla szkoły średniej: klasa I, II, III, IV (każdy)	6.00
	Kryda	Krajobraz poezji polskiej, antologia	7.00
Lektury:			
	Kochanowski	Odprawa posłów greckich	2.50
	Konopnicka	Dym	2.50
	Mickiewicz	Grażyna	2.50
	Nałkowska	Medaliony	2.50
	Orzeszkowa	ABC	2.50
	Orzeszkowa	Dobra pani	2.50
	Prus	Antek	2.50
	Prus	Katarynka	2.50
	Prus	Grzechy dzieciństwa	2.50
	Prus	Placówka	4.00
	Prus	Wybór nowel: Antek, Nawrócony, Michałko, Katarynka, Kamizelka, Na wakacjach, Przypadek Stasia, Powracająca fala	4.00
	Prus	Z legend dawnego Egiptu	2.50
	Sienkiewicz	Sachem	2.50
	Sienkiewicz	Wspomnienia z Maripozy	2.50
	Sienkiewicz	Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela	2.50

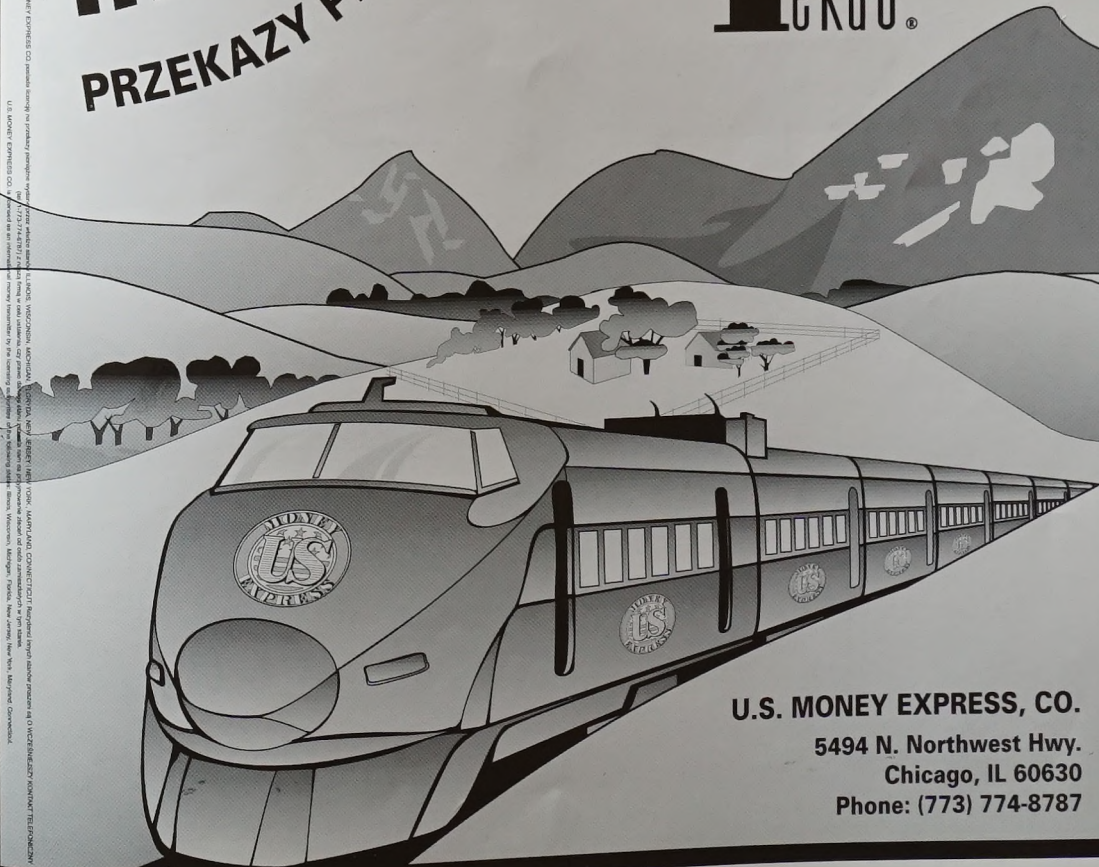
KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
KLASY POLSKO- ANGIELSKIE			
	Zrzeszenie	Polska mowa, część I (miękka okładka)	7.50
		Polska mowa, część II (miękka okładka)	7.50
		Polska mowa, część I (6 kaset)	35.00
		Wskazówki metodyczne do Polskiej mowy cz. I	1.50
		Wskazówki metodyczne do Polskiej mowy cz. II	1.50
	(komiksy-comics)	Smok wawelski i królowa Wanda	2.00
		O Popielu i myszach	2.00
		O Piaście Kołodzieju	2.00
POMOCE NAUKOWE			
	Mapy	Mapa Polski administracyjna, ścienna	30.00
		Mapa Polski fizyczna, ścienna	30.00
		Polska w okresie rozbiorów, ścienna	30.00
		Mapa Europy, ścienna	30.00
		Mapa świata, ścienna	30.00
		Mapa. Story of Poland	3.50
		Atlas geograficzny Polski	9.00
		Atlas historyczny Polski	10.00
	Zrzeszenie	Dziennik lekcyjny + Księga ocen	8.00
		Świadectwo szkolne od kl. I-VII	0.50
		Świadectwo ukończenia VIII kl.	0.50
		Świadectwo gimnazjum	0.50
		Świadectwo ukończenia gimnazjum	0.50
		Zaświadczenia dla przedszkoli	0.50
		Zaświadczenie dla zerówki	0.50
		Dyplom uznania	0.50
		Tragedia Katyńska (video)	
		w języku polskim lub angielskim	25.00
		Forgotten Odyssey (video) tylko angielska wersja	25.00
NAGRODY			
	Klasa VIII i maturzyści		
		Polskie dzieje od czasów najdawniejszych do współczesności (z dyskiem)	16.00
		Cuda Polski – najpiękniejsze miejsca	16.00

**SZYBKO
TANIO I NA CZAS**

PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO POLSKI I EUROPY WSCHODNIEJ

U.S. MONEY EXPRESS

Pekao.



U.S. MONEY EXPRESS, CO.
5494 N. Northwest Hwy.
Chicago, IL 60630
Phone: (773) 774-8787

